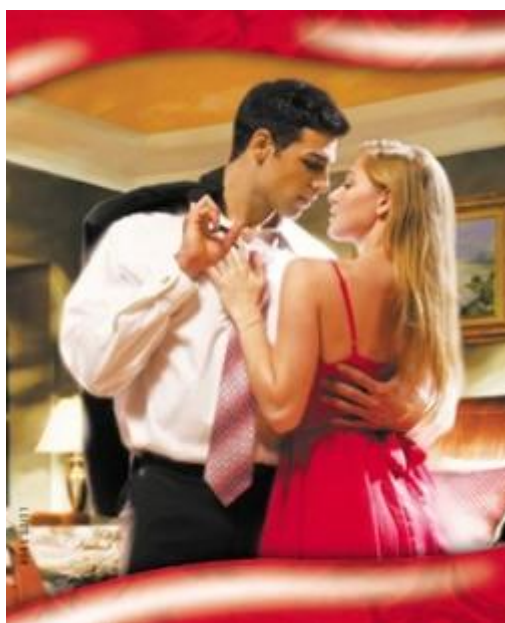




*Jan Colley*



*Magiczna godzina*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Proszę wstać.

Widzowie i uczestnicy rozprawy w Sądzie Najwyższym w Wellington powstali z miejsc. Rozpoczęła się sprawa o zniesławienie z powodztwa Randalla Thorne'a, założyciela Funduszu Thorne'a, przeciwko Syriusowi Lake'owi.

Nick Thorne, który siedział za krzesłem ojca, zmarszczył brwi na widok swojego młodszego brata, który dopiero teraz się pojawił.

- Spóźniłeś się - mruknął, choć wiedział, że Adam zawsze się spóźnia.

Wszedł sędzia i wszyscy usiedli.

- Popatrz - szepnął Adam, szturchając Nicka. - To mała Jordan Lake. Jest już dorosła i śliczna jak obrazek.

Nick obrócił się, by lepiej się jej przyjrzeć. Był zdumiony, że tak skromnie wyglądała. Miała związane włosy, białą bluzkę i czarną spódniczkę do kolan. Nie w takim stroju widywano ją w tabloidach, kiedy bawiła się w klubach z gwiazdami rocka, z rozpuszczonymi złotymi włosami i odsłoniętymi długimi nogami. Była typową dziedziczką wielkiej fortuny, córką jednego z najbogatszych i najbardziej ekstrawaganckich Nowozelandczyków.

- Dziwię się, że nie pomyślałeś o tym, żeby się nią zająć. - Adam pochylił się do brata. - Związek z nią mógłby zakończyć ten głupi spór, który jest przekleństwem naszego życia.

- Ona jest bardziej w twoim typie - mruknął Nick i ucichł, kiedy ojciec obrzucił go karcącym spojrzeniem.

Miał rację. Jordan i Adam byli buntownikami, natomiast Nick był poważny i odpowiedzialny. Bracia byli tak bardzo do siebie podobni, że można ich było wziąć za bliźniaków, chociaż dało się dostrzec również wiele różnic. Nick był silniej zbudowany i miał grubsze rysy twarzy, natomiast Adam był drobniejszy i niesłychanie podobny do matki. Jednak obaj mieli oliwkową cerę, ciemne włosy i byli wysocy podobnie

jak ich ojciec. Nick był spokojny i bardziej konserwatywny, a Adam nosił się ekstrawagancko i pozował na złego chłopca.

- To prawda - przyznał Adam. - Ale ja mieszkam w Londynie.

Bezustanna walka pomiędzy Randallem Thorne'em a Syriusem Lake'em zatruwała im życie i fatalnie odbiła się na ich nieżyjącej już matce, która niegdyś przyjaźniła się z żoną Syriusa, Elanor. Nick współczuł tej kobiecie, siedzącej teraz w sali sądowej na wózku inwalidzkim, na którym, za sprawą jego ojca, spędziła ostatnie trzydzieści lat życia. To było tym bardziej przykre, że Elanor, podobnie jak jego matka, była tancerką, brała udział w konkursach tanecznych. Obie przyjaciółki prowadziły też własną szkołę tańca.

- Mógłbyś bardziej dbać o swój wygląd, bracie - mówił dalej Adam - ale i tak jesteś dobrą partią. Jesteś naczelnym dyrektorem największej prywatnej spółki finansowej w Nowej Zelandii...

- Jeszcze nim nie jestem - zaprzeczył Nick.

- Ale wkrótce będziesz. - Adam machnął dłonią w stronę Jordan Lake. - Zaczynaj coś z nią. To nie będzie łatwe, ale ktoś musi się w to zaangażować.

Ich ojciec obrócił się ponownie, tym razem gromiąc wzrokiem Adama.

Rozprawa ciągnęła się bez końca. Nick był zniecierpliwiony. Czuł się zobowiązany, by wspierać ojca w pierwszym dniu procesu, ale nie mógł sobie pozwolić na to, by spędzić w sądzie cały dzień, a potem przychodzić tu przez tydzień lub jeszcze dłużej. Ten obowiązek spadnie na Adama, który przyjechał do domu na kilkutygodniowe wakacje z zamiarem wspierania ojca podczas procesu.

Nick zerknął na Jordan, która wyglądała na zniecierpliwioną. Chyba już ją znudziło siedzenie w tym sądzie. Ale ona nie miała przecież żadnych obowiązków poza przyjemnym spędzaniem czasu. Obrócił się, kiedy poczuł, że ona też na niego patrzy.

- No widzisz - triumfował Adam.

Nick uśmiechnął się do brata. Lubił z nim być, choć ojciec wciąż się starał ich skłócić, mimo że Adam nie chciał mieć nic wspólnego z rodzinnym biznesem.

Randall wychowywał synów w kulcie pieniądza, ale Adam wolał być w awangardzie najnowszych trendów i wydarzeń, podczas gdy Nick lubił trzymać rękę na pulsie biznesu. Adam wyjechał przed czterema laty, by spełnić swoje marzenie i zostać maklerem na londyńskiej giełdzie.

Podczas przerwy ojciec i jego prawnik wydawali się bardzo pewni siebie. Randall zapowiedział, że zniszczy Syriusa Lake'a, bez względu na to, ile miałyby go to kosztować czasu i pieniędzy. Nick wiedział już, że na tej sprawie się nie skończy. Ojciec znajdzie nowy powód do zwady. Tylko matka umiała go uspokoić, a teraz, kiedy jej nie ma, nic nie powstrzyma jego żądzy zemsty, a to odbije się na przyszłości Nicka. Miał przejąć Fundusz Thorne'a, kiedy ojciec wycofa się z prowadzenia interesów, co nastąpi za kilka tygodni. Jeśli ojciec w ogóle się wycofa.

Przypomniały mu się słowa Adama. Czy romans z Jordan Lake mógłby zakończyć walkę, którą ich ojcowie toczą od trzydziestu lat? Im więcej o tym myślał, tym bardziej zgadzał się z bratem. Patrzył na nią, kiedy wchodziła po przerwie do sali, i uśmiechał się do siebie. Jordan Lake to dobre rozwiązanie, pomyślał. Jest piękna i niesłychanie seksowna.

Minęło kilka dni. Nick zobaczył, że leżąca obok niego kobieta wstaje i idzie do łazienki. Przetarł oczy. Chyba się zdrzemnął przez chwilę. Od czasu przyjazdu Adama zarywał noce, by się nacieszyć obecnością brata.

Za kilka tygodni Adam wyjedzie do Londynu, do swojej ukochanej, choć obarczonej dużym ryzykiem pracy na giełdzie. Nick zastanawiał się, jak długo jego brat potrafi znieść tak ogromny stres. Teraz znajduje się na szczycie, jest wielbiony i zarabia ogromne pieniądze. Ale na jego miejsce jest wielu chętnych, którzy tylko czyhają na moment, kiedy jakiś makler popełni błąd. Jeszcze niedawno Adam był jednym z nich.

Nick przeciągnął się i oparł na ręce. Po chwili wysoka, szczupła blondynka wyszła z łazienki. Podeszła do lustra i uniosła ręce, by poprawić swoje długie, jasne włosy. Nick nie mógł oderwać od niej oczu. Jej skóra jaśniała w półmroku, nawet przy

zaciągniętych tego popołudnia zasłonach. Podobało mu się, że dziewczyna tak swobodnie czuje się nago.

- Napijesz się czegoś czy już biegniesz? - spytał, choć przedtem nie mieli zwyczaju prowadzenia rozmów po uprawianiu miłości.

Nie odezwała się i nadal spokojnie układała włosy w węzeł.

- Niech zgadnę - zaryzykował Nick. - Spieszysz się do baru Zeus na popołudniowy koktajl.

- Jeszcze nie - odparła chłodnym tonem, podnosząc coś z podłogi.

Ich ubrania były porzucane po całym pokoju. Za każdym razem, kiedy tylko znaleźli się w środku, szybko je z siebie zdierali.

Dzisiaj miała na sobie krótką sukienkę cyklamenowego koloru, trzymającą się na jednym ramiączku, ozdobionym ekstrawagancką kokardą. Było ją łatwo zdjąć i łatwo włożyć, można też było w niej pójść do jednego z barów, w których tak często ją fotografowano. Ale nigdy z nim.

Tego dnia, mimo tak łatwej do zdjęcia sukienki, Nick był wyjątkowo niecierpliwy. Natychmiast chciał zobaczyć ją nagą. Wydawało mu się, że to wszystko trwało zbyt długo. Nie mógł się doczekać chwili, kiedy wreszcie znajdą się w łóżku. Wszystko działo się jak na zwolnionym filmie, kiedy w każdy piątek wchodzili do tego pięciogwiazdkowego hotelu. Kiedy jechał windą na górę, wyobrażał sobie, że czuje pod palcami jej delikatną skórę, poznaje smak jej ust i słyszy jej westchnienia rozkoszy. Takie obrazy towarzyszyły mu codziennie, aż do chwili, kiedy znów mogła należeć do niego.

Już od czterech miesięcy spotykali się raz w tygodniu, a Nick nadal niczego o niej nie wiedział.

- Widziałem cię w telewizji wczoraj wieczorem - powiedział, patrząc, jak ona wkłada majtki. - Miałaś krótką czarną spódniczkę i byłaś z wysokim, pyszałkowatym mężczyzną.

- To nie byłam ja - odparła. - Wczorajszy wieczór spędziłam w domu.

- Wszędzie poznałbym twoje nogi - zauważył. - Mógłbym je nawet wyrzeźbić.

- Mam krótką czarną spódniczkę. - W głosie dziewczyny zabrzmiało rozbawienie. - Mam też jednego czy dwóch pyszałkowatych mężczyzn, ale to nie było wczoraj wieczorem.

Nick patrzył, jak zręcznie wkłada sukienkę i po dwóch szalonych godzinach znów odczuwał pożądanie.

- Dokąd idziesz, Jordan Lake, kiedy opuszczasz moje łóżko? - spytał.

Jordan nie przejęła się tym, że Nick jej nie uwierzył, że wczorajszy wieczór spędziła w domu. Nie musiała mu się z niczego tłumaczyć. Często, z braku innych plotek, prasa czy też telewizja dawała jej stare zdjęcia z różnych imprez. Już od kilku tygodni nie miała na sobie tej czarnej spódnicy.

Zdziwiło ją tylko, że Nick wykazał zainteresowanie.

Spotykali się w tym apartamencie co piątek, już od czterech miesięcy, a Nick Thorne nigdy nie pytał jej o to, co robi przez pozostałe dni i godziny tygodnia.

- Jesteś zazdrosny, Nick? - spytała drwiącym tonem.

Przypomniała sobie ich pierwsze popołudnie w tym hotelu. Leżała w łóżku, z kołdrą podciągniętą pod brodę, czekając, aż on wyjdzie z łazienki. Co będzie dalej? - myślała. Czy będą rozmawiać? Przytulać się do siebie?

Ale Nick dał jej bolesną lekcję. To miał być tylko seks. Ubrał się szybko, polecił jej przyjść za tydzień o tej samej porze, przycisnął jej dłoń do swoich ust i w ciągu pięciu minut już go nie było. Nawet nie spojrział na nią, nie powiedział, że zadzwoni. Po prostu nic.

Jordan była zaszokowana, czuła się głupio i była tym dotknięta. Nie była tak doświadczona w tej grze, jak sugerowały media. Miała przedtem czterech kochanków, w tym dwa poważne związki. Problem polegał na tym, że pociągali ją mężczyźni w typie playboyów, sportowcy i muzycy. Ale od czasu, kiedy spotkała Nicka, jej szaleństwa przeszły do historii.

Jordan zawiązała kokardę na ramieniu i zaczęła zapinać suwak na plecach. Nick zerwał się z łóżka, stanął za nią i zaczął powoli ciągnąć suwak do góry, przyciskając palce do jej pleców.



Jordan szybko złapała oddech. Był o głowę wyższy od niej, a jego szerokie ramiona zdominowały jej szczupłą sylwetkę. Odwróciła głowę. Jego czarne włosy były zmierzwione, a w przyciemnionym pokoju ze swoją śniadą cerą i czarnymi brwiami śmiało mógł uchodzić za Latynosa.

Przebiegł ją dreszcz, kiedy musnął wargami jej ucho. To zły znak. Powinna już wyjść. Poza tym matka czekała na nią z kolacją.

Spojrzał jej w oczy i schylił głowę, przesuwając wargami po jej odkrytym ramieniu.

- Nie spieszysz się, prawda? - szepnął.

Jordan oparła głowę na jego ramieniu. Ręka Nicka przesuwała się teraz między jej łopatkami, a każde dotknięcie wywoływało kolejny dreszcz rozkoszy. Przepraszała w myśli matkę za nieuchronne spóźnienie.

Nie potrafiła mu się oprzeć. To się zaczęło w windzie tego właśnie hotelu, kiedy po raz pierwszy spojrzeli sobie w oczy. Jordan była tu na obchodach osiemdziesiątych urodzin swojej ciotki, a Nick wracał z konferencji. To przypadkowe spotkanie miało w sobie ogromny ładunek emocji i poskutkowało natychmiastowym, wzajemnym zauroczeniem. Po wyjściu z windy poszli do baru na drinka i postanowili wziąć pokój. Ekscytowała ich również świadomość, że nie powinni tego robić z powodu trwającej przez ostatnie trzydzieści lat wojny, którą prowadzili ich ojcowie.

Suwak był już zapięty, ale ogień pałający w zielonych oczach Nicka oznaczał, że wolałby widzieć ją nagą. Przesuwał wargami po jej karku, a Jordan wyginała się do tyłu, wtulając się w jego nagie, gorące ciało. Zaczął powoli rozwiązywać kokardę na jej ramieniu, jakby oczekując oporu. Ale kokarda łatwo mu się poddała, podobnie jak sama Jordan. Suknia zsunęła się z jej ramion, odsłaniając piersi i stwardniałe sutki.

- Popatrz, co zrobiłem - szepnął jej do ucha. - A tylko chciałem cię lepiej poznać.

- Znasz mnie - powiedziała, podtrzymując piersi dłońmi i stosując się do jego gry. - Znasz moje piersi.

- Tak, znam je - powiedział, usuwając jej dłonie i pieszcząc piersi w sposób, jaki lubiła najbardziej.

Jordan z radością przyjmowała te dobrze znane, ale zawsze ekscytujące odczucia. Zapamiętała się w rozkoszy, czując jego dłonie na piersiach, a na plecach gorący oddech i równie gorące ciało podnieconego mężczyzny.

Spojrzała w lustro. Wyglądała, jakby mu się całkowicie poddała. Tak było i nie czuła się z tego powodu zażenowana. Zresztą i tak wszyscy uważali ją za bogatą, zepsutą dziewczynę, szukającą wyłącznie przyjemności w życiu. Kiedy dotykał jej Nick Thorne, czuła, że jest piękna i była dumna, że jej pragnął. Był poważnym mężczyzną, który osiągnął sukces w życiu, a nie jakimś playboyem. Choć ich znajomość oparta była na najbardziej prymitywnych popędach, dzięki jego pożądaniu i namiętności, jakie on w niej wzbudzał, czuła, że są sobie równi. Miłość nie wchodziła tu w grę, jednak piątkowe popołudnia były dla Jordan najlepszą częścią jej życia i nigdy by z nich nie zrezygnowała.

Jej majtki leżały już na podłodze, Nick rozsuwał jej nogi, a ona oparła dłonie o komodę, by utrzymać równowagę pod naporem jego ciała.

- To też znam - powiedział, przesuwał palcem w zagłębieniu jej ud, a ona przymknęła oczy i cicho jęknęła.

Nick przysunął się jeszcze bliżej. Przejął ją gwałtowny dreszcz rozkoszy i Jordan zorientowała się po chwili, że to, co czuje pomiędzy nogami, to nie są palce Nicka. Ciężar jego ciała spowodował, że musiała jeszcze bardziej wychylić się do przodu i mocno oprzeć ręce na komodzie.

- Otwórz oczy, Jordan - powiedział, przytrzymując ją w pasie.

Kiedy z trudem uniosła powieki, zobaczyła w lustrze jego przenikliwe spojrzenie.

- Czy przeszkadza ci to, że mamy tajemnicę? Tę rzecz, która dzieje się między nami? - spytał natarczywym tonem.



Jordan nie była w stanie się skupić na niczym. Pragnęła tylko, żeby „ta rzecz” zaczęła się dziać. I to natychmiast. Spojrzała na niego i wtuliła się głęboko w jego ciało. Gwałtownie złapała oddech, kiedy wszedł w nią zdecydowanym ruchem.

- To na pewno mi nie przeszkadza - wykrztusiła.

Seks.

Prosty. Wspaniały. Sekretny. Tego właśnie chciała. Rozkoszy piątkowego popołudnia.

## ROZDZIAŁ DRUGI

- Pani ma dobrze - powiedział mężczyzna, który nie potrafił opanować drżenia dłoni. - Płacą pani za siedzenie tutaj, a ja zwolniłem się z pracy i wygląda na to, że niczego się dzisiaj nie doczekam.

- Przykro mi, panie Hansen. Dzisiaj jest wyjątkowo dużo ludzi. - Jordan próbowała go udobruchać uśmiechem, ale mężczyzna tylko westchnął ciężko i wrócił na swoje miejsce w poczekalni.

Jordan też ciężko westchnęła. Jeszcze daleko do lunchu, a ona odczuwała już ból głowy. Według grafiku miała przepracować jako wolontariuszka dwa dni w bezpłatnej klinice Elpis, ale praca z chorymi sprawiała jej trudność. Często byli niemili i zniecierpliwieni, a ona nie umiała sobie z nimi poradzić.

Podparła głowę rękami i szybko uniosła ją do góry, kiedy wielebny Parsons położył rękę na jej ramieniu.

- Powinnaś była mu powiedzieć, że tutaj nikomu się nie płaci. Ani lekarzom, ani sprzątaczkom, ani administracji, ani naszej pięknej recepcjonistce.

- Recepcjonistka? - roześmiała się Jordan. - Wydaje mi się, że nie potrafię nawiązywać kontaktów z ludźmi.

- Nie zawsze jest to łatwe - przyznał pastor - ale najważniejsze, że tak bardzo się starasz. - Wziął z biurka kilka ulotek i podał je Jordan. - Daj mu te informacje na temat naszych naturalnych metod leczniczych.

Jordan wzięła ulotki i skarciła się w duchu, że sama o tym nie pomyślała.

Poza bezpłatną kliniką Fundacja Elpis, którą Jordan założyła przed rokiem, pomagała także parafii Russa Parsonsa w wyszukiwaniu rodzin, którym nie starczało pieniędzy na najważniejsze potrzeby. Prowadzono także kursy samopomocy. Jordan była bardzo dumna z tego, co udało im się osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie. Brakowało jej tylko doświadczenia w pracy, ponieważ do niedawna spędzała czas w zupełnie inny sposób.

- Czy w ten weekend też przyjeżdżają wolontariusze? - spytał Russ, który już miał wyjść, ale zatrzymał się przy drzwiach.

Jordan skinęła głową i uśmiechnęła się radośnie. Kupiła niedawno stary dom, który przez lata służył jako hostel młodzieżowy na South Island, największej i najpiękniejszej wyspie Nowej Zelandii, nazywanej w języku maoryskim Wodami Szmaragdów. Jego położenie też było doskonałe. Stał blisko zatoki, gdzie można było uprawiać sporty wodne, i obok słynnego szlaku pieszych wędrówek. Górzystą wyspę porastały lasy liściaste i iglaste, a na podmokłych terenach palmowopaprociowe. Wyspa znana była również z przepięknych fiordów. Jej urok przyciągał ogromne rzesze turystów. Hostel był nieczynny od kilku lat i bardzo zaniedbany, ale z pomocą wolontariuszy z parafii Russa Jordan chciała doprowadzić go do porządku i stworzyć tam bezpłatny pensjonat dla rodzin, które nie mogły sobie pozwolić na żadne wyjazdy. Przez rok pracy w fundacji zetknęła się z wieloma przypadkami, może nie skrajnego ubóstwa, ale z ludźmi w trudnej sytuacji osobistej i finansowej, którzy nie mogli lub nie potrafili zająć się własnymi dziećmi. Jordan stworzyła więc specjalny program edukacyjny dla dzieci, ale jej marzeniem było integrowanie takich rodzin. Miała nadzieję, że nie będzie zmuszona wystawić tego domu na aukcję, choć sytuacja finansowa fundacji nie była zbyt dobra.

- Ilu przyjedzie? - spytała Russa. - Zamówię bilety na prom.

- Dziesięciu. Czy piątek po południu to dobry termin? Ja będę musiał wrócić ostatnim promem w sobotę, by móc odprawić niedzielne nabożeństwo - powiedział pastor.

Piątek po południu? Jordan spuściła głowę, czując, że się rumieni.

- Przykro mi. Wy możecie jechać, ale ja będę mogła do was dołączyć dopiero w sobotę rano. - Filantropia filantropią, ale ona nie może odmówić sobie seksu z Nickiem Thorne'em, szczególnie w dniu swoich urodzin. - Moi rodzice organizują coś na moje urodziny.

To „coś” według standardów jej ojca, kosztowałoby zapewne tyle, ile wynoszą łączne roczne zarobki kilku siedzących w tej poczekalni osób. W tym roku, kiedy kończyła dwadzieścia sześć lat, Jordan wymogła na Syriusie, by się trochę ograniczał. Ale ograniczenia w rozumieniu jej ojca...

- Też jesteś zaproszony - powiedziała, mając nadzieję, że Russ odmówi. Jej ojciec nie aprobował jej działalności i Jordan obawiała się, że nietaktowny Syrius obrazi pastora.

Syrius Lake miał swoje własne poglądy, szczególnie na temat kobiet. Należało je chronić, ale nie można ich było brać zbyt poważnie, a już na pewno nie na rynku pracy. „Nie po to urobiłem sobie ręce po łokcie, by moja księżniczka musiała pracować”, powtarzał często.

Choć teraz się tego wstydziła, Jordan bardzo długo czerpała korzyści ze swojej uprzywilejowanej sytuacji. O wiele za długo. W końcu zrozumiała, że życie księżniczki jest bardzo nudne.

- A jeśli chodzi o zaproszenia - powiedział Russ do Jordan, która już szła z ulotkami do pana Hansena - to jak będzie z organizowanym przez ciebie baleem charytatywnym i aukcją? Czy to nie wymaga promocji? Zostało nam już niewiele czasu.

Jordan zorientowała się, że Russ traktuje ten projekt jak zwyczajową zbiórkę pieniędzy, jaką prowadzi kościół. Fundacja Elpis, choć blisko z nim związana, nie była organizacją religijną, poza tym na balu miało być naprawdę ekskluzywne towarzystwo.

- To inny rodzaj aukcji, Russ. To raczej... - Jordan szukała w myślach odpowiedniego słowa. Znała się przecież na przyjęciach, na które uczęszczali bogacze - ...impresa towarzyska. Tylko za zaproszeniami i bez obecności prasy.

Wiedziała, jak należy zorganizować eleganckie, a jednocześnie oryginalne przyjęcie, a tym razem udało jej się uniknąć dużych wydatków. Sama zapłaciła za orkiestrę, a salę balową będzie miała za darmo, dzięki dawnym kontaktom swojej matki. Dekoracje i oświetlenie będą zrobione w ramach przyjacielskiej przysługi, jak również obsługa kelnerska. Jordan obiecała wszystkim „wolontariuszom” wspaniałą imprezę po zakończeniu balu. Dostawa szampana nie była jeszcze do końca załatwiona, ale catering był już dopięty na ostatni guzik. W nocy przyjedzie ciężarówka z „fish and chips”, by zaskoczyć wytwornych gości w sukniach balowych i smokingach tą typowo angielską proletariacką potrawą - smażoną w głębokim oleju rybą i frytkami. Zabawnie byłoby podać ją na gazecie, jak to było niegdyś w Anglii, ale nawet tam jest to teraz prawnie zabronione. Tę przysługę oddał Jordan jeden z jej dawnych przyjaciół, którego rodzina miała restaurację fast food. Tylko Jordan mogła pozwolić sobie na taką ekstrawagancję.

- Wszystko jest pod kontrolą - zapewniła Russa. - Będziemy mieli około stu gości, ale mamy jeszcze trochę czasu.

- Jestem przekonany - upierał się Russ - że gdybyśmy się reklamowali, to mielibyśmy większe zyski.

- Posłuchaj, Russ. Tych stu gości to niesłychanie bogaci ludzie, którzy trzęsą tym krajem. Uwierz mi, prawdziwym bogaczom zależy na dyskrecji, kiedy biorą udział w akcjach charytatywnych.

- To dlatego nie chcesz firmować swoim nazwiskiem tego, co robisz? - spytał Russ.

- Nikt nie traktuje mnie poważnie - stwierdziła Jordan. - Sposób, w jaki widzą mnie media, nie powinien być utożsamiany z fundacją. Moim warunkiem przy jej zakładaniu była anonimowość. Tak jest o wiele lepiej, uwierz mi.

Była sławna dla bycia sławną. Jordan weszła do poczekalni z postanowieniem udobruchania pana Hansena. Media wzięły ją na cel z niewłaściwych powodów, choć w ostatnim roku udało jej się trochę wyciszyć ich zainteresowanie. Dziennikarzy nie

obchodziło to, że większość tego, co o niej piszą, to kłamstwa. Działalność charytatywna była poważną sprawą i musiała chronić Fundację Elpis przed mediami.

W piątek rano Jordan przechodziła obok Nicka na sądowym korytarzu. Patrzył wprost przed siebie. Zdołał tylko wyszeptać pytanie:

- Zobaczymy się o trzeciej?

Serce zabiło jej mocniej. Jego obecność w sądzie wzmagała jej pożądanie. Miała świadomość, że on też jej pragnie. Musieli jednak uważać. Tu nie chodziło tylko o jej ojca. Ona chciała zachować Nicka wyłącznie dla siebie, nie zniosłaby, gdyby ich romans stał się publiczną własnością. A dla mediów byłaby to sensacja nie lada. Nie spodziewała się zresztą, że proces wywoła tak wielkie zainteresowanie. Codziennie oblegali ją fotoreporterzy i dziennikarze, bardziej zainteresowani jej ubiorem i życiem seksualnym niż samym procesem.

- Nick, jest tak wielu dziennikarzy - wyszeptała w odpowiedzi. - Może powinniśmy poczekać do końca sprawy?

Nick obrócił głowę i spojrzał na nią. W jego wzroku wyczytała, że on nie może czekać ani chwili, że jego pożądanie musi być natychmiast zaspokojone.

Nie potrafiła mu się oprzeć.

Popchnął ją w kierunku najbliższej klatki schodowej. Szła ze spuszczoną głową, wiedząc, że każdy, kto by na nią spojrzał, natychmiast by odgadł, że ona pragnie dotyku jego rąk, jego ust i chce poczuć ciężar jego ciała i to zaraz.

Otworzył jakieś drzwi i przesunął ją pod ścianę.

Oparł rękę nad jej głową, ale ich ciała się nie stykały. Wzrok, jakim przesuwał po jej ciele, wystarczał za pieszczotę.

- Ty chcesz poczekać? - spytał.

- Nie chcę - odparła. - Ale twoja reputacja poważnego bankiera ucierpi bardziej niż moja, jeśli zostaniemy przyłapani.

- To mnie doprowadza do szaleństwa - powiedział. - Jesteś w tym sądzie tak blisko mnie, a nie mogę cię nawet dotknąć.

Jordan też bardzo pragnęła go dotknąć, ale ogarnęła ją panika. Nick jeszcze nigdy nie zachowywał się tak lekkomyślnie.

- Nick, to niebezpieczne.

- Nie dotknąłem cię - powiedział, patrząc na nią pałającymi oczami. - Jeszcze.

Wiedział, że jeśli jej dotknie, to ona mu się nie oprze, mimo obawy przed skandalem.

- Ktoś może tu wejść - ostrzegła go.

- To mogłoby być zabawne, nie uważasz?

Spojrzała na niego. Spokojny, konserwatywny Nick Thorne doznawał w tej niebezpiecznej sytuacji dreszczyku emocji, a nawet sam do niej doprowadził. Nie wyobrażała sobie nawet, co by się stało, gdyby zostali przyłapani.

To okropne, pomyślała Jordan. Jest tak blisko, jest tak bardzo podniecony, a nie dotyka mnie. Wreszcie przesunął dłonią po jej policzku i ujął ją pod brodę. Rozchyliła wargi, choć wciąż się bała, że ktoś może wejść.

- Jesteś wyjątkowo piękna - powiedział.

Jordan była zdumiona. To też było dla niej nowe. Do tej pory Nick był oszczędny w komplementach. Chyba zmienił jego nastawienie fakt, że codziennie widywali się w sądzie.

Teraz jego wzrok spoczywał na jej ustach. Zaczął przesuwając palcami po jej wargach. Jordan już nie panowała nad sobą. Co z tego, że ktoś może ich zobaczyć? Jednak Nick szybko się otrząsnął.

- Zaczekać do końca sprawy? - powtórzył. - Zobaczymy się o trzeciej - dodał.

Jordan szybko wybiegła z pokoju. Obróciła się w drzwiach, by na niego spojrzeć. Stał oparty o ścianę i odprowadzał ją wzrokiem.

Na korytarzu odetchnęła głęboko. Mogła myśleć rozsądnie tylko wtedy, kiedy nie było przy niej Nicka. Wiedziała, że nie może wywołać skandalu, bo jej ojciec miał już wystarczająco dużo na głowie i żył w stałym stresie. Marzyła jednak, żeby czas szybciej płynął i nadeszła upragniona przez jej rozdygotane ciało, magiczna trzecia godzina.



Codzienna obecność w sądzie odbijała się na jego pracy, więc Nick nie ucieszył się zbyt, kiedy jego asystentka poinformowała go przez interkom o wizycie brata. Po chwili w drzwiach ukazał się Adam, wesoły i zrelaksowany. Miał na sobie dzinsy i skórzaną kurtkę.

- Jest piękny dzień, bracie. Chodźmy na wagary i zagrajmy w golfa.

Nick potrząsnął głową. Za niecałą godzinę będzie w hotelu z Jordan. Za taką nagrodę gotów był pracować przez cały weekend, by nadrobić zaległości w pracy.

- Mam ważne spotkanie - powiedział.

- Odwołaj je - zaproponował beztrąsko Adam.

- Jeśli dziś się z tym uporam - Nick spojrzał na stos papierów leżący na jego biurku - to jutro będę miał czas.

- Napiją się panowie kawy? - spytała Jasmine, asystentka Nicka.

- Ja się napiję. - Adam obrócił się wraz z krzesłem. - Dziękuję ci, Jasmine.

Ładna brunetka zarumieniła się i wyszła z gabinetu.

- Nie flirtuj z moją asystentką - burknął Nick.

- Dlaczego? - zdziwił się Adam. - Jest coś między wami?

- Ona u mnie pracuje.

- To co z tego? Gdyby pracowała dla mnie, rozszerzyłbym zakres jej obowiązków.

Nick westchnął tylko i spojrzał na zegarek.

- Chcę cię również poinformować - mówił dalej

Adam - że ojciec suszył mi głowę, żebym został i pomagał ci w pracy.

- Nie potrzebuję pomocy - odparował Nick.

- Wiem o tym, Nick. Zrobiłeś więcej, niż trzeba, żeby stanąć na czele tego przedsięwzięcia. Nie mam zamiaru wpychać się na twoje terytorium.

- W gruncie rzeczy to nie jest moje terytorium. - Nick zacisnął wargi.

Marzeniem Randalla Thorne'a było, aby obaj synowie stanęli na czele jego imperium, kiedy sam wycofa się z interesów. Bez względu na upór Adama ojciec stale próbował ściągnąć go z Londynu. W poprzednim roku, po otworzeniu testamentu ich

matki, obaj bracia byli zaszokowani, a tylko ojciec był zadowolony. Wszyscy się spodziewali, że większa część akcji Funduszu Thorne'a przypadnie Nickowi, ale on dostał jakieś drobiazgi i dom na plaży, a większość akcji przypadła Adamowi. Bez względu na to, czy ich matka zrobiła to świadomie, czy też nie, wręczyła ojcu broń, by mógł nastawiać braci przeciwko sobie. A teraz ociągał się przed mianowaniem Nicka swoim następcą.

- Ojciec nie może się pogodzić z faktem, że ty nie jesteś zainteresowany pracą w jego imperium - powiedział Nick. - Teraz zrobi wszystko, żebyśmy się obaj znaleźli w radzie nadzorczej.

- Testament nie pozwala mi sprzedać akcji właśnie tobie - stwierdził Adam - ale mogę cię popierać w głosowaniu. Ojciec nie może dłużej przeciągać tej sytuacji. Za miesiąc kończy siedemdziesiąt lat.

- Od śmierci mamy nikt nie ma na niego wpływu - powiedział Nick, patrząc na leżącą na biurku gazetę. - Tylko ona mogła go powstrzymać od ciągnięcia Syriusa po sądach. Teraz posługuje się tym procesem, by opóźnić swoje odejście z fundacji. - Posunął gazetę w kierunku Adama. Prawie całą stronę tytułową zajmowało sprawozdanie z procesu i opis strojów Jordan Lake. - Potem znajdzie sobie nową wymówkę - dodał. - Najpierw to była choroba i śmierć mamy, potem sprawa twojej obecności lub nieobecności, teraz proces, a potem...

- Jestem przekonany - wtrącił Adam - że on ma jeszcze jakiegoś asa w rękawie, coś, czym zaskoczy Syriusa. Odniosłem wrażenie, że coś knuje.

- Staralem się go przekonać - mówił Nick - że kiedy wycofa się z interesów, to będzie miał mnóstwo czasu na walkę z Syriusem Lake'em, ale nie był zachwycony moim pomysłem.

Wszystko wskazywało na to, że jego ojciec wygra ten proces o zniesławienie. Sprawa była poważna, bo kalumnie, jakie Syrius rzucał publicznie na Randalla, mogły nadwerężyć jego reputację poważnego bankiera i zaszkodzić mu w interesach. Jednak Nick przeczuwał, że nawet to zwycięstwo w pełni go nie zadowoli.

Adam rzucił okiem na gazetę. Przy sprawozdaniu z procesu była też informacja, że tego wieczoru ojciec Jordan Lake wydaje przyjęcie z okazji jej urodzin. Określono to jako „ostentacyjny pokaz bogactwa”.

- Już ci mówiłem. - Adam popatrzył wymownie na brata. - Najlepszym sposobem na zakończenie tej idiotycznej walki jest nawiązanie bliskich relacji z Jordan Lake. Powinna się w tobie zakochać. Jak się wydaje, jej ojciec nie potrafi jej niczego odmówić.

Zanim Nick zdążył odpowiedzieć, weszła Jasmine z kawą. Kiedy postawiła tacę na biurku i podniosła dzbanek, Adam wziął swoją filiżankę do ręki i przysunął się blisko niej.

- Jak długo pracujesz u mojego brata, Jasmine? Chyba minęło już pięć lat?

Jasmine zaczerwieniła się znowu i spojrzała na Nicka. Był trochę zdziwiony jej reakcją na zaczepki Adama. Jasmine była Angielką, wyjątkowo spokojną i opanowaną.

- Mówiłem ci już, Jasmine, że mój młodszy brat jest flirciarzem i nie należy go traktować poważnie - powiedział z uśmiechem.

Nick zauważył, że przy nalewaniu kawy drżały jej dłonie, choć starannie unikała kontaktu wzrokowego z Adamem. Czyżby ta spokojna, pracowita, bardzo odpowiedzialna asystentka miała słabość do jego brata?

- Rzuć to wszystko - powiedział do niej Adam, unosząc swoją filiżankę w geście pozdrowienia - i zacznij pracować dla mnie. Londyn jest właściwym miejscem.

Jasmine nie odezwała się, naląła Nickowi kawę i szybko opuściła gabinet.

- Nawet o tym nie myśl - parsknął Nick. - Ona jest zbyt dobra dla ciebie.

Adam uniósł dłonie do góry, by pokazać bratu, że się poddaje.

- Za ciężko pracujesz, jeśli nie zdążyłeś zauważyć, że ona jest ładna i bardzo interesująca.

- Tylko z nią nie zaczynaj - ostrzegł brata Nick. - Trudno jest znaleźć dobrych pracowników, a ty wkrótce wyjeżdżasz. - Wiedział, że jego brat zawsze zostawia za sobą wiele złamanych serc.

- Jesteś zbyt porządny, Nicky. - Adam był rozbawiony. - Nie przyszłoby ci do głowy, by się przespać ze swoją asystentką, i nie uwiódłbyś Jordan Lake, by się nie narazić na wściekłość ojca. Mama miała rację, musisz się nauczyć żyć.

Melanie Thorne napisała list do Nicka, który został mu wręczony przy otwarciu testamentu. „Jesteś dobrym synem, Nick - pisała. - Jesteś silny, ambitny i lojalny. Ale już czas, żebyś się nauczył żyć. Żebyś zapragnął czegoś, co jest zakazane. Wziął coś, do czego nie masz prawa. Żebyś walczył i dobrze się bawił”.

Nie miał pojęcia, co jego matka miała na myśli.

Prawdą jednak było, że zawsze robił to, czego od niego oczekiwano.

Po wyjściu Adama Nick otworzył swój biurowy sejf. Była w nim biżuteria, którą dostał w spadku po matce, prezenty, które otrzymywała od męża przez całe lata małżeństwa. Był tam pierścionek z niebieskim brylantem, naszyjnik z czterokaratowym niebieskim brylantem i brylantowe kolczyki, również w głębokim, niebieskim odcieniu. Nick znał wartość tych kamieni. Wiedział też, że jego matka życzyłaby sobie, żeby przekazał te bezcenne okazy swojej przyszłej żonie. A Nick zawsze robił to, czego od niego oczekiwano.

Spojrzał na leżącą na biurku gazetę. Matka na pewno by nie chciała, żeby podarował niebieskie brylanty Jordan Lake. Jego brat też byłby temu przeciwny, a ojciec wydziedziczyłby go, gdyby się o tym dowiedział.

Nick zamknął pudełeczko z pierścionkiem i włożył je z powrotem do sejfu. Zastanawiał się przez chwilę, co pomyślałaby Jordan, gdyby jej piątkowy kochanek podarował jej brylanty. Wyobrażał sobie wyraz niedowierzania w jej niebieskich oczach.

Tak samo postąpił z naszyjnikiem. Co mu przyszło do głowy, żeby zmieniać zasady funkcjonowania ich związku? Mieli dobre, oparte na seksie relacje.

Wziął pudełko z kolczykami z zamiarem umieszczenia go w sejfie. Ale zawahał się przez chwilę i uniósł kolczyki do światła. Czy Jordan by je nosiła? Chyba tak, bo zobaczyłaby, że mają odcień jej oczu.

Nick zamknął pudełeczko i włożył je do kieszeni. Po raz pierwszy w życiu zachowa się nieodpowiedzialnie. Nie zrobi tego dla niej, tylko dla siebie.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Tego samego popołudnia, kiedy już trochę się sobą nasycili, Nick wstał z łóżka i podniósł z podłogi swoją marynarkę.

- Mam coś dla ciebie - oświadczył.

Jordan leżała na środku wielkiego łóżka, okryta do pasa. Jej jasna opalenizna kontrastowała z białą prześcieradła. Uniosła głowę i spojrzała na niego z ciekawością.

- Ale najpierw... - Nick chwycił za brzeg prześcieradła i odkrył ją.

Jordan usiadła na łóżku, krzyżując swoje długie nogi i nie zrobiła nic, żeby się okryć. Nickowi podobało się, że zachowywała się zupełnie zwyczajnie, kiedy była naga. On też czuł się swobodnie, stojąc przed nią bez żadnego ubrania. Czy kiedykolwiek tak się czuł z przygodnymi dziewczynami?

Nie potrafił sobie tego przypomnieć. Nie zastanawiał się dłużej i podał jej pudełeczko.

- Prezent urodzinowy? - Jordan była zdumiona.

- Możesz to tak nazwać - powiedział Nick, siadając na brzegu łóżka.

Jordan uchyliła wieczko. Otworzyła usta w niemym pytaniu. Obracała pudełko na wszystkie strony, nie odrywając wzroku od kolczyków.

- Nick - odezwała się wreszcie. - Mężczyzna daje mi brylanty. Co mam o tym myśleć?

- Po prostu wcale o tym nie myśl. - Nick wzruszył ramionami.

Jordan spojrzała na niego. Była zmieszana. Nick był wściekły na siebie. Nie powinien był wprowadzać jej w zakłopotanie.

- Nie staraj się niczego z tego wyczytać - poradził trochę zbyt szorstkim tonem. - Chyba chciałem bardziej sprawić przyjemność sobie niż tobie.

Jordan zmarszczyła brwi, jakby się nad czymś zastanawiała.

Nick pochylił się nad nią, odgarnął jej włosy i zaczął wkładać kolczyki.

- Pasują do twoich oczu. Chciałem zobaczyć cię nagą, z tymi kolczykami w uszach. I to wszystko.

Ale tak nie było. Czyż nie zrobił tego, by przestać nosić etykietę dobrego syna, który nigdy nie popełni żadnego głupstwa?

- To prezent dla twojej kochanki - oświadczyła nagle Jordan, zadowolona, że rozwiązała tę zagadkę.

- Nie myślę o tobie jak o swojej kochance. - Nick nie cierpiał tego słowa. - Oboje jesteśmy wolni i możemy robić, co chcemy. - Wziął do ręki drugi kolczyk, a Jordan posłusznie obróciła głowę.

- W takim razie jak o mnie myślisz? - spytała.

- Gdybym miał znaleźć odpowiednie określenie, to powiedziałbym, że jesteś moim upajającym luksusem - powiedział, przypinając jej kolczyk.

- Twoim upajającym luksusem - powtórzyła Jordan. - Będę je nosić tylko w tym pokoju. Te kolczyki będą naszą tajemnicą.

Nick pomyślał, że ona rzeczywiście wygląda jak uosobienie luksusu. Jej spadające na ramiona poskręcane w drobniutkie loczki złociste włosy przypominały jakiś bezcenny, egzotyczny jedwab. Wczoraj w sądzie miała prostą, skromną fryzurę. Uderzyło go jednak coś innego. Czyżby sobie wyobraził, że jej słowa, a raczej ton, jakim zostały wypowiedziane, miały ironiczny podtekst?

- Posłuchaj, Jordan - powiedział. - Te kolczyki są twoje. Możesz z nimi zrobić, co ci się podoba. Sprzedaj je, jeśli zechcesz.

Widział, że ją zranił. Odwróciła wzrok i zacisnęła wargi.

- Nie potrzebuję już więcej pieniędzy od ludzi o nazwisku Thorne.

Nick zrozumiał, że pokpił sprawę. Jego spontaniczny gest przywołał przeszłość. Powinien wiedzieć, że bez względu na ich szaleńcze zapamiętanie, ta przeszłość zawsze będzie ich dzielić.

Przed trzydziestu laty ojciec Nicka wiózł swoim samochodem dwie pary małżeńskie, kiedy tragiczna w skutkach kolizja omal nie pozbawiła życia ciężarnej żony Syriusa Lake'a. Na skutek wypadku została skazana na wózek inwalidzki, straciła również swojego nienarodzonego syna. Po pięciu latach urodziła się Jordan. Syrius nigdy nie wybaczył tego Randallowi Thorne'owi. Kiedy na skutek wysokich kosztów



leczenia żony sytuacja finansowa Syriusa bardzo się pogorszyła, nękany wyrzutami sumienia Randall przepisał na niego kilka wartościowych nieruchomości w Wellington, by mógł zaciągnąć pod ich zastaw pożyczkę hipoteczną. Liczył na to, że Syrius spłaci mu dług, kiedy poprawi się stan jego finansów. Choć Syrius szybko się wzbogacił, nie spłacił Randallowi długu. Sprzedał wszystkie nieruchomości i w dniu urodzin Jordan przepisał tę ogromną sumę pieniędzy na nią.

Przez długi czas Randall Thorne nie czynił żadnych kroków, ponieważ powstrzymywało go przed tym poczucie winy, a także argumenty żony. Wkrótce obaj mężczyźni stali się ikonami biznesu w stolicy Nowej Zelandii i mogło się wydawać, że wzajemna uraza już wygasła. Niestety, tak nie było. Syrius nie mógł darować Randallowi, że przez nieostrożną jazdę ściągnął nieszczęście na jego rodzinę, a ten z kolei zaczął ciągnąć Syriusa po sądach, za co Lake odpłacał mu się żywiołową nienawiścią.

Tak więc Jordan stała się bogata dzięki pieniądзом Thorne'ów, ale Nicka to nie obchodziło. Nie było to winą ani jej, ani jego. Po prostu tak było.

- Przykro mi, jeśli cię zraniłem - wydukał.

- Nie zraniłeś mnie - odparła. Uniosła ręce i dotknęła kolczyków. - Będę je nosić z dumą.

Miałem rację, pomyślał Nick. Niebieskie brylanty idealnie pasują do jej oczu.

Popatrzyli na siebie żarliwie i szybko zapomnieli o kolczykach, o pieniądzach Thorne'a i o swojej rozmowie. Pamiętali tylko, w jakim celu znaleźli się w tym hotelowym pokoju.

Rzucili się na siebie. Nic się nie zmieniło. Popchnął ją lekko, żeby się położyła, a Jordan zadrżała z podniecenia. Kiedy w nią wchodził, a spełnienie przyniosło niewyobrażalną rozkosz, świat zawirował im w oczach.

Dobrze zrobił, ofiarowując jej kolczyki. Nieważne, czy zrobił to dla niej, czy tylko dla siebie.

Jednak kiedy wychodził z hotelu, czuł, że stracił jakąś niepowtarzalną okazję, lub też, że oboje ją stracili. Jeśli Jordan Lake była jego upajającym luksusem, czy był gotów ponieść związane z tym koszty?

Jordan spóźniła się na własne przyjęcie urodzinowe. Wbiegała po schodach eleganckiego klubu, przeprasząc głośno za późne przybycie. Powinna była pojawić się pół godziny wcześniej.

Niepotrzebnie się tym martwiła. Nie było jeszcze wielu gości, a jej ojciec o wszystko zadbał. Szampan był już schłodzony, oświetlenie sali perfekcyjne, a drzwi wejściowych pilnowali ochroniarze. Ze spodziewanych stu pięćdziesięciu gości, dwudziestu było jej przyjaciółmi, a reszta to przyjaciele rodziców, biznesowi koledzy jej ojca, lokalne znakomitości ze wszystkich możliwych dziedzin, kilku dziennikarzy i fotoreporterów. Jordan będzie pozowała do zdjęć z różnymi bywalcami wielkiego świata, a potem wróci do domu sama, jak to robiła przez prawie cały poprzedni rok. Prowadziła spokojny tryb życia - z wyjątkiem piątkowych popołudni.

Pocałowała matkę, wiedząc, że to będzie jedyny prawdziwy pocałunek, jaki dostanie tego wieczoru. Elanor Lake zatrzymała ją na chwilę przy sobie.

- To piękne kolczyki, kochanie. Skąd je masz? - spytała.

Jordan nie mogła się oprzeć pokusie i nie zdjęła ich przed przyjęciem, choć wiedziała, że powinna. Ale były takie piękne, a Nick nie powiedział, żeby ich nie nosiła. Nawet nie wspomniał, że ma nie mówić, od kogo je dostała.

Próżność zwyciężyła. Kolczyki idealnie się komponowały z jej jasnożółtą suknią i dodawały trochę ekstrawagancji do jej stroju.

- Dostałam je od jednego z moich licznych wielbicieli - powiedziała matce.

- Który wielbiciel daje ci niebieskie brylanty? - Matka uważnie zmierzyła ją wzrokiem.

- Jeśli nie ofiaruje ci brylantów - prychnął ojciec - to znaczy, że sam nic nie jest wart, księżniczko.

Goście schodzili się powoli, obdarzając ją konwencjonalnymi życzeniami i zdawkowymi pocałunkami. Jordan często dotykała kolczyków, myśląc o mężczyźnie, który je podarował.

Ten niezwykły prezent wyprowadził ją z równowagi. Do tej pory Nick był jedynym mężczyzną, który szczerze deklarował, czego od niej chce - jej ciała. Żadna ze

stron na nic więcej nie liczyła. Cotygodniowe spotkania w luksusowym prezydenckim apartamencie były po prostu niezwykłą atrakcją, szalonymi seksualnymi doznaniem i niczym więcej.

Jednak ostatnio coś się zmieniło. Nick był inny. Nagle zaczął zadawać pytania, rozmawiać z nią, czynić ryzykowne kroki. Dzisiaj obserwował ją uważnie, jakby chciał poznać jej myśli. Trochę ją zranił, przyznając, że obdarowując ją, myślał przede wszystkim o tym, że jemu to sprawi przyjemność. Z kolei taka deklaracja była znamieną dla mężczyzny tak bardzo oszczędnego w słowach: zobaczył coś pięknego i pomyślał o niej.

Bardziej zabolęła ją przypomnienie, skąd pochodzą pieniądze jej fundacji i fakt, że nigdy nie będą mogli wyjść poza swoją obecną sytuację.

Rozejrzała się dookoła. Ciekawa była, czy Nickowi spodobałaby się taka impreza. Czy jej przyjaciele polubiliby go, a on ich? Czy on lubi tańczyć? Prawie nic o nim nie wiedziała poza tym, że wspaniale czuli się razem w sypialni.

Nagle jej przyjaciółka, Julie, wskazała jej wysokiego, przystojnego mężczyznę, który stał przy barze i patrzył na nią.

- Czy to jest...?

- John West - przyznała niechętnie Jordan.

Pierwszy mężczyzna, który złamał jej serce. Jordan była w pierwszej klasie liceum, a John West w ostatniej. Wszystkie jej koleżanki były podekscytowane, kiedy on się nią zainteresował. Ktoś taki jak on nie zwracał uwagi na pierwszoklasistki.

Niestety, ten romans szybko się zakończył. John pochwalił się nią przed całą szkołą, a potem zostawił. Sam fakt nie był wielką tragedią, ale pozostało w niej ziarnko goryczy. Chodziło o to, że mimo swojej fortuny i pozycji towarzyskiej nie była dość ładna, dość bystra ani dość interesująca, by utrzymać go przy sobie nawet przez tydzień. Świat widział w niej jedynie głupiotką, bardzo bogatą dziewczynę. Wiedziała, że jest inna, ale sposób, w jaki ją postrzegano, nie dodawał jej pewności siebie.

Nick Thorne był szanowany, inteligentny i ambitny. Był człowiekiem sukcesu. Bez względu na to, jak ją nazywał, była jego kochanką. Chętnie będzie odgrywać tę rolę, ale postanowiła chronić swoje serce. Nie może się w nim zakochać.

W poniedziałek, kiedy w sądzie ogłoszono przerwę na lunch, Nick westchnął z ulgą. Chciał jak najszybciej wrócić do biura, poza tym trudno mu było wytrzymać napięcie, kiedy patrzył na siedzącą niedaleko Jordan, obiekt swego pożądania. Dręczyła go też myśl, że dopiero po czterech dniach spotkają się w łóżku.

Nagle przed miejscem zarezerwowanym dla powoda i jego adwokata pojawił się Syrius Lake. Był wściekły.

- Randallu Thorne - powiedział głębokim głosem, nielicującym z jego szczupłą postacią. - Trzymaj swojego szczeniaka z dala od mojej córki.

Nickowi zamarło serce. Spojrzał na Jordan, która zerwała się z miejsca, gotowa do ucieczki. Rozszerzonymi oczami patrzyła na ojca.

Randall wstał. Jego potężna sylwetka górowała nad Syriusem. Nick też się podniósł i stanął przy ojcu.

- Nick jest zbyt rozsądny, by... - zaczął Randall.

- To nie on - wysyczał Syrius, wskazując palcem Adama.

Adam! Nick obrócił się w stronę brata. Zabrakło mu tchu. Wydawało mu się, że tonie.

Adam uniósł brwi i wzruszył ramionami.

- Zakumplowałem się z dwiema dziewczynami w barze, a one chciały mnie zabrać na przyjęcie. Skąd mogłem wiedzieć, że to urodzinowa impreza Jordan?

Nicka zaślepiła wściekłość. Nie zauważył nawet, że Adam kierował to wytłumaczenie nie do Syriusa, lecz do niego.

Dookoła nich zgromadzili się ludzie, podekscytowani tym wydarzeniem. Wtedy Randall dostarczył im nowej pożywki.

- Jeśli on jest szczeniakiem, to ona jest goniącą się suką - wypalił.

Nick widział bladą, zaszokowaną twarz Jordan. Chwycił ojca za ramię.

- Przepróż ją za to.

- Akurat - warknął Randall.

Elanor Lake coś szeptała do Syriusa, a Jordan ciągnęła go za rękaw marynarki.

Randall bezskutecznie usiłował uwolnić się od dłoni Nicka ściskającej mu ramię. Ale Nick ścisnął go jeszcze silniej.

- Teraz, tato.

Nie mając już wyjścia, Randall rzucił Syriusowi gniewne spojrzenie i zwrócił się do Jordan.

- Przepraszam cię, Jordan - mruknął, by po chwili ponowić napaść na jej ojca. - Kiedy zgnoję cię w tym sądzie, Lake, zacznę od nowa. Niech twój adwokat nie bierze urlopu, bo stale będzie ci potrzebny.

- Przyjmuję wyzwanie - stwierdził Syrius, obrzucił nieprzyjaznym spojrzeniem trzech Thorne'ów i odszedł, zostawiając Jordan przy wózku inwalidzkim matki.

Potwornie zażenowany Nick nie mógł się zmusić, by spojrzeć na Jordan, ale kiedy przechodziła obok niego, pchając wózek matki, Elanor skinęła mu lekko głową. Poczł ogromny podziw dla tej kobiety, która miała najwięcej powodów, by nienawidzić jego rodzinę. Odprowadził je wzrokiem aż do wyjścia, a potem obrócił się w stronę ojca, który gromił wzrokiem Adama.

- Co masz na swoją obronę? - zagrzmał.

Zazdrość znów sparaliżowała Nicka. Myśl, że ten playboy, jego brat, zbliżył się do Jordan, doprowadzała go do szału.

- Czy ty tańczyłeś z nią, całowałeś ją, rozmawiałeś z nią na przyjęciu? - spytał przez zaciśnięte zęby.

- Nick, nie zdążyłem jeszcze stanąć na progu, a Syrius już krzyczał do ochroniarzy, żeby mnie wyrzucili. Dlaczego o to pytasz?

Nick odczuł ogromną ulgę. Zignorował pytanie Adama i sięgnął po swoją aktówkę i telefon. Ta chwila pozwoliła mu zebrać myśli. Wiedział już, że nie może znieść myśli, że ktoś inny mógłby jej dotykać. W porządku. Trzeba się nad tym zastanowić.

- Muszę wrócić do biura - zwrócił się do ojca - ale postaraj się zachować przyzwoicie na popołudniowej sesji. - Obrzucił Randalla chłodnym spojrzeniem. - Obrażaj Syriusa, jeśli ci to sprawia przyjemność, ale oszczędź jego rodzinę.

Odszedł, ale usłyszał jeszcze słowa ojca skierowane do Adama, które go rozbawiły.

- Dlaczego nie jesteś taki jak twój brat?

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Nick nacisnął dzwonek i usłyszał jej głos. Spytała, kto stoi za drzwiami.

- To ja, Nick. Otwórz, Jordan.

Po chwili Jordan wyjrzała, zasłaniając twarz dłonią. Zobaczył, że jej twarz jest zielonkawa, pokryta jakąś maścią. Miała opaskę na rozpuszczonych włosach, bose stopy i niebieską, jedwabną piżamę.

- Jesteś chora? - spytał.

- Nie. - Jordan wyjrzała na korytarz swojego apartamentowca i cofnęła się do mieszkania.

- Czekasz na kogoś?

- Czy wyglądam, jakbym się spodziewała gości? Wejdz, zanim ktoś cię zobaczy.

Kiedy wszedł do środka, Jordan zamknęła drzwi i oparła się o nie.

- Jak ci się udało tu przedostać? - spytała.

- Po prostu wszedłem za kimś. - Nick wzruszył ramionami.

- Nick, nie powinieneś tu przychodzić.

Ogarnęła go złość. Poprzedniego wieczoru pokłócił się z ojcem, który wynalazł nowy powód do walki z Syriusem. Było już oczywiste, że nie zamierza się wycofać z interesów i nadal chce prowadzić tę wojnę. Oliwy do ognia dołały doniesienia gazet. Nick ledwie panował nad sobą.

- Byliśmy umówieni - powiedział.

- Wysłałam ci wiadomość.



Na wspomnienie tej wiadomości Nick zaklął cicho.

- Przepraszam, coś mi wypadło.

Zaakceptowałyby tę wymówkę, gdyby nie fakt, że zobaczył jej zdjęcie w gazecie. W piątek po południu była w restauracji z Jasonem Cookiem, notorycznym playboyem. Jason, dawny zawodnik rugby, znany był z niszczenia pokoi hotelowych, rzucania przedmiotami w barmanów, a pieniądze przepływały mu przez palce jak woda. Ponadto miał podobno przed rokiem gorący romans z Jordan.

Nick chciał sprzymierzyć się z Jordan. Nie miał zamiaru już dłużej wspierać ojca w jego szaleństwie. Dalsza, całkowicie bezpodstawna, kampania przeciwko Syriusiowi, którą planował Randall, przechyliła szalę. Jednak Jordan wydawała się zadowolona z obecnego stanu rzeczy. Postanowił przekonać ją, że trzeba coś zmienić, że powinna zacząć myśleć o nim nie tylko w kontekście piątkowych popołudni w pokoju hotelowym.

- Ty i Jason w dzisiejszej gazecie - szepnął, przyciągając ją do siebie. - Pragniesz go, Jordan?

Ilu mężczyznom oddawała swoje ciało? To pytanie nie opuszczało go od kilku godzin. Ilu mężczyzn poznało smak jej ust, zapach jej skóry?

Pod jego spojrzeniem na twarzy Jordan czerwone pasma zaczęły przebijać przez zieleń maseczki. Oparła mu ręce na piersi i odsunęła się.

- Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że podarunek, jaki od ciebie dostałam, spowodował, że stałam się twoją wyłączną własnością.

- Wcale tak nie jest, ale piątkowe popołudnia należą do mnie, a nie do tego cholernego Jasona Cooka.

- Teraz Jason jest tylko przyjacielem. A nie... - Jordan odrzuciła głowę do tyłu. - Zresztą to nie twoja sprawa.

- Niezły przyjaciel. Myślałem, że jesteś zadowolona z naszego układu.

- Jestem. Ale myślę, że ktoś nas śledzi.

Jordan weszła w głąb mieszkania, a Nick ruszył za nią. Wzięła kopertę ze stolika w holu i podała mu.

- To przyszło wczoraj - oświadczyła.

Nick otworzył kopertę i wyjął dwa powiększone zdjęcia Jordan wchodzącej i wychodzącej z ich hotelu. Miała na sobie czarną sukienkę z szerokim paskiem. Zapamiętał ten pasek, który miał skomplikowaną klamrę, z którą trudno mu się było uporać. Fotografie zrobiono w poprzedni piątek, w dzień ich ostatniego spotkania.

- Zawsze ktoś cię fotografuje - powiedział, oddając jej zdjęcia. - I co z tego?

- Wczoraj rano przyniósł mi to kurier. Nie było nadawcy.

- I to wystarczyło, by rzucić cię w ramiona Jasona Cooka? - Nick zacisnął wargi.

- Jak myślisz, Nick? - Jordan obrzuciła go poważnym spojrzeniem. - Dlaczego poszłam z nim do Baru Backbencher?

- Bo jest to prawdopodobnie jedyne miejsce w mieście, skąd go jeszcze nie wyrzucano.

- Dlatego, że większość fotoreporterów spędza tam piątkowe popołudnia. Poszłam tam z nim, by ich zmylić.

Nick zrozumiał, że Jordan nie kłamie. Sprawa sądowa nabrała już wielkiego rozgłosu, a ona dobrze wiedziała, że jej obecność w tym barze, szczególnie w towarzystwie mężczyzny o reputacji Jasona Cooka, zostanie odnotowana na pierwszych stronach gazet.

Nie zrobiła tego, żeby wzbudzić w nim zazdrość. Ani żeby naprawić stosunki z dawnym kochankiem. Nick odczuł niebywałą ulgę.

- Zrób sobie drinka - powiedziała Jordan, wskazując mu barek. - A ja przez ten czas umyję twarz.

Nick postanowił się rozejrzeć. Jej apartament był nowoczesny, minimalistycznie urządzone, a jednocześnie zaskakująco przytulny. Zauważył, że jedna z czarnych kanap zarzucona była papierami, które leżały również na stoliku. Zasłony były zaciągnięte, ale był pewien, że z jej dwunastego piętra jest piękny widok na miasto i port. Ściany były puste, jedynie w kącie jadalnym wisiały dwa rysunki. Na jednym z nich widać było siedzącą przy stoliku kobietę z mężczyzną, a na drugim tańczącą parę. Uznał, że oba pochodzą z lat dwudziestych poprzedniego wieku.

Bar był obficie zaopatrzone, ale Nick nie miał ochoty na alkohol. Podeszedł do kanapy, zebrał z niej papiery i ułożył je na stoliku, na którym stał również kubek z jakimś parującym napojem.

Zauważył ulotkę o sprzedaży nieruchomości. Było na niej zdjęcie starego domu na Marlborough Sounds, na South Island. Jordan na pewno nie zainteresowałaby się takim miejscem. Gdyby chciała, mogłaby wykupić całą South Island. Do czego byłaby jej potrzebna stara, zniszczona willa?

Ale czy on znał jej upodobania poza tymi, które odnosiły się do łóżka?

Czekając na jej powrót, zerknął na inną, leżącą na górze kartkę, która nosiła nadruk Fundacja Elpis. Zainteresował się nią tylko dlatego, że autor notatki, wielbny Russ Parsons, był starym przyjacielem jego rodziny.

Zanim zdążył ją przeczytać, wróciła Jordan. Przebrała się w czarne spodnie i jasny sweter, zdjęła też opaskę z włosów, ale nadal była boso. Usiadła na oparciu kanapy, a jego opuściły już gniew i uczucie zazdrości. Więc tak wyglądała, kiedy spędzała wieczór samotnie. Widać było, że dopiero wyszła spod prysznica, jej włosy błyszczwały, a cera jaśniała.

- Ładny apartament - powiedział zdawkowym tonem.

- Nie miałeś ochoty na drinka? - zdziwiła się, widząc, że niczego sobie nie nalał.

Chciał przedłużyć tę wizytę, przełamać lody i spróbować innej taktyki.

- Napiję się szkockiej - postanowił.

Nie spodziewała się takiej odpowiedzi. Podała mu szklanekę bez uśmiechu. Nick sięgnął po stojący na stoliku kubek i wręczył go Jordan. To nieprawdopodobne, pomyślał, Jordan Lake spędza samotnie sobotni wieczór z maseczką na twarzy i kubkiem gorącej czekolady.

- Chcesz kupić tę nieruchomość? - spytał, biorąc ulotkę do ręki.

To byłaby dobra inwestycja, stwierdził w myślach. Marlborough Sounds mogło się pochwalić najbardziej pożądanymi nieruchomościami w całej Nowej Zelandii.

- Już ją kupiłam.

- Trudno mi sobie wyobrazić, że zajmiesz się remontem starego domu. - Nick był zdumiony.

- Jeszcze się zdziwisz - rzuciła Jordan.

Nick oparł się wygodnie i patrzył na Jordan. Była prześliczna, nawet teraz, bez żadnego makijażu. Kiedy ich oczy się spotkały, ogarnęła go fala pożądania, jakie zawsze istniało między nimi. Ona czuła tak samo. Od ich pierwszego spotkania w windzie nic się nie zmieniło.

- Jesteś inny - odezwała się nagle Jordan. - Zmieniłeś się.

- Pragnę cię, Jordan - odrzekł. - To się nie zmieniło.

- Możesz mnie mieć. W każdy piątek. W hotelu. - Rzuciła mu znaczące spojrzenie.

Nie zdziwił go fakt, że Jordan zauważyła w nim zmianę. W krótkich rozmowach, jakie do tej pory prowadzili, wykazała się niezwykłą intuicją, podważając jego przypuszczenia, że jest tylko rozpieszczoną księżniczką, która wszystko robi na pokaz.

Nick był teraz zły na brata, że dzięki jego sugestii zaczął poważnie myśleć o Jordan. Zły na matkę za jej testament i przekonanie, że on zawsze będzie posłusznym synem, i zły na ojca za to, że jest takim mściwym draniem. Gdyby nie ta skomplikowana sytuacja rodzinna poprzedni układ byłby dla niego absolutnie wystarczający. Dreszcz zabronionej przyjemności. Cotygodniowe wydarzenie, które nie miało by żadnego wpływu na życie, jakie prowadził, i na podejmowane przez niego decyzje.

- Może dlatego się zmieniłem, że codziennie spotykam cię w sądzie. Chciałem ci też powiedzieć, że przykro mi z powodu zachowania mojego ojca.

Jordan wzruszyła ramionami. Nick zauważył, że nie ma na sobie stanika. Cienka wełna sweterka uwydatniała jej piersi.

- Obaj są siebie warci - odrzekła Jordan.

- Jak myślisz, co zrobiłby Syrius, gdyby się o nas dowiedział? - spytał.

- Wolę się nad tym nie zastanawiać. - Jordan zacisnęła powieki.

Nick postanowił doprowadzić do tego, żeby skupiła się wyłącznie na nim i przestała myśleć o gniewie ojca.

- A twój? - Teraz ona zadała to pytanie.

Nick rozważał przez chwilę, czy ma być całkowicie szczery. Nie chciał kłamać, choć ich relacje oparte były wyłącznie na seksie.

- Na pewno by mu się to nie podobało, ale to przecież nie jego interes, prawda?

- Może powinniśmy... - Jordan westchnęła, nie dokończywszy zdania.

Nick natychmiast chciał się temu sprzeciwić. Wiedział, co Jordan chciała powiedzieć. Przestać się spotykać? Nie ma mowy! Już teraz, zaledwie po tygodniowej abstynencji, z trudem nad sobą panował. Wystarczającą torturą było siedzenie na sali sądowej i ukradkowe obserwowanie każdego jej ruchu. Patrzenie, jak zakłada nogę na nogę, jak czasem na niego patrzy, wdychanie zapachu jej perfum, który niekiedy do niego docierał.

- Nie ma mowy - uciął stanowczym tonem.

- A fotografie? - spytała.

Nick miał już dość. Postanowił poddać się fali pożądania. Wstał, pochylił się nad nią i zanurzył dłonie w jej włosach.

- Jesteś dla mnie jak narkotyk - wychrypiął przez zaciśnięte zęby. - Jak uzależnienie. W każdy piątek, kiedy wychodzę z hotelu, myślę, że tym razem udało mi się od ciebie uwolnić. Ale po chwili myślę o następnym piątku. - Pogładził ją po policzku.

- To tylko seks, Nick - szepnęła Jordan, muskając jego dłoń wargami.

- Tak - przyznał, delikatnie przesuwając palcami po jej szyi.

Jordan uniosła głowę i dotknęła wargami jego policzka. Nick już nie panował nad sobą. Nie chciał doprowadzić do takiej sytuacji, a tylko udowodnić, że ona pragnie jego równie silnie, jak on pożąda jej. Teraz wszystko wymknęło się spod kontroli. Nie pamiętał nawet, o czym przed chwilą rozmawiali.

Ich usta zetknęły się i pochłonęła ich fala pożądania. Jordan cicho jęknęła i wstała z kanapy, przytulając się do niego. Rozchyliła wargi, by mógł pogłębić pocału-

nek. Nick wsunął dłoń pod jej sweter, by móc pieścić delikatną skórę. Nigdy przedtem nie miał okazji dotykać tak aksamitnego ciała. Ciało Jordan kojarzyło mu się zawsze z czymś bardzo delikatnym, a jednocześnie jędrnym i zdrowym. Kiedy dotknął piersi, Jordan gwałtownie złapała oddech. Jej ciało wygięło się, kiedy palce Nicka zacisnęły się na sutku.

Jednak po chwili otworzyła oczy i odsunęła się od niego. Widział, że toczy walkę z własnym pożądaniem.

- Nie tutaj - wykrztusiła.

- Jesteś tego pewna? - spytał, przesuwając palcem po jej sutku.

Przymknęła oczy i odetchnęła głęboko.

- Nie możesz... - szepnęła, by po chwili mocniej przycisnąć pierś do jego dłoni.

Nick pochylił głowę, uniósł jej sweter i wziął stwardniały sutek do ust. Jordan cicho jęczała. Kiedy poczuł, że jej nogi znalazły się pomiędzy jego nogami, lekko chwycił sutek zębami.

- Mogę - szepnął po chwili, wkładając dłoń między jej uda.

Jordan zeszywniała i zacisnęła nogi.

- Oboje wiemy, że mogę - powiedział.

Jordan rozchyliła wargi, by przyjąć jego pocałunek. Pociągnęła go na kanapę i zaczęła rozpinać mu koszulę. Mógł ją wziąć tu i teraz, ale pomyślał nagle, że ten przelotny seks będzie kolejnym dowodem na jednokierunkowość ich romansu. Chciał, żeby Jordan uwierzyła, że on coś do niej czuje, że to nie ogranicza się tylko do seksu w piątkowe popołudnia. Jeśli miał taki cel, to teraz musiał natychmiast przestać.

Z trudem się od niej oderwał. Zaskoczona Jordan wciąż trzymała go za koszulę.

- Masz rację - mruknął. - Nie tutaj i nie teraz.

Jej twarz oblał głęboki rumieniec. Nick westchnął ciężko. Nie chciał jej wprowadzić w zakłopotanie.

- Nie przyszedłem tu dzisiaj po to, żeby się z tobą kochać - stwierdził.



Jordan oparła łokcie na kolanach i wpatrywała się w niego. Jej włosy błyszcząły w przyćmionym świetle pokoju. Nick pogładził ją po głowie, zdziwiony, że znajduje w sobie tyle czułości.

- Chodź ze mną na drinka - zaproponował.

- Nie mogę się z tobą pokazywać. - Jordan potrząsnęła głową.

- Z powodu naszych ojców? Jak długo jeszcze będziemy pozwalać, by ci dwaj starzy mężczyźni kontrolowali nasze życie?

- Nie warto wszczynać awantur, Nick - powiedziała Jordan.

- Uważam, że warto - stwierdził.

- Zostańmy tymczasem przy piątkach. - Jordan położyła rękę na jego dłoni i patrzyła na niego błagalnym wzrokiem.

Nie patrzyłaby tak na mnie, pomyślał Nick, gdyby jej na mnie nie zależało i gdyby nie wiedziała, że mnie też zależy.

Wykonał swoje zadanie. Dostarczył jej tematu do rozmyślań. Nie może stawiać jej przed wyborem - rodzina albo on - dopóki nie będzie pewien, kogo ona wybierze.

- W najbliższy piątek? - upewnił się.

Jordan wstała, by odprowadzić go do drzwi.

- Nie powinniśmy przynajmniej zmienić dnia lub miejsca?

Najwidoczniej martwiły ją przysłane anonimowo fotografie, ale Nick się tym nie przejmował.

- Nie martw się tymi zdjęciami - uspokajał ją. - To tylko jakiś nadgorliwy fotoreporter. Gdyby sprawa była poważna, to przysłałby też moje zdjęcie, jak wychodzę z hotelu. Albo spróbowalby szantażu.

Nick dodatkowo płacił w hotelu za dyskrecję. Nie widział powodu zmiany miejsca; gdzie indziej łatwiej by ich wysłędzono.

- Przyjdź wcześniej. O drugiej - poprosił.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

Do diabła z czekoladą! Jordan wylała zimną zawartość kubka do zlewu i naląła sobie kieliszek pinot noir. Była zdezorientowana. Krążyła niespokojnie po pokoju, przywołując na myśl to wszystko, co się wydarzyło podczas wizyty Nicka.

Czuła się zażenowana. Od razu zaczęło się źle. Zobaczył ją w maseczce na twarzy, skomponowanej z awokado, ogórka i mleka w proszku - musiała zabójczo w niej wyglądać! Poczowała się upokorzona, kiedy odsunął się od niej, choć przedtem całował ją, dotykał jej i mówił, że jest dla niego jak narkotyk.

Jednak dobrze się stało, że do niczego więcej nie doszło. Nick Thorne już zanadto absorbował jej myśli. Nie mówiła mu tego, ale zbyt często o nim myślała. Co „, najmniej kilka razy w tygodniu. Przejmował ją wtedy dreszcz pożądania, a dni dzielące ją od piątkowego popołudnia wlokły się w nieskończoność.

Nie chciała, żeby wryło jej się w pamięć, że kochali się tu, w jej apartamencie. Doszła jednak do wniosku, że bardziej bezpiecznie było myśleć o uprawianiu z nim seksu niż myśleć o nim. Nie liczyła na to, że Nick zobaczy w niej kogoś więcej niż tylko partnerkę do łóżka. Ich wzajemne relacje zaczęły się od seksu, co drastycznie zawężyło pole manewru. On nigdy nie potraktuje jej poważnie. Nikt tego nie robił. Nawet ojciec, jej największy wielbiciel, widział w niej jedynie piękny ornament. Wyśiłki, by swoim trybem życia udowodnić, że wszyscy źle ją oceniają, na nic się nie zdały i Jordan doszła do wniosku, że należy zaakceptować taką sytuację. Musiała tylko uchronić swoje serce.

We wtorek omal nie doszło do wypadku, kiedy jadący za nią samochód wjechał na trzeciego. Jordan nie zwróciła na to uwagi, dopóki nie zauważyła, że to samo szare auto jedzie za nią. Jechało za nią do supermarketu, a potem odprowadziło ją aż do domu rodziców. Jordan objechała kilka przecznic, a samochód stale był za nią. W końcu zatrzymała się i otworzyła drzwi. Szare auto przyspieszyło i zniknęło za rogiem. Kiedy ją wymijało, zobaczyła czarne włosy kierowcy, jego szerokie ramiona i ciemne okulary.

Starala się tym nie przejmować. Prawdopodobnie, jak mówił Nick, był to tylko wścibski reporter.

Mimo to czuła pewien niepokój. Następnego dnia, kiedy czekała na windę w swoim budynku, wyszedł z niej potężnie zbudowany mężczyzna w czarnym garniturze i ciemnych okularach, z ogoloną głową. Nie widziała jego oczu, ale czuła, że na nią patrzy. Przebiegł ją zimny dreszcz. Mężczyzna obrócił się i odprowadził ją wzrokiem aż do windy.

Nie potrafiła opanować strachu nawet wtedy, gdy znalazła się w swoim apartamencie. Zaraz zaciągnęła zasłony, przekonując samą siebie, że jest przeczulona. Może tak się działo z powodu przysłanych jej fotografii, a może po prostu bała się, że jeśli jej romans z Nickiem wyjdzie na jaw, to będzie zmuszona z niego zrezygnować?

W tym mieszkaniu zawsze czuła się bezpiecznie. W budynku nie było portiera, ale był zarządca. Mieszkańcy otwierali drzwi za pomocą karty, ale ten sposób okazał się zawodny, co Nick udowodnił, kiedy do niej przyszedł.

Następnego dnia, kiedy wybierała się do sądu, spytała zarządcę budynku, czy wczoraj zauważył mężczyznę potężnej budowy w ciemnych okularach.

- Wielki mężczyzna, garnitur, ciemne okulary? - powtórzył Robert, a ona skinęła głową.

- Nie w budynku, ale wczoraj prawie przez cały dzień jakiś facet siedział przed tym domem w samochodzie albo stał oparty o swoje auto. Pomyślałem, że to policjant.

- W jakim samochodzie?

- W srebrnym mercedesie.

Jordan nie wiedziała, jakiej marki samochód jeździł za nią poprzedniego dnia, a różnica między szarym a srebrnym była kwestią umowną. Chyba jestem przeczulona, pomyślała.

Jednak kiedy wracała do domu, zauważyła za sobą ten sam samochód. Zaraz zaparkowała swoje auto, weszła do najbliższej kawiarni i zamówiła herbatę. Po chwili wszedł ten potężny mężczyzna, zamówił coś przy barze i usiadł koło drzwi. Zaczął

czytać gazetę, zasłaniając nią twarz. Czego on chciał? Nagle Jordan poczuła się jak Nancy Drew, dziewczyna detektyw z popularnych książek dla młodzieży, i postanowiła zakończyć tę zabawę.

Podeszła do jego stolika i odchyliła gazetę od jego twarzy.

- Czy to ta gazeta? Szmatławiec, dla którego pan pracuje? - spytała zdecydowanym tonem.

- Słucham? - Mężczyzna popatrzył na nią.

Nadal miał na nosie ciemne okulary.

- Chcę wiedzieć, dla kogo pan pracuje - powtórzyła Jordan.

- Po prostu siedzę w barze i czytam gazetę - odparł.

- Jeździ pan za mną po mieście i obserwuje mój dom - stwierdziła.

Mężczyzna uśmiechnął się drwiąco. Widać było, że jest tą sytuacją rozbawiony.

- Nie wiem, o czym pani mówi, panno Lake - powiedział.

Jordan ciężko westchnęła. Niczego się nie dowiedziała, tylko zrobiła z siebie widowisko. Widziała, jak rzucono ku niej ukradkowe spojrzenia. Była przyzwyczajona do tego, że ludzie ją poznają, ale ta sytuacja była całkowicie odmienna. Przy najmniej ten facet wie, że został rozpoznany, i jeśli cokolwiek o niej napisze, wydawca będzie miał do czynienia z jej ojcem.

- Niech mnie pan zostawi w spokoju - powiedziała i wyszła z kawiarni.

To na pewno reporter, pomyślała, wsiadając do samochodu. Albo detektyw, ale po co ktoś z tej branży miałby ją śledzić?

Nagle ktoś inny przyszedł jej na myśl. Nick. Kiedy wchodził do jej apartamentu, był naprawdę wściekły. Potem zrozumiał chyba, że jego zazdrość była nieuzasadniona, ale czy do końca uwierzył jej wyjaśnieniom na temat Jasona?

Po chwili Jordan głośno się roześmiała. Rozbawiła ją myśl, że Nick zadałby sobie trud, by kazać ją śledzić. To śmieszne! Przecież każde z nich żyło własnym życiem i poza seksem nic ich nie łączyło. To ta przesyłka z fotografiami wywołała u niej taką paranoję, stwierdziła w myślach.

Ponieważ do piątku nic się już nie wydarzyło, zapomniała o tamtym incydencie i weszła do hotelu o umówionej drugiej godzinie, pragnąc jak najszybciej paść w jego ramiona.

Nick zawsze przychodził wcześniej i czekał na nią w hotelowym pokoju. Jordan szła już do windy, ale po drodze rzuciła okiem na recepcję, gdzie stali dwaj mężczyźni, odwróceny do niej plecami. Przebiegł ją dreszcz podniecenia, kiedy w jednym z nich rozpoznała Nicka. Zatrzymała się przy stojących w doniczkach roślinach i postanowiła zaczekać, aż on wjedzie na górę.

Drżała z niecierpliwości. Chyba Nick miał rację, że codzienne spotkania w sądzie wzmagają ich pożądanie. Dzisiaj, za każdym razem, kiedy na nią spojrzał, jego wzrok był jak pieszczota i Jordan marzyła, by jak najprędzej znaleźli się w hotelu.

Zobaczyła, że Nick odwrócił się od recepcjonisty i zaczął rozmawiać ze stojącym obok mężczyzną. Potężnym mężczyzną z ogoloną głową, który nosił ciemne okulary i wyglądał jak zapaśnik.

Jordan zamarła. To był ten mężczyzna, który wszedł za nią do kawiarni. Ten sam, który śledził ją w szarym samochodzie. Teraz obserwował Nicka, który szedł w kierunku windy.

Jordan schowała się za rozłożystą rośliną. Musi zachować spokój i przypomnieć sobie kolejność wydarzeń. Nick bierze kartę do otwierania drzwi, rozmawia z uśmiechniętym recepcjonistą, odwraca się i zatrzymuje, by porozmawiać ze stojącym obok mężczyzną. Potem idzie do windy.

Jordan skorzystała z okazji, że ten facet odwrócony był od niej plecami, i szybko wybiegła z hotelu. Wsiadła do samochodu i pojechała do domu, nie dopuszczając do siebie żadnych myśli. Dopiero kiedy znalazła się w swoim apartamencie, zaczęła się trząść ze strachu.

Czy to możliwe? Czyżby Nick kazał ją śledzić, ponieważ myślał, że ona sypia z Jasonem? Czy to on przysłał jej te zdjęcia? Jordan pamiętała wyraz jego twarzy, kiedy wpadł do jej mieszkania w sobotę, i ton głosu, jakiego przedtem nigdy u niego nie słyszała.

Zadzwoił telefon. Jordan nie wiedziała, czego ma się tym razem spodziewać, ale usłyszała głos matki, która ją zawiadomiła, że Syrius miał atak serca i został odwieziony do szpitala. Jordan natychmiast zapomniała o Nicku i szybko wybiegła z domu. Kiedy cofała samochód, zobaczyła, że zarządca budynku, Robert, jest na zewnątrz i gwałtownie wymachuje rękami. Po chwili rozległ się głośny huk i trzask gniecionego metalu.

Zaszokowana Jordan zobaczyła we wstecznym lusterku szary samochód z wgniecionymi przednimi drzwiami od strony pasażera. Szary samochód, pomyślała, rozglądając się w panice za Robertem. Uspokoila się trochę, kiedy zobaczyła, że zarządca idzie do niej przez parking. Otworzyła drzwi i wysiadła.

Wtedy z szarego samochodu z uszkodzonymi drzwiami wyskoczył Nick Thorne. Ze swojego szarego mercedesa.

Jordan zamarła.

- Nic ci nie jest? - spytał, a jego twarz wyrażała troskę.

- A co ty wyprawiasz? - krzyknęła Jordan.

- Wszystko w porządku, panno Lake? - Robert był zdenerwowany.

Ale Jordan patrzyła tylko na Nicka, z którego twarzy powoli zniknął wyraz napięcia.

- Dlaczego nie patrzysz w lusterko? - spytał. - Mogłaś zrobić sobie krzywdę.

- Specjalnie we mnie uderzyłeś - burknęła. - Dlaczego mnie śledzisz?

- Przyjechałem zobaczyć, co się z tobą dzieje. Czekałem na ciebie prawie godzinę.

- Twój kumpel mógł ci dotrzymać towarzystwa - warknęła Jordan. - Zabierz stąd swój samochód, bo ja się spieszę. - Odwróciła się od niego i podeszła do swojego auta.

Nick chwycił ją za ramię. Usłyszała głos protestującego Roberta, ale widziała tylko Nicka i wściekłość na jego twarzy.

- Już drugi raz wystawiłaś mnie do wiatru, Jordan.



- Śledzisz mnie - krzyknęła, by Robert mógł ją usłyszeć, i wsiadła do samochodu, blokując drzwi.

- O czym ty mówisz? - Nick był zaskoczony.

- Trzymaj się ode mnie z daleka, Nick - wrzasnęła. - Mam na to świadka. Chcę, żebyś zostawił mnie w spokoju.

Nick szarpnął drzwiami, ale nie zdołał ich otworzyć. Patrzył na nią przez chwilę zmrużonymi oczami.

- Twoja prośba zostanie spełniona - powiedział lodowatym tonem. - Masz zbyt wysokie mniemanie o sobie, Jordan Lake. - Podszedł do swojego samochodu i szybko odjechał.

Jordan oparła głowę na kierownicy. Jej gniew już zniknął i chociaż Nick nie zaprzeczył, że ją śledził, wyraz zaskoczenia na jego twarzy wytrącił ją z równowagi. Teraz nie miała czasu, by się nad tym zastanawiać. Musiała jechać do szpitala.

- Pani tylne światła są uszkodzone, panno Lake. - Robert zastukał w szybę jej samochodu. - Wymagają naprawy.

- Zajmę się tym później. Powiedz mi, czy to ten samochód widziałeś przed budynkiem z mężczyzną w ciemnych okularach?

- Nie. - Robert potrząsnął głową. - To był mercedes, ale srebrny, nie szary.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

W poniedziałek rano, kiedy Nick wjechał windą wprost do swojego biura, zastał tam brata siedzącego na biurku jego asystentki. To ani trochę nie poprawiło mu humoru.

- Co tu robisz od samego rana? - spytał.

Kiedy zobaczył rumieniec Jasmine, pomyślał, że Adam nie przyszedł po to, żeby się z nim zobaczyć.

Przez cały weekend rozmyślał o awanturze z Jordan. Nie miał pojęcia, o co jej chodziło. Wyczekiwał spotkania w hotelu, wpadł w furję, kiedy się nie pojawiła, a potem zażądała, żeby się trzymał od niej z daleka.

Ze złością rzucił aktówkę na biurko. Koniec zabawy. Dzisiaj był nawet zadowolony z takiego obrotu sprawy. Przynajmniej nie będzie już musiał wymyślać biznesowych spotkań na piątkowe popołudnia. A jeszcze wczoraj myślał o tym, że powinien lepiej ją poznać, spędzać z nią więcej czasu, że mu nie zależy wyłącznie na seksie.

- Proszę zaczekać! - usłyszał nagle okrzyk Jasmine i natychmiast przedmiot jego rozmyślań wszedł do gabinetu. Nick stał oszołomiony. Nie potrafił oderwać od niej wzroku.

- Przepraszam, Nick - odezwała się Jasmine za plecami Jordan.

- Zostaw nas samych - powiedział.

- W co ty grasz, do cholery? - Oczy Jordan ciskały błyskawice.

Nick z trudem oderwał wzrok od jej zarumienionej ze złości twarzy i spojrzał na gazetę, którą trzymała w ręku. Zobaczył fotografię Jordan, która wychodziła z hotelu. Przeczytał podpis: „Jordan Lake robi sobie przerwę między toczącymi się w sądzie procesami pomiędzy jej ojcem a Randallem Thorne'em. Pięknie wygląda w swojej skromnej czarnej sukience”. To była ta sama fotografia, którą przysłano jej do domu. Miał rację, to sprawka jakiegoś fotoreportera.

Ale co to wszystko miało wspólnego z nim?

- O co mnie teraz posądzasz? - spytał.

- Kazałeś mnie śledzić. I do tego nieudolnie. Ten twój gangster nawet się nie zmartwił, kiedy go przyłapałam.

Nick patrzył na nią zdumiony.

- Ten sam goryl, z którym widziałam cię w piątek.

- Goryl? - powtórzył.

- W hotelowej recepcji.

Patrzył na nią z niedowierzaniem. Poza incydem na parkingu nigdy nie okazywała złości. Jeszcze przed chwilą nie martwił go fakt, że prawdopodobnie już nigdy jej nie zobaczy. Jej widok zmienił ten pogląd.

- Jordan, z jakiego powodu miałbym cię śledzić?

- To się musi skończyć, Nick. - Jordan stuknęła palcem w gazetę. - Teraz, dzięki temu, nawet moja matka zaczyna zadawać pytania.

Myślała, że on wysłał fotografie do gazet? Był zaskoczony, ale jednocześnie odczuł ulgę, jakby rozstały się czarne chmury po ich awanturze.

- Usiądź i opowiedz mi o tym. Każę przynieść kawę i... - mówił, patrząc jej prosto w oczy.

- Nie chcę kawy - powiedziała drżącym głosem. - Nie chcę rozmawiać. Chcę tylko, żebyś zostawił mnie w spokoju.

Nick patrzył na nią, zaniepokojony. Działo się coś złego, miała łzy w oczach.

- Jordan... - Wszedł zza biurka, ale ona obróciła się i szybko wybiegła z gabinetu.

Teraz się wściekł. Nie mogła tak po prostu wyjść i go nie wysłuchać. Ruszył za nią i chwycił ją za ramię.

- Trzymaj się ode mnie z daleka! - Kiedy Jordan próbowała się uwolnić, drzwi się otworzyły. Za nimi stał Adam, który niewątpliwie podsłuchiwał. Teraz usunął się skromnie na bok.

- Trzymaj całą swoją rodzinę z daleka ode mnie - powtórzyła Jordan, obrzuciwszy Adama wściekłym spojrzeniem.

W tym momencie wszedł Randall Thorne i stanął jak wryty na widok Jordan.

Oczy jej się zwały, a poprzednie oburzenie ustąpiło miejsca chłodnej pogardzie.

- Miło wam będzie usłyszeć - zwróciła się do wpatrzonych w nią mężczyzn - że nie musicie się dziś stawiać w sądzie. Sprawa została odroczone.

Nick rzucił Randallowi ostrzegawcze spojrzenie. Bał się, że ojciec znów ją obrazi.

- W piątek mój ojciec miał atak serca - mówiła dalej Jordan. - Jest w szpitalu.

- Jordan... - Nick zrobił krok w jej kierunku.

- Nie mów, że jest ci przykro - ucięła. - Po prostu trzymaj się od nas z daleka. - Podeszła do wewnętrznej windy, nacisnęła guzik i już jej nie było.

Przez chwilę nikt się nie odezwał. Nick usiadł za biurkiem, starając się zrozumieć, co się tak naprawdę wydarzyło. Jordan myślała, że on ją śledzi, że chce ją szantażować?

A jej ojciec... Ile jeszcze zła jego rodzina może wyrządzić jej rodzinie?

- Skąd ona się tu wzięła? - spytał Randall.

- Chryste, on miał atak serca - powiedział Nick, nie odpowiadając na pytanie ojca. Czuł się w jakiś sposób odpowiedzialny. Wiedział, że Randall też tak czuje. - To się musi skończyć, tato.

- Co ja...?

- Mówię o twojej walce z Syriusem. Trzeba temu położyć kres.

- To on zaczął...

- Nie. Teraz to ty zacząłeś, używając swoich koneksji, by go pozbawić tytułu Biznesmena Roku. Dopiero wtedy on się wściekł i zaczął ciebie oczerniać.

- Przez całe lata ten człowiek obrażał mnie i oszukiwał. Oddałem mu do dyspozycji wiele cennych nieruchomości, kiedy potrzebował pieniędzy na leczenie żony, a on potraktował to jak należną mu darowiznę. A kiedy doszedł do wielkiego majątku, nawet mnie nie spytał, czy chciałbym je mieć z powrotem. Byłem wzorem cierpliwości i tolerancji ze względu na waszą matkę.

Nick poczuł przepływ adrenaliny w żyłach. Był sfrustrowany i rozgoryczony oskarżeniami Jordan, zszokowany wiadomością o chorobie jej ojca. Uznał, że jest to dobry moment na uporządkowanie spraw we własnej rodzinie.

- Tato, chcę, żebyś ogłosił na swoim przyjęciu urodzinowym, że wycofujesz się z interesów.

- Za miesiąc? - Randall był zaskoczony.

- Kończysz siedemdziesiąt lat. Czas, żeby odejść.

- Jestem całkowicie sprawny i zdrowy. A poza tym... - rzucił okiem na Adama - jeszcze nie wszystkie sprawy zostały ustalone.

Obaj bracia spojrzeli na ojca ze zdumieniem.

- Adam nie powziął jeszcze decyzji - ciągnął Randall.

- Ależ tak - wtrącił Adam. - I wielokrotnie ci o tym przypominałem.

- Nie miałeś jeszcze okazji dokładnie się ze wszystkim zapoznać, mój chłopcze, a ja chcę mieć w Funduszu obu swoich synów.

- Ale tak się nie stanie - stwierdził Adam stanowczym tonem.

Nick miał tego dosyć. Miał trzydzieści cztery lata i wykonywał wszystkie obowiązki naczelnego dyrektora Funduszu, choć formalnie nim nie był. Ojciec nie chciał zrezygnować ze swojego stanowiska i stale prowadził rozgrywki między nim a Adamem. Teraz musi mu udowodnić, że jest silny i zdolny do przejęcia nad wszystkim kontroli. Randall zawsze cenił siłę.

- Załatwmy to teraz - powiedział Nick. - Zrozum wreszcie, tato, że Adam nie wróci do pracy w Funduszu Thorne'a.

- Zrobiłby to, gdybyś go potrzebował i poprosił o to. - Randall przeszywał Nicka wzrokiem.

- Może. - Nick skinął głową. - Ale ja tego nie zrobię.

- Jesteś zazdrosny o brata, Nick?

- Nie jestem. I on o tym wie. Ale jeśli nie zostawisz go w spokoju, to on już nigdy tu nie wróci.

Nick miał nadzieję, że tak się nie stanie. Był bardzo przywiązany do brata i tęsknił za nim, kiedy ten pracował w Londynie. Adam zawsze podkreślał, że w swoim czasie osiadł w Nowej Zelandii. Teraz jednak bardziej pociągały go światowe rynki kapitałowe.

Randall rzucił Adamowi pytające spojrzenie.

- Nick ma rację - powiedział Adam. - Robię to, co zawsze chciałem robić.

- Fundusz Thorne'a to spuścizna dla obu moich synów. - Randall zmarszczył brwi.

- Nie jesteś zadowolony z tego, co robię? - spytał Nick.

- Oczywiście, że jestem. - Randall był zaskoczony pytaniem syna. - Świetnie sobie radzisz.

- W takim razie odejź. Daj mi to, na co zasłużyłem, faktycznie kierując Funduszem przez pięć lat, chociaż formalnie ty stałeś na jego czele.

- Czy ja się wtrącam? - rozzłościł się Randall. - Dlaczego nie potrafisz zadowolić się tym, co masz, i poczekać, aż Adam dojdzie do rozumu?

- A ty byś się zadowolił? - Nick obrzucił ojca twardym spojrzeniem.

Pytał, choć dobrze znał odpowiedź. Imperium Randalla było jednym z trzech głównych banków kredytowych w Nowej Zelandii. On sam nigdy i nigdzie nie odgrywał drugorzędnej roli.

- Nie chcesz nawet wypełnić ostatniej woli swojej matki? - Randall spojrział z oburzeniem na Adama i wyszedł z gabinetu Nicka.

Więc sięga już do takich argumentów, pomyślał Nick. Chce wszystko kontrolować, lubi, gdy wszystko od niego zależy.

- Dobrze to rozegrał - zauważył Adam. - Ty też byłeś niezły.

- Sądzisz, że zachowałem się nierozsądnie?

- Wcale nie. On i tak już niczego tu nie robi.

- Mógłby tu przychodzić, ile razy by zechciał. Ale teraz powinien już odejść - stwierdził Nick.

- Dopniesz swego - ocenił Adam. - Ale masz jeszcze inne możliwości, Nick.



Adam podszedł do okna, a Nick stanął obok niego. Byli bardzo do siebie podobni, choć Adam był delikatniejszej budowy.

- Jestem już zmęczony podróżami i kobietami - zaczął Adam. - Zakładam firmę konsultingową o światowym zasięgu.

- Kim są inwestorzy? - spytał Nick.

Adam wymienił kilka nazwisk znanych przemysłowców i ludzi z przedsiębiorstw informatycznych.

- Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, będę gotów w następnym roku. Chciałbym też mieć przedstawiciela w Nowej Zelandii. To będzie podobne do tego, co ty robisz, z tą różnicą, że większość twoich klientów to emeryci i farmerzy. Przerzuć się na nowe idee.

- Dziękuję ci - odrzekł Nick - ale ja, podobnie jak ty, robię to, co chcę robić.

- Wiem. - Adam skinął głową i skierował się do drzwi. - Chciałem tylko powiedzieć, że masz inne opcje. - Zatrzymał się nagle. - Powiesz mi, co cię łączy z Jordan Lake?

Nick spojrział na fotografię w gazecie. Dopóki podejrzewa, że ją śledził, i dopóki jej ojciec jest chory, Jordan będzie się trzymać od niego z daleka. Jemu już nie chodziło tylko o seks. Znaczyła dla niego o wiele więcej, niż do tej pory potrafił jej okazać.

Ale ona dowie się o tym pierwsza. Nick uśmiechnął się do brata.

- Nic - powiedział stanowczym tonem. - Zupełnie nic.

- Taa... - mruknął Adam. - Do zobaczenia.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

- Marlborough Sounds. Najbardziej atrakcyjne miejsce na South Island. Piękna posiadłość za trzy miliony dolarów, po raz pierwszy.

Nick wypatrywał w tłumie błysku niebieskiego jedwabiu, ale Jordan najwidoczniej go unikała. Ledwie zdążył na najważniejszy moment aukcji, ale tak to sobie zaplanował.

- Trzy miliony dolarów, po raz drugi.

Kilka osób skinęło mu głowami z uśmiechem. Tutaj nie było mediów, podobnie jak na większości spotkań nowozelandzkiej elity towarzyskiej. Tak życzył sobie organizator aukcji. Gdyby wielebny Parsons nie poinformował go, że charytatywna Fundacja Elpis jest dziełem Jordan, Nick nigdy by się nie zdecydował na rzucenie tak wielkiej sumy na szalę tylko po to, by zrobić wrażenie na kobiecie.

- Sprzedane.

Nick dziwił się, że ten fakt nie wywołuje u niego żadnych emocji. Może odczuje wyrzuty sumienia, kiedy dowie się o tym Adam albo ojciec, ale on nie wydał pieniędzy Funduszu, tylko własne.

Prowadzący aukcję zaprosił go do stolika z boku sali balowej.

- Czy mogę przynieść panu szampana, panie Thorne? - spytał.

- Nie, dziękuję. Ale czy mógłby pan odszukać Jordan Lake?

- Oczywiście - odparł aukcjoner, starając się ukryć zdumienie.

Przez ostatnie trzy dni Jordan nie odbierała jego telefonów, a po incydencie na parkingu Nick nie chciał podjeżdżać pod jej dom. Tego ranka dowiedział się od bogatego klienta, że Jordan będzie na charytatywnej aukcji na rzecz Fundacji Elpis. Nick przypomniał sobie wtedy, że widział nazwisko Russa Parsonsa na porozrzucanych w domu Jordan papierach.

Zaczął przeglądać dokumenty sprzedaży. Nawet usilne starania fotografa niewiele mogły pomóc tej posiadłości. Marnie wyglądała. Reklama mówiła, że zbudowano ją na przełomie wieków i że zachowała „urok dawnych czasów”, co oczywi-

ście oznaczało, że była bardzo zniszczona. Czy ja zwariowałem? - pomyślał. Pod wpływem nagłego impulsu kupuję w pośpiechu dom, który do niczego nie jest mi potrzebny i którego nawet nie oglądałem.

Po chwili poczuł zapach jej perfum, usłyszał szelest jedwabiu i jej niepewny głos, kiedy wymawiała jego imię.

Nick zerwał się z krzesła i tak długo się w nią wpatrywał, że towarzyszący jej aukcjoner szybko się wycofał.

Wyglądała niewiarygodnie pięknie. Niebieski jedwab sukni był doskonałym tłem dla jej oczu. Miała w uszach niebieskie brylanty, co ucieszyło Nicka. Jej złote włosy były wysoko zaczesane, suknia nie miała ramiączek i trzymała się tylko na biuście. Była prawdziwą księżniczką.

- Cudownie wyglądasz, Jordan - powiedział.

- Dziękuję. Jestem zdziwiona, że cię tu widzę i że kupiłeś dom na Marlborough Sounds.

- Jeszcze go nie kupiłem. Wziąłem tylko udział w aukcji.

- Ach, tak. - Jordan była zdezorientowana. - Skąd wiedziałeś o aukcji?

- Russ nic nie mówił? Poprosiłem go o zaproszenie, bo moje na pewno gdzieś się zawieruszyło na poczcie.

- Nie wiedziałam, że go znasz - odparła Jordan, ignorując aluzję.

- Moja matka chodziła regularnie do jego kościoła. Był częstym gościem w domu rodziców podczas jej choroby.

Russ mówił mu o Jordan z prawdziwym entuzjazmem. Nick dowiedział się, że w ubiegłym roku założyła Fundację Elpis za własne pieniądze, o jej pracy wolontariuszki w bezpłatnej klinice medycznej i wielu innych, zainicjowanych przez nią projektach.

Najbardziej zainteresował go fakt, że nie zgodziła się firmować tych działań własnym nazwiskiem.

- Gdybyś zechciał podpisać umowę kupna... - Głos Jordan wyrwał go z zamyślenia.

- Podpiszę, kiedy ze mną zatańczysz ostatni taniec balu.

Jordan potrząsnęła przecząco głową. Albo nadal mu nie ufała, albo nie chciała, by widziano ich razem. Ale nikt nie zwracał na nich uwagi. Wszyscy tańczyli.

- Pomyśl tylko, Jordan. - Nachylił się do niej. - Czy ci wszyscy, którzy cię śledzą, wyrzucają miliony, by zrobić na tobie wrażenie?

- Chyba nie kupiłeś tego domu tylko po to, by zrobić na mnie wrażenie? Poza tym jest tu wielu najbliższych przyjaciół mojego ojca. Jeśli zobaczą nas razem...

- On zrozumie. Przecież przebiłem wszystkich na twojej aukcji.

- On jest chory - odparowała. - A ten taniec nie jest ostatni.

- Więc masz czas, żeby mi wytłumaczyć, dlaczego uważasz, że cię śledzę.

- Wiesz dlaczego. Ten srebrny samochód. Ten wielki mężczyzna w ciemnych okularach, który obserwował mój dom i wszędzie za mną jeździł. Fotografie, które przysłano mi do domu. - Jordan nerwowo obracała pióro w palcach.

- Powinnaś być do tego przyzwyczajona. To musiał być jakiś fotoreporter.

- On nie był z prasy. - Jordan była zirytowana. - Podeszłam do niego, kiedy wszedł za mną do kawiarni, i zaprzeczył temu. Dziennikarze się tak nie zachowują.

Nick wzruszył ramionami. To tłumaczenie niezbyt go przekonało.

- Dlaczego myślałaś, że ja miałem z tym coś wspólnego?

- Pamiętałam, jak wyglądałeś, kiedy do mnie przyszedłeś, kiedy myślałeś, że byłam z Jasonem. Byłeś zły. Zazdrosny.

- A nie mam prawa być zazdrosny, prawda? - Wiedział, że nie ma takiego prawa. W tym związku niczego z siebie nie dał. - Przysięgam ci, Jordan, że nie miałem z tym nic wspólnego. Mnie równie bardzo jak tobie zależało na dyskrecji. Szczególnie w trakcie procesu.

- Masz rację. Mogłam się mylić. Ale kiedy zobaczyłam cię w hotelu z tamtym mężczyzną...

- Chwileczkę. Byłaś w piątek w hotelu?

- Oczywiście. - Jordan była zdumiona, że mógłby w to wątpić.

- Nikt nie był wtedy ze mną w hotelu - zaprzeczył Nick.

- Kiedy tylko weszłam do holu, zobaczyłam, że rozmawiasz z jakimś mężczyzną. Staliście koło recepcji. To był ten sam człowiek, z którym rozmawiałam w kawiarni.

- Wziąłem tylko kartę... - zaczął.

- Rozmawiałeś z nim - upierała się Jordan. - Potem poszedłeś do windy, a on odprowadzał cię wzrokiem.

- Tak, ktoś zapytał mnie o godzinę - przypomniał sobie Nick.

Był tak pochłonięty myślą o Jordan, że ledwie zauważył stojącego przy recepcji mężczyznę. Nie pomyślał nawet, jak dziwne to było pytanie, ponieważ na ścianie hotelu wisiał tuzin zegarów, pokazujących różne strefy czasowe.

- Podałem mu godzinę i odszedłem. - Teraz dopiero pomyślał, że ten incydent powinien był zwrócić jego uwagę.

- Jesteś pewna, że to był ten sam mężczyzna, Jordan?

- Tak.

- Może powinnaś zadzwonić na policję? - powiedział. - To pewnie nic poważnego, jakiś fotoreporter, który szuka sensacji, ale na wszelki wypadek... - Nie chciał jej straszyć, ale to, co mu opisała... Nie wszystko mogło być dziełem jej wyobraźni.

- To zdjęcie w poniedziałkowej gazecie przechyliło szalę - powiedziała. - Sądziłam, że prowadzisz ze mną jakąś paskudną grę.

- Więc wpadłaś jak burza do mojego biura. - Nie dziwił się, że była roztrzęsiona, a do tego doszła jeszcze choroba ojca. Pochylił się do niej. - Jordan, czy wierzysz, że nie miałem z tym nic wspólnego?

Jordan patrzyła na jego szczerą zatroskaną twarz. Zobaczyła to, co tak bardzo pragnęła zobaczyć. Przez ostatnie dni, kiedy straciła nadzieję, że Nick jest niewinny, była bardzo nieszczęśliwa.

- Przykro mi - powiedziała. - To były dla mnie trudne chwile.

Mistrz ceremonii ogłosił, że walc Straussa „Wino, kobiety i śpiew” jest ostatnim tańcem tego balu. Nick wyciągnął do niej rękę. Jordan nerwowo rozejrzała się dooko-

ła, ale po chwili się uspokoiła. Nie powinna bać się ojca, nie mogła przecież odmówić tańca człowiekowi, który tak hojnie wsparł jej fundację.

Jordan pragnęła wierzyć Nickowi. Uznała, że jej obawy były niemądre. Z drugiej jednak strony ten mężczyzna był synem największego nieprzyjaciela jej chorego ojca. Bała się też, że może się w nim zakochać, a on szybko się nią znudzi.

Kiedy znaleźli się na parkiecie i odezwały się pierwsze tony muzyki, mężczyźni ukłonili się swoim partnerkom. Jordan była zadowolona, że to był najkrótszy taniec wieczoru. Stała sztywno, czekając, kiedy orkiestra zacznie grać walca. Nick zbliżył się do niej i położył dłoń na jej plecach.

Po chwili zapomniała o wszystkim i zatraciła się w tańcu. Jordan przez wiele lat uczyła się sztuki walca, a Nick tańczył go równie dobrze jak ona. Jego matka też była tancerką, podobnie jak moja, przebiegło jej przez myśl. Nick nie odrywał od niej wzroku. Byli tak blisko siebie, a jednocześnie utrzymywali wymagany dystans. Jordan czuła, że on pragnął mieć ją bliżej, poczuć dotyk jej ciała na swoim ciele. Ona też tego pragnęła. Oprócz tego, że czuła się fizycznie od niego uzależniona, ten mężczyzna wyzwalał w niej tęsknoty, o jakich nawet przedtem nie śniła.

- Świetnie tańczysz - powiedziała Jordan, kiedy umilkła muzyka i Nick odprowadzał ją do stolika.

- Matce bardzo zależało na tym, żebyśmy razem z Adamem przeszli odpowiednie przeszkolenie. Przykro mi, że to wszystko stało się trudne dla twojej matki, od kiedy znalazła się na wózku.

Jordan była wzruszona, że pamiętał o jej matce, że ta smutna sprawa nie była mu obojętna.

- Moja matka cały czas interesowała się tańcem. Często oglądałyśmy kasety wideo z zawodów, w których obie brały udział.

- Były wspaniałe - powiedział Nick, podając jej krzesło, ale Jordan nie chciała usiąść.

Potrafi być czarujący, pomyślała. To dziwne, że po prawie półrocznej znajomości dopiero teraz to odkryła. A może to tylko gra... Ten nowy Nick szalenie ją pocią-



gał, ale musiała być ostrożna. Nie może sobie pozwolić na to, by się w nim szaleńczo zakochać. Ponadto jej ojciec był poważnie chory. Nie mogła dodawać mu nowych zmartwień.

- Dziękuję ci, Nick - powiedziała, podając mu pióro.

- Tak mnie odprawiasz? - Nick spojrział na pióro, a potem na nią.

- Muszę się zająć kilkoma sprawami. - Jordan postanowiła być silna, oprzeć się nie tylko jemu, ale także swojemu pożądaniu i budzącym się w niej uczuciom.

- Wierzysz, że nie miałem nic wspólnego z tym, co się działo w zeszłym tygodniu? - Nick wziął pióro, ale nie złożył podpisu na umowie sprzedaży, tylko obracał je w palcach.

- Tak. Wierzę ci. - Jordan wytrzymała jego spojrzenie, błagając go w duchu, by szybko podpisał dokument. By mogła odejść, dopóki mu się całkowicie nie podda.

- To jeszcze nie koniec, Jordan - stwierdził Nick.

- Było fajnie, ale to już minęło - powiedziała, choć tak bardzo pragnęła, by nadal trwało.

- Doprawdy? Jeden taniec za trzy miliony dolarów? Jordan osłupiała. Przed chwilą był czarujący, a teraz... Popatrzyła na niego lodowatym wzrokiem.

- Czemu nie? To jest piękna posiadłość, doskonała lokalizacja, reasumując, to świetna inwestycja.

- Nie został spełniony jeden warunek. Chcę, żebyś mi ją pokazała - powiedział z uśmiechem, ale jego wzrok był zimny.

- Na naszych aukcjach nie ma takich warunków...

- Jest to podstawowy warunek. Nikt nie kupuje w ciemno. Szczególnie za taką sumę. Zdecyduj, czy chcesz to sprzedać, czy nie?

Jordan była wściekła na siebie. Popemniła taktyczny błąd. Zbyt szybko odsłoniła swoje karty.

- Nick, nie możesz cofnąć danego słowa. To aukcja charytatywna.

Wskazał jej gestem wychodzących gości, sprzątającą służbę i zbierającą się do wyjścia orkiestrę.

- Już koniec aukcji, koniec balu. Ja jestem twoim jedynym klientem. Potencjalnym klientem - podkreślił.

Jordan zmartwiała. Czy mogła mu odmówić, ryzykując stratę trzech milionów dolarów? Jak wytłumaczy tę niedoszłą transakcję Russowi? Bardzo liczyli na te pieniądze. Nie chciała sprzedawać tego domu, miała tak wspaniałe plany. Jednak kiedy przestały napływać duże dotacje, fundacji nagle zabrakło pieniędzy, nawet na podstawową działalność. Podopieczni Jordan nie będą spędzać wakacji na Marlborough Sounds. Jej marzenie legło w gruzach.

- Dlaczego to robisz? - spytała.

- Czekam. - Nick wziął umowę ze stolika i zwinął ją w rulon.

Manipulował nią z zimną krwią, a teraz chce, żeby pojechała z nim na jakieś pustkowie. Jordan nie była pewna, czy nie dowierzała jemu, czy samej sobie. Ale nie miała wyboru.

- Jeśli myślisz, że znowu zaczniemy... Twoje trzy miliony kupiły to - dotknęła palcem dokumentu, który trzymał w dłoni - ale nie mnie!

- To twój wybór. - Nick uniósł ręce. - Nic się nie wydarzy, czego nie będziesz chciała.

To doskonały wybór, pomyślała Jordan. Dobrze wiedział, że jeśli zacznie jej dotyczyć...

- Bądź w sobotę na Aotea Marina o ósmej rano.

Świetny pomysł. Spędzę trzy godziny na promie, udając, że go nie znam, pomyślała.

- Z Aotea Marina nie odpływają żadne promy - powiedziała.

- Aotea Marina. Punktualnie o ósmej - powtórzył Nick i włożył kontrakt do kieszeni marynarki.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

- Coś się stało? - spytał Nick, stojąc przy kole sterowniczym luksusowego jachtu motorowego Liberty IV.

Jordan zamknęła swoją komórkę. Byli o godzinę drogi od Wellington i jej telefon wyłączył się nagle, kiedy odbierała wiadomość. Nie miała takich kłopotów na zwykłych promach.

- Zaginęła jedna z dziewczynek biorących udział w naszym programie edukacyjnym. Russ prosi, żebyśmy się czegoś dowiedzieli na wyspie.

Letitia miała czternaście lat. Pochodziła z dużej, kochającej się rodziny, która miała trudności finansowe. Zakwalifikowała się do edukacyjno-kulturowego programu oferowanego przez Fundację Elpis.

Przed dwoma dniami, po kłótni z rodzicami na temat telefonu komórkowego, którego nie byli w stanie jej kupić, wyszła z domu i ślad po niej zaginął.

- Pewnie jest u przyjaciół - zasugerował Nick.

Jordan też miała taką nadzieję. Sama w tym wieku uciekała do przyjaciół. Nie mogła jednak porównywać swoich możliwości z tym, co czekało młodą dziewczynę na ulicach Wellington.

- Była w Marlborough Sounds dwa tygodnie temu. Pracowaliśmy tam.

- W posiadłości?

- Tak. Zbieraliśmy śmieci i zrywaliśmy starą wykładzinę. Letitia była w dobrym humorze, cieszyła się, że weźmie udział w zajęciach plastycznych, które organizowaliśmy w ramach naszego programu.

- Russ myśli, że mogła się schronić w Marlborough Sounds? - spytał Nick.

- Mnie się wydaje, że to mało prawdopodobne - odparła Jordan. - Ona nie miała pieniędzy na prom ani na taksówkę wodną z Picton. Jak by się tam dostała? Ona nie wygląda na czternaście lat. Dziecku bez opieki mogliby odmówić sprzedaży biletu.

Zapanowało milczenie. Jordan przez cały czas myślała o Letitii, w pewien sposób czuła się za nią odpowiedzialna. Dziewczynka brała przecież udział w programie Fundacji.

- Chciałabym zabrać stamtąd narzędzia i jedzenie, które zostawiliśmy sobie na następne dni pracy - odezwała się po chwili Jordan. - Nie spodziewałam się, że trzeba będzie wystawić ten dom na aukcję. Mogłabym wywieźć je dzisiaj i w ten sposób opróżnić dom.

Nick skinął tylko głową. Nie skomentował słów Jordan o powrocie z wyspy tego samego dnia. Stawiła się na spotkanie punktualnie o ósmej rano. Nick pomógł jej wejść na pokład jachtu, a potem skoncentrował się na wyprowadzaniu go z portu na Cieśninę Cooka, która choć zwykle burzliwa, była najkrótszą drogą morską pomiędzy Północną i Południową Wyspą. Przeprowa przez niespokojną Cieśninę Cooka nie powinna zająć więcej niż cztery godziny. Jordan wyraźnie dała mu do zrozumienia, że chce wrócić tego samego dnia. Zobaczymy, pomyślał Nick.

- Dlaczego pracowaliście w tej posiadłości, jeśli planowałaś wystawić ją na aukcję? - spytał.

- Początkowo nie chciałam jej sprzedawać. To miał być dom dla rodzin, które nigdy nie wyjeżdżały na wakacje. Ale to było głupie marzenie - stwierdziła, oblewając się rumieńcem.

- Dlaczego?

Jordan spojrzała na niego. Nick wyglądał wspaniale. Miał na sobie bawełniane spodnie, wypuszczoną na wierzch koszulę i mokasyny na bosych stopach. A ona widywała go zawsze w garniturach i nieskazitelnie białych koszulach. Teraz, z rozwierzonymi wiatrem czarnymi włosami przypominał jakiegoś korsarza.

- Nie przemyślałam tego do końca. Ubodzy ludzie nie potrzebują wakacji. Potrzebują wsparcia, dzięki któremu będą mieli pieniądze w portfelach i jedzenie na stołach. Chciałam dobrze, ale...

- To nie był zły pomysł - stwierdził Nick. - Czy tylko zamożni zasługują na wakacje?

- Oczywiście, że nie. - Jordan poczuła się głupio.

- Dlaczego zmieniłaś zdanie i wystawiłaś dom na aukcję? - spytał.

- Bo okazało się, że nie było innych możliwości.

- Nie rozumiem. - Nick uniósł brwi.

- Myśleliśmy, że uda nam się wystawić na aukcję kilka innych cennych przedmiotów. Niestety, sponsorzy zawiedli nasze oczekiwania.

- Powiedz mi, dlaczego ukrywasz swoje nazwisko? Większość kobiet w twojej sytuacji chwaliłaby się swoimi osiągnięciami.

- Tak jest lepiej. Nikt nie traktuje mnie poważnie, a fundacja to poważna sprawa. Kiedy ludzie się dowiedzą, że to moje dzieło, stracimy wielu sponsorów. Widziałeś, pod jakim nagłówkiem opisano mnie w gazecie trzy tygodnie: „Skąpa dziedziczka milionów”.

- Tak. - Nick skinął głową. - Było tam coś o szamponach.

- Zrobiono mi zdjęcia, kiedy kupowałam w supermarkecie przecenione szampony i odżywki do włosów na kościelny jarmark organizowany przez Russa. Ale ani fotograf, ani szmatławiec, dla którego pracował, nie zainteresowali się, po co to robię. Sama jestem temu winna - dodała po chwili. - Tak się zachowywałam, że ludzie widzą we mnie tylko bogatą imprezowniczkę.

- Nie przejmuj się tym. Robisz o wiele więcej niż większość krytykujących cię ludzi - zauważył Nick. - Opowiedz mi o Elpis. To słowo oznacza nadzieję, prawda? I ma coś wspólnego z puszką Pandory.

- Tak. - Jordan była zdumiona jego zainteresowaniem. - Właściwie była to gliniana beczka. Rozgniewany na ludzi Zeus umieścił tam wszystkie nieszczęścia i klęski. Powodowana ciekawością Pandora otworzyła beczkę, a wtedy one z niej wyleciały. Ostatnią była nadzieja. W przeciwieństwie do nas starożytni Grecy nie uważali jej za dobro. - Jordan była zażenowana, że zdobyła się na taki wykład. - To Russ interesuje się mitologią - wyjaśniła.

- Założyłaś fundację z własnych pieniędzy?

Jordan skinęła głową. Była przekonana, że Nickowi przyszło teraz na myśl, że jej fundacja istnieje dzięki pieniądzom jego ojca, a więc pośrednio i jego.

- Tak, z funduszu, który powstał ze sprzedaży nieruchomości twojego ojca. Chyba o tym wiesz.

- Czy sądzisz, że chciałbym odzyskać te pieniądze? - spytał Nick.

- Nie - odparła.

Była zadowolona, że on tak bezpośrednio o tym mówi.

- Czy czujesz się winna i dlatego je rozdajesz?

Jordan już dawniej się nad tym zastanawiała. Miała mnóstwo własnych pieniędzy, nie musiała korzystać z funduszu założonego dla niej przez ojca. Ale kiedy ten fundusz stał się dostępny, natychmiast pomyślała o działalności charytatywnej.

- Sądzisz, że powinnam się czuć winna?

Nick nie odpowiadał przez chwilę, ale kiedy zobaczyła jego uśmiech, zrobiło jej się ciepło na sercu.

- Winna? Dlatego, że jesteś zbyt dobra i za surowo się oceniasz?

Zbyt dobra? Jordan była zdumiona.

- Nie jestem aniołem. Po prostu mam bardzo dużo czasu.

- Czy nigdy nie myślałaś o tym, co mogłabyś zrobić dla siebie? - spytał Nick.

Jordan interesowała się sztuką, co cieszyło jej ojca. Chciał, żeby miała jakieś hobby. Nie chciał, żeby jego córka dążyła do profesjonalnej kariery. Sztuka była odpowiednim hobby dla dziedziczki ogromnej fortuny.

- Ojciec nie zaszczepił mi etosu pracy - powiedziała.

- Mógł cię zatrudnić w jednym ze swoich przedsiębiorstw - stwierdził Nick.

- On nie wierzy w pracę kobiet - roześmiała się Jordan. - Nie rozumiem, jak mu się udaje uniknąć oskarżeń o dyskryminację w swojej korporacji. - Zmarszczyła brwi.

- Nie powinnam ci tego mówić.

- Ja stoję po twojej stronie, Jordan - oświadczył Nick.

Jordan zamyśliła się. Zrozumiała, że Nickowi nie chodzi tylko o wznowienie spotkań w hotelu, nie tylko o seks. Za jego słowami kryło się coś więcej.



- Nigdy nie chciałaś stąd wyjechać, rozpocząć własnego życia? - spytał nagle.

- Tęskniłabym za mamą.

Nie chciała mu powiedzieć, że gdyby wyjechała z Wellington, jej matka byłaby jeszcze bardziej samotna. Sirius stale był poza domem, ponadto od kilku lat miał kochankę, chociaż zawsze stawiał żonę i córkę na pierwszym miejscu.

Był wyjątkowo piękny dzień i morze było spokojne - nieczęste zjawisko na Cieśninie Cooka. Jordan spytała, od jak dawna ma ten jacht, a Nick powiedział, że go wyczarterował.

- Miałem podobny jacht, ale sprzedałem go trzy lata temu - powiedział. - Mam ostatnio zbyt mało czasu.

- Czy przejmiesz Fundusz, kiedy twój ojciec wycofa się z interesów? - spytała.

Wiedziała, że jej ojciec i Randall Thorne są w podobnym wieku. Jeśli chodzi o jej ojca, to była przekonana, że nie opuści swojego biura, chyba że wyniosą go stamtąd w trumnie. Sirius był nieszczęśliwy, że nie ma syna, i zazdrościł Randallowi dwóch męskich potomków.

- Pracuję nad tym - powiedział Nick ponurym tonem.

Po chwili Jordan poszła zwiedzać jacht. Zaskoczył ją luksus wystroju. Kuchnia była prawie tak dobrze wyposażona jak u niej w domu, a wanny w łazienkach miały urządzenia do masażu. W dwóch wielkich kabinach stały ogromne łóża, a meble, jakie zobaczyła w obszernym salonie, mogły być ozdobą najbardziej luksusowej posiadłości.

Zakotwiczyli jacht w małej zatoczce, na samym skraju Marlborough Sounds. Nick urządził wspaniały piknik - *focaccia*, czyli tradycyjny włoski chleb „plackowy”, włoskie sery, zimne mięsa i szejki rakowe, a na deser tarta z jagodami. Było też wino, ale Jordan odmówiła.

Po lunchu popłynęli przez szereg małych zatoczek, w kierunku słynnego szlaku Królowej Charlotty i dotarli do kamiennego mola w pobliżu posiadłości.

- Zbyt wiele się nie spodziewaj - ostrzegła go Jordan. - Nikt tu nie mieszkał od siedmiu lat. Kiedy umarł właściciel, jeden z członków rodziny podważył testament i

zanim sąd podjął decyzję, dom stał pusty i niszczał. Ja kupiłam go dopiero dwa miesiące temu.

Nick nie przypuszczał jednak, że dom będzie w aż tak fatalnym stanie. Deski szalujące budynek były przegniłe, wielu brakowało, a futryny okienne były połamane.

Jordan szybko odciągnęła Nicka od zapadającej się werandy i podała mu klucze. Bała się, że podrze on kontrakt, zanim wejdzie do środka.

Najpierw poszli na górę. Były tam trzy łazienki i siedem sypialni. Nie były w dobrym stanie, ściany były odrapane, w niektórych pokojach należało wymienić podłogi. Konieczna też była wymiana rur i armatury we wszystkich łazienkach. Za to widoki z okien były wspaniałe: porośnięte bukowymi lasami wzgórze, w wyższych partiach można było dostrzec cedry i sosny. Na wodach zatoki, wcinających się w wysokie, skaliste brzegi, rozsiane były małe wysepki pokryte gęstą roślinnością. Nic dziwnego, że Marlborough Sounds nazywane było Fiordem Marlborough.

Zeszli na dół. Tam było dużo przestrzeni. Ogromna sala, która śmiało mogła być salą balową z pięknymi witrażowymi oknami, zachowanymi w doskonałym stanie. Ponadto duża jadalnia i przestronna, jasna kuchnia.

Jordan weszła do kuchni, gdzie po ostatnim sprzątaniu zostawiła swoją sportową torbę. Zdziwiła się, że torba była otwarta, a saszetki herbaty leżały na stole. Zauważyła też, że puszka z ciasteczkami była prawie pusta. Była pewna, że przed wyjściem z domu włożyła herbatę do pudełka.

- Już coś podobnego widziałem - zawołał Nick z jadalni, gdzie oglądał wielkie malowidło ściennie. - Tańczące pary. Stylistyka z ubiegłego wieku, ale wspaniała dynamika ruchu. Nie jest sygnowane. Czy wiesz, skąd się to wzięło na ścianie hostelu?

Jordan nie przyznała się, że to było jej dzieło. Przyjechała tu kiedyś sama, żeby rozrysować wnętrze posiadłości i zrobić plany remontu, ale z powodu bezustannie padającego deszczu nie mogła wychodzić z domu. Wtedy zrobiła te rysunki na ścianie jadalni, traktując to jak zabawę, bo wiedziała, że jej praca zostanie wkrótce zamalowana. Szkice Jordan, dzięki widocznym na ścianie warstwom różnokolorowej farby, stały się prawdziwym malowidłem ściennym, co bardzo ją bawiło.

- Widziałem to w twoim mieszkaniu. Tę tańczącą parę - mówił Nick. - To twoje dzieło - wykrzyknął. - Wspaniałe rysunki! Sprzedajesz je?

- Nie. To tylko hobby - mruknęła Jordan.

- Sama nie traktujesz siebie poważnie, więc inni też tego nie robią - stwierdził Nick.

Tymczasem Jordan zaciekała stary imbryk, który chciała postawić na gazie. Był gorący. Rozsypane torebki herbaty, zjedzone ciasteczka...

- Może to Letitia, ta zaginiona dziewczynka? - powiedziała.

- Raczej myśliwy albo turysta. Dom leży na szlaku Królowej Charlotty, prawda?

Ten szlak był największą atrakcją turystyczną Nowej Zelandii. Miał siedemdziesiąt kilometrów długości, można go było pokonywać pieszo, na rowerze, a niektóre odcinki łodzią.

- Drzwi były zamknięte - powiedziała Jordan. - Chyba że ktoś skorzystał z zewnętrznych schodów przeciwpożarowych i wszedł na piętro przez wybite okno.

Jordan usiłowała się dodzwonić do Russa, żeby się dowiedzieć, czy dziewczynka wróciła do domu, ale nie było zasięgu ani na jej telefonie, ani na o wiele lepiej wyposażonej komórce Nicka.

- Warunki atmosferyczne. - Nick wzruszył ramionami.

Postanowili zbadać teren. Mieli też dodatkowe zadanie: odszukać Letitię.

Dom nie zachwyił Nicka, za to ogród był wspaniały, choć bardzo zaniedbany. Przede wszystkim był ogromny. Nie przypuszczał, że tak rozległy teren może należeć do hostelu. Dom ten musiał mieć dawniej jeszcze inne przeznaczenie. Może hodowano tu owce? Poza właściwym, porośniętym drzewami i krzewami ogrodem, była jeszcze wielka, pokryta trawą przestrzeń. Ten teren daje wielkie możliwości, pomyślał.

Tymczasem skupił się na otoczeniu w pobliżu domu. Rosły tam paprocie drzewiaste, drzewa palmowe oraz mnóstwo drzew owocowych - kiwi, awokado, cytrusy, figi, migdały, orzechy, jabłka i wiele innych. Prawdziwy sad. Przez kilka godzin chodzili pomiędzy drzewami, co chwila odkrywając nowe skarby. Na pniach „srebrnych” paproci wycięto podobizny ludzkich twarzy. Liście tych rosnących jedynie w Nowej

Zelandii drzew były od spodu białosrebrne, a ten kolor był tak wyrazisty, że stanowił wskazówkę dla poruszających się w ciemności. Znajdowali też stare, kamienne siedziska, z których można było oglądać najpiękniejsze widoki. Nad ich głowami krążyły ptaki. Słyszeli głosy gołębi leśnych, skrzek papug. Wciąż głośno nawoływali Letitię.

Na jednym z kamiennych siedzisk Jordan znalazła okruchy i była już pewna, że dziewczynka tam była.

- Jeśli tak uważasz, to powinniśmy kontynuować poszukiwania jutro rano - zdecydował Nick. - Wynająłem jacht na dwa dni.

- Na dwa dni? - powtórzyła, zdumiona.

- Tak - odparł. - Firma czarterująca jachty wymaga, by stały na kotwicy po zapadnięciu zmroku.

Nickowi tym razem nie chodziło o seks. Chciał, żeby mogli być trochę razem, a nie tylko spotykać się ukradkiem w hotelu. Po tylu miesiącach niewiele więcej o niej wiedział niż na początku znajomości. Prasa nie była wiarygodnym źródłem informacji. Chciał wiedzieć, czy będzie im tak samo dobrze poza łóżkiem jak w nim. Zresztą miała wybór. Gdyby tak bardzo jej zależało na powrocie, mogliby wyruszyć o dwie godziny wcześniej.

- A jeśli miałam jakieś plany na dzisiejszy wieczór? - spytała, patrząc mu w oczy.

- To czeka go rozczarowanie - odparł beztroskim tonem.

Cudownie wyglądała. Nick nigdy nie miał dość widoku jej twarzy, wyraźnych niebieskich oczu i pięknie wykrojonych zmysłowych ust. Jego ciało natychmiast zareagowało na jej bliskość. Wszystkie nerwy wysyłały do mózgu komunikat: „Chcę się z nią kochać”.

- Ale ja nie mam nawet szczoteczki do zębów ani ubrania na zmianę - zaprotestowała Jordan.

- Na jachcie są przybory toaletowe. A jeśli chodzi o ubrania... - Popatrzył na jej ubrudzone ziemią białe spodnie. Jego też nie były w lepszym stanie. - W łazienkach są szlafroki.

Spojrzała na niego zwięzionymi oczami, jakby mu czytała w myślach.

- Mogliśmy wcześniej wyjść z ogrodu i dopłynąć do domu przed zapadnięciem zmroku - przypomniał jej. - Ale musieliśmy szukać tej dziewczynki. Masz wybór. Na jachcie są dwie kabiny sypialne.

Nick liczył na to, że zdobędzie jej pełne zaufanie, że Jordan zgodzi się, by zaczęli się pokazywać publicznie, nawet teraz, kiedy jej ojciec jest chory. Nie wystarczyły mu już ukradkowe spotkania w hotelu. Chciał z nią przebywać, nie tylko uprawiać seks. A Randall i Syrius będą musieli wreszcie zrozumieć, że ich wzajemna wrogość krzywdzi ich dzieci.

Widział, że Jordan walczy ze sobą. Wiedział jednak, że uda mu się osiągnąć swój cel, jeśli wykorzysta ich wzajemny pociąg seksualny, któremu nie są w stanie się oprzeć.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zeszli na jacht, wcześniej ponownie przeszukawszy dom. Potem znów wołali Letitię, ale bez skutku. Jordan była zmartwiona.

Wreszcie zaczęli przygotowywać kolację. Nick obserwował, jak Jordan nakrywa do stołu i zapala świece. On zajął się winem. Coraz bardziej jej pragnął, ale tego wieczoru inicjatywa miała należeć do niej.

- To nowe doświadczenie - zauważył. - Siedzę z tobą przy stole,jemy kolację i rozmawiamy. Do tej pory widywaliśmy się tylko w hotelu, no i w sądzie. - Czy twój ojciec będzie w poniedziałek na rozprawie? - zapytał po chwili.

- Jeśli lekarz mu pozwoli.

- Wiesz, że przegra?

- Tak. - Jordan skinęła głową. - Wszyscy mu to mówimy, ale on się upiera przy swoim.

- Jaki on jest?

- Niemożliwy - powiedziała z uśmiechem. - Wszystko wie najlepiej.

- A ty go uwielbiasz.

- Tak, chociaż często doprowadza mnie do szału.

Siedziała naprzeciwko niego w brudnej, roboczej bluzie. Nick widywał ją zawsze w designerskich ubraniach albo nagą w hotelowym pokoju. Teraz jej widok spowodował, że zrobiło mu się ciepło koło serca.

- Musiałaś się dziwnie czuć, kiedy byłaś mała. Mieszkałaś w ogromnej rezydencji i byłaś jedynym dzieckiem.

- Nie czułam się samotna. Stale ktoś mnie odwiedzał.

- Byłaś okropnie rozpieszczona - zauważył Nick. - Twoje przyjęcia urodzinowe stały się legendą w Wellington.

- To było szaleństwo! - przyznała Jordan. - Klauni, zwierzęta, kostiumy. Było tyle słodczy, że omal się nie pochorowałam. Zbyt wiele wrażeń. Po takim przyjęciu przez kilka dni dochodziłam do siebie.



- To ciekawe - powiedział. - Nadal masz wszystko, czego tylko możesz zapragnąć, a ukrywasz swoje nazwisko, prowadząc fundację. Nie chcesz, by ktoś się dowiedział, że masz zalety i talent.

- Wiem, że mam. - Jordan wzruszyła ramionami. - Ale tu wchodzi w grę pieniądze. One oddzielają mnie od innych ludzi.

Nick nie dawał za wygraną. Jordan miała wszystko, czego młoda kobieta mogłaby pragnąć, ale brakowało jej pewności siebie i wiary we własne siły.

- Jesteś piękna, utalentowana. Mogę to stwierdzić, bo widziałem twoją sztukę...

- Rysunki - wtrąciła.

- Sztukę - upierał się Nick. - Wczorajszy bal też był dziełem sztuki.

- Uważasz, że zorganizowanie przyjęcia robi z ciebie artystę? - W głosie Jordan wyczuł ironię.

- Ludzie uczą się tego i nie wszystkim się udaje. A ty po prostu to robisz.

- Dzięki moim pieniądzom. Myślisz, że bez kontaktów ojca udałoby mi się to wszystko zorganizować?

- Różnica między tobą a innymi bogaczami polega na tym, że ty wykorzystujesz pieniądze na pożyteczne działania.

- A jakie było twoje dzieciństwo? - spytała, by odwrócić jego uwagę.

- Zwyczajne. Szkoła. Rugby. Żeglarstwo. Rodzinne święta.

- Czy byliście sobie bliscy?

- Adam i ja, tak. Z matką i ojcem też było w porządku. Oboje byli zawsze bardzo zajęci i nie poświęcali nam zbyt wiele czasu. Z niezrozumiałych powodów ojciec chciał doprowadzić do rywalizacji między mną a Adamem. Nadal tego chce, ale mu się to nie udaje.

Jordan uśmiechnęła się do niego i spojrzała mu w oczy. To, co w nich wyczytała, spowodowało, że ledwie zapanował nad pożądaniem. Teraz musi się tego nauczyć. Będzie się zachowywał wstrzemięźliwie, dopóki ona nie uzna, że to, co ich łączy, jest ważniejsze niż to, jak na to zareagują ich ojcowie.

Zapanowało milczenie. Po chwili Jordan opuściła wzrok.

- Staralam się wyobrazić sobie ciebie jako chłopca - powiedziała.

Akurat, pomyślał Nick. Zastanawiała się, dlaczego siedzi tak spokojnie i nie rzuca się na nią, jak to zawsze robił, kiedy dostrzegł w jej wzroku pożądanie.

Teraz twój ruch, dzieciно.

O co chodzi? - zastanawiała się Jordan. Czy on już mnie nie pragnie?

Widziała w jego oczach ogień pożądania. Nie mogła się mylić. Zawsze obrzucał ją takim wzrokiem, kiedy wchodziła do hotelowego pokoju. Ale teraz siedział spokojnie. Dlaczego? Zawsze od razu zrywał z niej ubranie. Przez cały ten czas, który spędzili na jachcie, w innej sytuacji już kilkakrotnie by się kochali.

W co on gra?

- Wezmę prysznic - powiedziała.

W łazience było dużo przyborów toaletowych w fabrycznych opakowaniach. Oraz stos białych ręczników. Zdjęła swoje brudne ubranie i odkręciła wodę w prysznicu. Upierze co konieczne, może wyschnie do rana. Strumień gorącej wody odprężył ją. Wypiła zbyt dużo wina przy kolacji, bo była zdenerwowana. To Nick ją zdenerwował, dlatego że był inny niż zazwyczaj. Nie dotykał jej, choć widziała, jak bardzo tego pragnie. Doszła do wniosku, że chciał, żeby ona zaczęła. Ale dlaczego?

To wszystko było takie zagmatwane. Powiedziała mu na balu, że z nimi koniec, a teraz chciała, żeby wrócili do piątkowego seksu w hotelu. Wtedy wiedziała przynajmniej, na czym stoi. Byli dwojgiem wolnych ludzi, których łączyły cudowne przeżycia seksualne.

Jednak z drugiej strony... On chyba chciał czegoś więcej. A ona też. To nieprawda, że wystarczą jej piątkowe popołudnia w hotelu. Chciała chodzić z nim na randki. Kochać się z nim w swoim mieszkaniu, w jego domu. Rozmawiać i układać wspólne plany.

Mimo wszystko bezpieczniej byłoby powiedzieć mu dobranoc i położyć się do łóżka w drugiej kabinie.

Jordan wytarła ręcznikiem zaparowane lustro. Kiedy patrzyła na swoje nagie ciało, przypominała sobie, jak Nick kochał się z nią kiedyś przed lustrem. Widziała,

jak stał za nią, trzymając dłonie na jej piersiach, nakazując jej wzrokiem, by na nich patrzyła. I ta niewypowiedziana rozkosz, jaką odczuwała, mając go w sobie i czując każdy jego ruch...

Jordan zaczerwieniła się nagle. Była od niego uzależniona. Pragnęła, by jej dotykał, by się z nią kochał. Może uda się ich relacje sprowadzić wyłącznie do seksu. To prawda, że chciała czegoś więcej, ale to było ryzykowne. Uwiedzie Nicka Thorne'a, zanim on zdąży całkowicie ją zauroczyć.

Jordan weszła do głównej kabiny owinięta ręcznikiem. Nick zdążył już sprzątać ze stołu. Siedział na kanapie ze szklanką wina w ręku.

- Przynieść ci szlafrok?

Jordan potrząsnęła głową. Znow była zdezorientowana. Dlaczego on nie wstaje i nie przejmuje inicjatywy? Nie zrywa z niej ręcznika?

- Napijesz się kawy? - usłyszała.

- Może później - powiedziała i podeszła do niego.

- Pragniesz mnie, Nick?

- Nigdy mnie jeszcze o to nie pytałaś.

- Bo nie musiałam.

Patrzył na nią zmrużonymi oczami. Jordan nigdy nie widziała, by Nick zachowywał taką powściągliwość. Położyła mu rękę na podbrzuszu i wyczuła natychmiastową reakcję.

- Tego chcesz? - spytała.

- Wiesz, czego chcę.

Wiedziała. Wsunął dłonie w jej włosy, kiedy pieściła językiem jego męskość. Po chwili pociągnął ją na siebie. Ujął jej twarz w obie dłonie i całował coraz głębiej i głębiej. Te pocałunki były bardziej intymne niż to, co przed chwilą robili.

Całowali się bez końca, patrząc na siebie szeroko otwartymi oczami, ucząc się kształtu swoich twarzy. Nie odrywając ust od jej warg, Nick wsunął dłoń pod ręcznik i przesuwał nią wzdłuż jej ciała, Jordan zaczęła zdzierać z niego koszulę, by poczuć jego nagie ciało.

Jego palce pieściły ją pod rękami, wsuwały się między jej uda i znów wycofywały, aż wstrząsnął nią gwałtowny dreszcz. Wtedy posadził ją na kanapie, ukląkł i zaczął ją pieścić ustami.

- Tak. Właśnie tego chcę - wyszeptała.

Kiedy doznała zaspokojenia, Nick wstał, rozebrał się i ułożył ją na kanapie.

- Nie - stwierdził. - Nie tylko tego chcesz, ale jeszcze o tym nie wiesz. - Położył się na niej i chwycił jej wargi zębami.

On ma rację, pomyślała Jordan, ale teraz pragnęła tylko jak najszybciej poczuć go w sobie.

- Nick...

Wszedł w nią tak gwałtownie i wypełnił tak szczelnie, że zabrakło jej tchu w piersiach. Zesztywniał nagle, patrząc jej głęboko w oczy. Jordan zrozumiała, że nie tylko ich ciała są złączone, lecz również dusze i umysły. Już nigdy więcej nie pomyśli, że to tylko seks.

Kiedy zaczął się w niej poruszać, wycofując się wolno, by znów się w niej zagłębić i nie przestając patrzeć jej w oczy, Jordan czuła, że ich zespoleniu towarzyszą nieznane jej przedtem emocje.

Mieli za sobą wiele piątków i niezliczone orgazmy, ale nigdy nie odczuwali tak silnej więzi. Zarzuciła mu nogi na ramiona, a on wchodził w nią coraz głębiej i coraz szybciej. Nagle świat zawirował wokół niej, a potem Nick wziął ją w ramiona i mocno przytulił.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Tej nocy Jordan nie spała sama. Obok niej leżał Nick. Kiedy się zbudziła, starała się odtworzyć w myśli wszystkie wydarzenia.

Przeżyli już wiele seksualnych uniesień, ale ta ostatnia noc była najlepsza w całym jej życiu. Spędzili ze sobą cały dzień, rozmawiali, razem też przygotowali kolację. A potem, kiedy się kochali, ten akt był tak emocjonalny jak nigdy przedtem. Jak mogła myśleć o tym, żeby z tego zrezygnować? Zresztą Nick i tak by jej na to nie pozwolił.

Przesuwała się powoli na skraj łóżka, bo chciała wstać, ale Nick ją przytrzymał.

- Dzień dobry - powiedział. - Gdzie się wybierasz?

- Do łazienki. Muszę umyć zęby. Poza tym nie wolno ci na mnie patrzeć, dopóki nie jestem umalowana.

- Widziałem cię już z jakimś zielonym świństwem na twarzy. Zresztą ty nie potrzebujesz makijażu, by pięknie wyglądać.

Nick patrzył na nią czułym wzrokiem, lecz po chwili w jego oczach pojawił się ogień pożądania. Przewrócił ją na łóżko i położył się na niej. Jordan natychmiast zareagowała...

Po godzinie, kiedy robiła kawę, usłyszała cichy płacz. Wyrzała przez luk i zobaczyła, że na molo siedzi jakaś dziewczynka.

- Letitia! - Z tym okrzykiem Jordan wybiegła z jachtu.

Ubrana w stare džinsy i cienką bluzę, z sandałami na bosych stopach, głodna i zmarznięta Letitia rozplakała się głośno na widok Jordan.

Szybko zabrali ją na jacht, owinęli ciepłym szlafrokiem i napoili gorącą herbatą. Okazało się, że Letitia wślizgnęła się na prom razem ze szkolną wycieczką i spokojnie dopłynęła do Marlborough Sounds. Chciała się schronić w posiadłości, znalazła tam ciasteczka i herbatę, ale w nocy okropnie zmarzła, bo poprzednim razem wolontariusze wywieźli stamtąd wszystkie koce, zdjęli nawet zasłony z okien. Letitia nie znała-

zła niczego, czym mogłaby się okryć. Na widok jachtu schowała się, ale po kolejnej nocy była tak bardzo zmarznięta i głodna, że musiała się poddać.

Nick szybko zabrał się do gotowania. Przyrządził dla Letitii typowe nowozelandzkie śniadanie - jajka sadzone na wędzonym boczku z pieczonym bananem i syropem klonowym. Wygłodzona dziewczynka szybko wszystko pochłonęła, a potem Jordan położyła ją do łóżka.

- Biedne dziecko - powiedziała. - Jest najmłodsza z szóstki rodzeństwa i nikt nie ma dla niej czasu. Jej starsi bracia często trafiają do więzienia, a siostra ma białaczkę. Rodzice spędzają czas w szpitalu albo są zajęci wyciąganiem synów z aresztu. Nie uciekła dlatego, że rodzice nie kupili jej komórki. Chciała, żeby ją wreszcie zauważyli.

- Mówiłem ci... - zaczął Nick.

- Co?

- Ta rodzina potrzebuje wakacji. Muszą spędzić trochę czasu razem z dziećmi. W jakimś ładnym miejscu, gdzie można łowić ryby, obserwować zwierzęta morskie i chodzić na dalekie wycieczki.

Słyszając te słowa, Jordan zarumieniła się z radości. To przecież był jej pomysł, chociaż teraz ktoś inny będzie wprowadzał go w życie.

- Masz rację - powiedziała po chwili. - Zawsze żałowałam, że w Nowej Zelandii nie ma żadnych rodzimych dzikich zwierząt. Co prawda sprowadzono nam jelenie i trochę szkodników, jak czarne szczury, zające i oposy, nie mówiąc o zwierzętach hodowlanych. Ale są foki, lwy morskie, wieloryby i delfiny. No i mnóstwo ptaków. Marlborough Sounds to wymarzone miejsce na rodzinne wakacje.

Potem Nick wyszedł na pokład, by wyprowadzić jacht z zatoki i obrać kierunek na Wellington, a Jordan została sama w głównej kabinie. Miała wiele rzeczy do przemyślenia, a przede wszystkim tę nową sytuację z Nickiem. Jednak niebawem pojawiła się Letitia, która chciała z nią posiedzieć. Po długiej rozmowie z dziewczynką Jordan doszła do wniosku, że jeszcze wiele musi się nauczyć, jeśli program edukacyjny fundacji ma spełnić swoje zadanie. Co prawda, sama odgadła, że Letitia uciekła, by



zwrócić na siebie uwagę rodziców, ale tu wchodziło w grę tyle innych czynników, o których w ogóle nie miała pojęcia. Zresztą skąd mogła o tym wiedzieć? Dzieci mają mnóstwo marzeń. Miała nadzieję, że fundacja zdoła je, choć w niewielkiej części, spełnić. Ją samą wychowano w luksusie i spełniano wszystkie jej zachcianki. Nagle zdała sobie sprawę, że w efekcie jej własne dzieciństwo było w pewnym sensie ubogie, pozbawione marzeń. Zbyt wiele rozrywek, prezentów i przyjemności. Dobrze pamiętała to uczucie przesytu.

Po rozmowie z Letitią Jordan zdrzemnęła się. Mało spała tej nocy. Cudownie było kochać się z Nickiem, po wspólnej kolacji, rozmowach, po raz pierwszy nie w hotelowym pokoju.

Kiedy w końcu wyszła na pokład, widać już było miasto. Dzień był znów wyjątkowo spokojny. Zobaczyła przy sterze uszczęśliwioną Letitię i stojącego obok niej Nicka.

Jordan nie widziała go jeszcze nigdy tak zrelaksowanego i zadowolonego. Kiedy się uśmiechał, białe zęby błyskały w jego opalonej twarzy. Jest nieprawdopodobnie przystojny, pomyślała. Patrzyła na niego i na Letitię, czując, że już dłużej nie zdoła się bronić przed uczuciem. Kocha go, musiała przyznać sama przed sobą. To było cudowne.

Na nabrzeżu oddali Letitię czekającym tam rodzicom, a Nick odwiózł Jordan do domu.

- Czy chcesz zostać na...? - zaczęła, kiedy weszli do jej mieszkania.

- Już myślałem, że mnie o to nie zapytasz - odparł, szukając wargami jej ust.

Oparł ją o ścianę i szybko się uporał ze swoim i jej ubraniem. Nie dotarli nawet do sypialni. Wziął ją przy ścianie.

Nick został na noc. Zbudził się wcześnie, by się z nią kochać przed wyjściem do biura.

- Chyba o czymś zapomniałeś - szepnęła Jordan, kiedy całował ją na pożegnanie.

Pochylił się, by znów ją pocałować.

- O akcie sprzedaży - powiedziała ze śmiechem.

- No tak. - Nick skinął głową. - Przekażę go swoim prawnikom.

- Co zrobisz z tym domem? - spytała.

- Jeszcze nie wiem. Może przerobię tę posiadłość na ekskluzywną galerię sztuki i będę tam wystawiał prace pewnej artystki, która nie jest pewna swojego talentu. Przyjedzie mnóstwo ludzi i zyska ona światową sławę.

- Tylko że nikt się o niej nie dowie - roześmiała się Jordan - bo nikt tam nie trafi.

- Ta tajemniczość jeszcze bardziej ją rozśławi - odparł.

Przyszło mu nagle do głowy, że mógłby stworzyć z Jordan bardziej stabilny związek. Budzić się przy niej, kochać się z nią i żartować przed pójściem do pracy. Lubił jej towarzystwo, a seks z nią był niewyobrażalną rozkoszą.

- Czy zrobiłaś projekt renowacji posiadłości? - spytał domyślnie.

- Tak. Mam już wszystko rozrysowane - odparła, uszczęśliwiona.

- Pokaż mi go, przy okazji.

Jordan pocałowała go i spytała, czy zobaczą się w piątek.

- Piątek jest zbyt odległy. W środę muszę lecieć do Sydney, ale wrócę w czwartek wieczorem.

Nick pojechał do domu, żeby wziąć prysznic i się przebrać. To był niezwykle udany weekend. Wszystko odbyło się zgodnie z planem. Był zadowolony. Potem pojawił się w biurze, przez cały czas myśląc o Jordan. Za godzinę zobaczy ją w sądzie. Czy ktoś zauważy, że spędzili razem weekend? Czy odgadną to z jego wzroku, kiedy na nią spojrzy?

- Wrócę chyba dopiero po południu - poinformował Jasmine.

Po otrzymaniu wiadomości, że Syrius pojawi się na rozprawie, Randall i Adam już wyjechali do sądu. Nick nie chciał się spóźnić.

Wychodząc z biura, Nick zauważył jasnoniebieską limuzynę. Już ją gdzieś przedtem widział. Szofer stał obok samochodu, ale na widok Nicka zastukał w szybę i przywołał go gestem. Rozgniewany tą bezceremonialnością zmarszczył brwi, ale podszedł do auta.

- Halo, Nick. Mogę chwilę z tobą porozmawiać? - Z okna limuzyny wychyliła się Elanor Lake.

Po chwili wahania Nick wsiadł do samochodu. Codziennie widywał Elanor w sądzie, ale dopiero teraz zauważył, jak bardzo Jordan jest podobna do matki. Elanor też miała olśniewającą cerę i złote włosy. Była nadal piękną kobietą.

- Czym mogę pani służyć, pani Lake? - spytał uprzejmym tonem.

- Elanor - poprawiła go. - I przestań się spotykać z moją córką - wypaliła bez ogródek.

Nick był zszokowany. Skąd ona o tym wiedziała? Jordan miała rację. Ktoś ją śledził. Jak się okazało, na polecenie jej matki.

- Zrobię wszystko, o co mnie poprosisz, ale tego nie - stwierdził.

- To już zaszło za daleko. - Elanor zacisnęła usta.

Nick się nie odzywał. Czekał, co będzie dalej.

- Zawsze cię lubiłam, Nick - mówiła dalej Elanor. - Wyrosłeś na przyzwoitego, odpowiedzialnego mężczyznę.

Właśnie, pomyślał Nick. Przyzwoity, odpowiedzialny, na którym zawsze można polegać. Ale odpowiedzialny za kogo? Za dwóch skłóconych starców? Czy za siebie i za Jordan?

- Mój mąż jest poważnie chory na serce - ciągnęła. - Jeśli się dowie o tym... romansie, to ta wiadomość może go zabić. A jeśli nie, to on zastrzeli ciebie.

- Zaryzykuję - powiedział Nick. - W każdym razie dziękuję za ostrzeżenie.

- Nie słuchasz mnie. Wierzę, że jesteś człowiekiem honoru. Twoja matka była moją najlepszą przyjaciółką. Na kilka lat przed jej śmiercią wznowiłyśmy tę przyjaźń, zachowując ją, oczywiście, w tajemnicy.

Nick przypomniał sobie, gdzie widział tę limuzynę. To było na pogrzebie jego matki. Ale szyby były przyciemnione i nie wiadomo było, kto w niej siedzi. Zresztą auto odjechało przed końcem uroczystości.

- Twoja matka była bardzo z ciebie dumna. Mówiła, że zawsze można na tobie polegać. Że zawsze zrobisz to, co należy.

Nick uważnie obserwował Elanor. Wydawało mu się, że słowa „zawsze zrobisz to, co należy” wymówiła ze specjalnym naciskiem. Czekał, co będzie dalej.

- Nick, przez lata obserwowałam, jak mój mąż stara się zmienić i jak mu się to nie udaje. Wiedziałam o jego romansach i nie miałam o to pretensji, ponieważ ja nie mogę mu dać tego, czego on potrzebuje. Zawsze do mnie wracał, zawsze się o mnie troszczył. On mnie kocha. - Elanor wychyliła się do przodu, wpatrując się w Nicka. - Ale jego miłość do mnie jest niczym w porównaniu z jego miłością do córki. Syrius kocha Jordan bardziej, niż można to sobie wyobrazić.

Nick poczuł się winny winą własnego ojca. On i Jordan nie powinni tego wszystkiego zaczynać. To było nieodpowiedzialne. Ale teraz było już za późno.

- Elanor, żałuję, że cierpisz przez mojego ojca. On też tego żałuje. Ale niesprawiedliwe jest, żebyśmy z Jordan ponosili odpowiedzialność za tamte wydarzenia.

- W tamtym wypadku straciłam wszystko. - Elanor patrzyła na niego pałającym wzrokiem. - Mojego nienarodzonego syna i władzę w nogach, kiedy moją największą pasją był taniec.

Nick z trudem przełknął ślinę.

- Syrius nigdy nie zaakceptuje tego związku. Twój ojciec odebrał mu syna. On wolałby umrzeć niż oddać swoją córkę Thorne'owi.

Nick czuł, jak krew odpływa mu z twarzy. Ale Elanor jeszcze nie skończyła.

- Ty też wszystko stracisz. Jordan nie będzie mogła przebaczyć ci śmierci swojego ukochanego ojca, który albo będzie martwy, albo w więzieniu.

Nick nie mógł wydobyć głosu. Po raz pierwszy zaczął zdawać sobie sprawę z prawdziwej wagi problemu.

- A chodzi tylko o seks, i to raz w tygodniu. To możesz dostać od każdej.

Nick zeszywniał z gniewu. Tego już było za wiele.

- Zależy mi na niej. I myślę, że jej też na mnie zależy. - Wiedział, że tak jest.

- Jordan zakochuje się i odkochuje co tydzień. - Przez usta Elanor przewinał się blady uśmiech.

Tego stwierdzenia nie zaszczylił odpowiedzią.

- Błagam cię, Nick. Na moją przyjaźń z twoją matką. - Elanor zniżyła się już do pokornej prośby.

Wyraz twarzy Nicka nie uległ zmianie, choć targały nim silne emocje. Współczucie dla siedzącej przed nim kobiety. Poczucie niesprawiedliwości, że on i Jordan mają płacić za grzechy swoich ojców. I gniew, że Elanor najwidoczniej nie miała zamiaru porozumieć się z córką. Że wszystko zrzuciła na niego.

Nie mógł się zastosować do jej żądań. Będzie walczył.

- Porozmawiam z Jordan - powiedział. - Wspólnie podejmiemy decyzję.

- W takim razie muszę się skontaktować z twoim ojcem - stwierdziła Elanor. - On zwleka z oddaniem ci Funduszu, choć tak ciężko w nim pracujesz. Kiedy się dowie o twoim romansie z córką swojego wroga, zarzuci ci brak lojalności.

Nick nie odezwał się, ale w duchu przyznał jej rację. Lojalność była ulubionym frazesem Randalla.

- Poza tym...

Nick zmarszczył brwi. Czego jeszcze mógł się od niej spodziewać?

- Co poza tym?

- Nie jesteś jego synem, Nick. Nawet nie zostałeś adoptowany zgodnie z prawem.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Rozmowa z Elanor wstrząsnęła Nickiem. Adoptowany? To niemożliwe! Był przecież dzieckiem Melanie i Randalla Thorne'ów, a Adam był jego bratem. Miał trzydzieści cztery lata. Gdyby rzeczywiście nie był ich biologicznym synem, to ta wiadomość w jakiś sposób na pewno by już do niego dotarła. Zresztą co to miało wspólnego z jego romanssem z Jordan? Czym Elanor chciała go zaszantażować?

Szybko pojechał do domu i wyjął z sejfów swoją metrykę urodzenia. Odetchnął z ulgą. Ta kobieta z zimną krwią go okłamała, by móc postawić na swoim. Okazało się, że w tej rodzinie nie tylko Syrius ma mściwy charakter.

Jednak ta sprawa nie dawała mu spokoju. Pojechał do domu rodziców i spytał pokojówkę, gdzie ojciec trzyma zdjęcia rodzinne. Było ich dużo, ponieważ matka uwielbiała fotografować. Nick spędził wiele godzin na przeglądaniu pudeł i albumów. Chciał sprawdzić, na ile jest podobny do rodziców i do Adama. Stwierdził, że jest silniej zbudowany od brata, a rysy jego twarzy są bardziej wyraziste, natomiast Adam jest kopią swojej matki. Ale cała rodzina miała podobny kolor włosów i prawie identyczne oczy. Ten fakt podniósł Nicka na duchu.

Jednak kiedy otworzył kopertę z napisem „Ciąża” i zaczął przeglądać dziesiątki zdjęć ciężarnej matki, zobaczył, że wszystkie pochodziły z 1979 roku. To był rok urodzin Adama, nie jego. Zaczął gorączkowo przeglądać wszystkie fotografie z tego pudełka, ale nie znalazł ani jednej z 1975 roku.

Wrócił do biura, powiedział Jasmine, żeby nie łączyła telefonów i nikogo do niego nie wpuszczała. Siedział przy biurku, pogrążony w myślach.

Przypominał sobie dzieciństwo. Czy rodzice inaczej go traktowali? Był najstarszy i wyjątkowo jak na swój wiek dojrzały, więc więcej od niego wymagano, również opieki nad młodszym bratem. Starsze dzieci zawsze uważały, że ich młodsze rodzeństwo jest rozpieszczane i Nick też tak myślał. To jednak Adam wszędzie za nim chodził, mówiąc, że mu „pomaga”.



Braci łączyła bardzo silna więź, więc Nick powrócił myślami do rodziców. Nie byli blisko ze swoimi dziećmi i stosunkowo mało się nimi interesowali, ponieważ na pierwszym miejscu stawiali swoje kariery zawodowe. Randall pracował bez przerwy nad swoim Funduszem, a Melanie prowadziła studio taneczne przez sześć dni w tygodniu. Oboje rzadko okazywali synom uczucia.

Nick wiedział, że nie powinien wyciągać pochopnych wniosków, ale coraz bardziej był przekonany, że Elanor mówiła prawdę. Świadczyły o tym również ostatnie wydarzenia. Matka zostawiła swoje akcje Adamowi, swojemu biologicznemu synowi. Ojciec chciał, żeby Adam, jego biologiczny syn, stanął na czele Funduszu.

Zaraz po powrocie Randalla z sądu Nick wszedł do jego gabinetu, rzucił swoją metrykę na biurko i zażądał wyjawienia prawdy. Randall zbladł. Był gotów zaprzeczać, ale kiedy się dowiedział, że Nick ma tę informację od Elanor, opuścił tylko głowę i przez dłuższy czas siedział w milczeniu.

Nickowi zrobiło się go żal, ale to nie była pora na sentymenty. Został oszukany i musiał poznać prawdę. W końcu Randall zaczął mówić.

Dwa lata po ślubie dowiedzieli się z Melanie, że nigdy nie będą mogli mieć dzieci. Tę wiadomość poświadczyły największe autorytety medyczne, i to nie tylko w Wellington. Jeździli również na konsultacje do Sydney. Potem był ten fatalny wypadek samochodowy, w którym najbardziej ucierpiała Elanor, najlepsza przyjaciółka Melanie, a Syrius zabronił żonie się z nią widywać. Randall zajmował się Funduszem i nie miał czasu dla żony. Zrozpaczona Melanie popadła w głęboką depresję. Randall, w obawie przed dalszym rozgłosem medialnym, postanowił wywieźć żonę do Australii, umieścić ją w luksusowej willi na jednym z przedmieść Sydney i odwiedzał co dwa tygodnie.

Melanie czuła się bardzo samotna. Wśród obsługującej willę służby była również młoda pokojówka, z którą miło jej było rozmawiać. Okazało się, że dziewczyna jest niezamężna i w ciąży. Zwierzyła się Melanie, że na wieść o mającym się urodzić dziecku porzucił ją kochanek. Była zrozpaczona. Wiedziała, że kiedy jej stan będzie już widoczny, zostanie zwolniona z pracy. Będzie samotną matką, pozbawioną środ-

ków do życia. Melanie natychmiast pomyślała, żeby wziąć jej dziecko. Pragnęła jednak, by uważano je za jej własne. Porozumiała się z mężem, który sprawdził prawne możliwości adopcji dziecka w Australii. Okazało się, że decydujące zdanie w wielu kwestiach mają biologiczni rodzice, którzy mają również prawo widywać się z dzieckiem cztery razy w roku. A tu nie było ojca. Załatwiono więc pokątnie sfałszowane papiery adopcyjne. To wszystko kosztowało mnóstwo pieniędzy. Melanie udało się nawet zdobyć metrykę urodzenia, w której Thorne'owie byli zapisani jako rodzice Nicka. Po upływie roku Melanie z maleńkim Nickiem wróciła do Nowej Zelandii. Po czterech latach, wbrew diagnozom lekarzy, urodziła Adama.

- Wiedziałeś o tym? - spytał Nick Adama, który podczas tej rozmowy pojawił się w gabinecie ojca.

- Przysięgam, że o niczym nie miałem pojęcia - stwierdził Adam. - Ale to i tak nie ma żadnego znaczenia. Jesteś moim bratem, Nick.

- Dla mnie też nie - powiedział drżącym głosem Randall. - Nie dbam o więzy krwi. Jesteś moim synem.

- Chcę poznać wszystkie szczegóły - domagał się Nick. - Nazwiska i daty.

- Po co? - spytał go ojciec. - Wychowaliśmy cię jako Thorne'a i kochaliśmy cię jak własnego syna. Po co teraz to rozgrzebywać?

- Boisz się, że pójdziesz do więzienia za oszustwo i za kupno dziecka? - spytał Nick, ale zaraz poczuł, że jest niesprawiedliwy. - Zamiast w środę, polecę do Sydney dziś wieczór - powiedział łagodniejszym tonem. - Nie wiem, kiedy wrócę. Chcę mieć adres tej willi, nazwisko dziewczyny i jej kochanka, to znaczy mojego ojca, i informację w jakim czasie tam pracowała.

Chciał wiedzieć, czy jego biologiczni rodzice kiedykolwiek kontaktowali się z Thorne'ami. Czy chcieli go zobaczyć, czy chodziło im tylko o pieniądze? Czy jego ojciec dowiedział się o tej transakcji i przyklasnął jej? Ciekaw był, ile był dla nich wart.

- Teraz rozumiem, dlaczego chcesz, żeby Adam stanął na czele Funduszu, a nie ja - stwierdził Nick, patrząc Randallowi prosto w oczy.

Nick usłyszał, jak Adam gwałtownie złapał oddech, ale nie spuszczał wzroku ze śmiertelnie bladej twarzy Randalla.

- To nieprawda - przekonywał go ojciec. - Nie tylko Adam i nie tylko ty. Wy obaj.

Nick zauważył przerażenie w oczach Randalla. Od jak dawna ciążyła nad nim obawa, że wszystko się wyda? Nie mógł się jednak zmusić, by powiedzieć do niego „tato”. Jeszcze nie.

- Nick, jeśli chodzi o Fundusz, to nic się nie zmieniło. To samo dotyczy moich uczuć do ciebie - mówił dalej ojciec.

- Muszę być na lotnisku za dwie godziny. - Nick wstał z krzesła. - Wszystkie szczegóły przekaż mi telefonicznie.

- Pojadę z tobą. - Adam szybko zerwał się z fotela. Był bardzo blady.

Nick spojrzał na brata. Teraz już wiedział, że Adam nie tylko nie jest jego rodzonym bratem, ale że ich rodzinne relacje nie zostały nawet zalegalizowane przez prawo. Czy będzie mu mniej bliski? Nie czas o tym myśleć. Miał wystarczający zamęt w głowie.

- To są sprawy, w których nie możesz mi pomóc - powiedział.

- Ale... - Adam był zdumiony.

Nick wiedział, że sprawił mu ból. Byli zawsze blisko ze sobą, lubili być razem, tęsknili, kiedy się nie widywali. Czy te rewelacje zmienią ich wzajemne stosunki?

- Dziękuję ci. - Nick poklepał Adama po plecach. - Ale tę sprawę wolę załatwić sam.

W poniedziałek Nick nie pokazał się w sądzie, co zdziwiło Jordan. Kiedy nie pojawił się w kolejne dni, zaczęła się martwić. Nie pamiętała, kiedy miał wyjechać do Sydney.

Nie mogła dzwonić do jego biura, a on nie odbierał telefonów na komórkę. Nie chciała go nękać, ale była coraz bardziej zaniepokojona.

Nie przyszedł też w piątek do hotelu. To ją rozzłościło. W co on znowu grał? Nie bacząc na dyskrecję, spytała w recepcji o rezerwację pokoju. „Rezerwacja pokoju 812 została w poniedziałek odwołana”, usłyszała.

Jordan zrobiło się słabo. Poprzedniego dnia też nie czuła się dobrze, ale złożyła to na karb nerwów. Przemknęło jej przez myśl, że może jest w ciąży, ale szybko taką możliwość odrzuciła. Nick zawsze się zabezpieczał, nawet kiedy ona brała pigułki.

Zostawiła wiadomość na jego poczcie głosowej oraz w domowym telefonie. Chociaż czuła się fatalnie, poszła wieczorem na premierę filmową z dwiema przyjaciółkami. Spotkały tam Jasona Cooka i zakończyli wieczór w klubie. Kiedy do końca weekendu Nick się do niej nie odezwał, mimo że zostawiła mu jeszcze kilka wiadomości, w oba wieczory poszła się bawić i zadbała o to, by ją fotografowano.

Rozpoczął się ostatni tydzień procesu, ale Nick nie pokazał się na sali sądowej, a telefon Jordan milczał. Robiła sobie teraz wyrzuty. Nie powinna była wierzyć, że łączy ich coś więcej. Była szczęśliwa, wiedząc, że to tylko seks, dopóki się w nim nie zakochała. Ale on dawał jej wyraźnie do zrozumienia, że chce ją bliżej poznać, spędzać z nią czas. Na Marlborough Sounds był taki czuły i opiekuńczy. Czy to była tylko gra? Przypomniała sobie, że nie podpisał aktu sprzedaży domu, nawet po dokładnym obejrzeniu go oraz przyległego terenu. Jeśli jego udział w aukcji był elementem jakiegoś spisku...

Musi o nim zapomnieć. Zadzwoiła do Jasona i kilku innych klubowiczów, z którymi spędzała niegdyś wiele czasu. Będzie imprezowiczką jak dawniej. Kluby, premiery, każda okazja jest dobra, by jej zdjęcia znów zaczęły się ukazywać w prasie. Nick Thorne sam jest sobie winien, myślała ze złością. Jeszcze nikt tak nie potraktował Jordan Lake. Chciała sprawić, by był o nią zazdrosny, by przyszedł błagać ją o przebaczenie.

Ale on nie błagał i nie przychodził. Jordan udawała, że świetnie się bawi na nocnych imprezach, ale brała w nich udział tylko dlatego, że bała się położyć do łóżka. Do tego łóżka, w którym się z nią kochał, w którym po raz ostatni pocałował ją na do widzenia. Co się stało? Dlaczego on jej już nie pragnie?

Jednego wieczoru spotkała w klubie Adama Thorne'a. Nigdy nie byli sobie oficjalnie przedstawieni, ale przywitali się po przyjacielsku. Koleżanki Jordan były nim oczarowane. Adam był najbardziej pożądanym kawalerem w mieście. Ale Jordan nie dostrzegła rysów Nicka w jego twarzy. Zabrakło tej nieodpartej siły przyciągania.

Bała się spytać go o brata. Bała się, że usłyszy coś, co Jeszcze bardziej rozkrwawi jej serce. Rozmawiała z Adamem o sprawie sądowej i o ich zawziętych ojcach.

- Powiedziałem Nickowi, że najlepszym sposobem zakończenia tego bezsensownego sporu byłby jego związek z tobą - powiedział Adam.

- Naprawdę? Kiedy mu to mówiłeś? - Jordan była zaintrygowana.

- W dniu rozpoczęcia procesu - stwierdził Adam, uśmiechając się do wchodzącej do klubu kobiety. Była to asystentka Nicka.

- Nick chce stanąć na czele Funduszu - mówił dalej Adam, ale widać było, że rozmowa z Jordan już przestała go interesować. - Ale ojciec nie wycofał się jeszcze z interesów i jest tak zajęty włączeniem twojego ojca po sądach, że chyba prędko tego nie zrobi.

- A co Nick na to powiedział? - Jordan wróciła do poprzedniej kwestii.

- Na co? - Widok Jasmine rozkojarzył Adama.

- Na ten sposób zakończenia kłótni naszych ojców - przypomniała mu Jordan.

- Nick nie przyjmuje moich rad - stwierdził Adam, nie odrywając wzroku od nowo przybyłej. - Miło cię było poznać, Jordan Lake. Do zobaczenia w sądzie.

Jordan nie ruszyła się z miejsca. Czyżby Nick ułożył sobie tak perfidny plan? Od samego początku? Nie, Adam mówił, że ta rozmowa odbyła się pierwszego dnia procesu. To wtedy między nimi coś się zmieniło. Zaczął jej przynosić prezenty i stał się zazdrosny.

Czuła straszny ból w klatce piersiowej. Ledwie mogła oddychać. Więc on to wszystko zaplanował. Nie pragnął jej. To była zimna kalkulacja, kierowała nim jedynie ambicja. Zrobiło jej się niedobrze. Pobiegnęła do łazienki i długo wymiotowała. Ktoś zaprowadził ją do taksówki, a fotoreporterzy mieli niezłe używanie.

- Chyba za dużo wczoraj wypijaś - usłyszała następnego dnia od matki.

- W ogóle nie piłam - odparła Jordan.

Matka zawsze umiała wyciągnąć z niej tajemnice, ale o swoim złamanym sercu nie będzie rozmawiać ani z matką, ani z nikim innym.

Znów bawiła się wieczorami, ale w końcu poczuła się tak źle, że postanowiła kupić test ciążowy. Tak na wszelki wypadek. Na dziewięćdziesiąt dziewięć procent była pewna, że nie jest w ciąży. Jednak test wykazał, że jest inaczej.

W czwartek spóźniła się do sądu. I wtedy go zobaczyła. Odwrócił głowę i obrzucił ją chłodnym, pogardliwym spojrzeniem.

Radość, że go widzi, szybko zmieniła się w gniew. Jakim prawem tak na nią patrzy? To ona powinna mieć do niego żal. Wykorzystał ją i porzucił bez słowa.

Powinnaś mu powiedzieć, pomyślała. Nie, jeszcze nie. Domowe testy ciążowe nie dawały całkowitej pewności. Najpierw pójdzie do lekarza.

Nick pomyśli, że chce go złapać w pułapkę. Co gorsza, może kwestionować swoje ojcostwo. Jordan szybko odrzuciła te okropne myśli. Nick jest poważnym, odpowiedzialnym mężczyzną, tłumaczyła sobie.

Po wyjściu z sądu zobaczyła go na schodach. Szedł ze spuszczoną głową. Wyglądał na zgnębionego. Jednak Jordan przypomniała sobie zaraz wszystko to, co przeszła w ostatnim tygodniu, sposób, w jaki ją potraktował, i utwardziła swoje serce.

- Chcę z tobą porozmawiać - powiedziała, chwytając go za ramię.

Spojrzał na nią z wyrazem radości na twarzy. Lecz ten wyraz szybko ustąpił i twarz Nicka wyrażała tylko chłodną obojętność. To nie był mężczyzna, którego знаła, a przynajmniej wydawało jej się, że zna.

- To nie czas na... - zaczął Nick, rozglądając się dookoła.

- Nie odpowiadałeś na moje telefony... - Chwycił ją za ramię i zaprowadził za róg budynku, gdzie wychodzący z sądu nie mogli ich zobaczyć.

- Dziwię się, że udało ci się wstać dzisiaj z łóżka - odezwał się ironicznym tonem. - Czyje to było łóżko? Pamiętasz to?

Jordan poczuła, jakby dostała w twarz. To prawda, że ten tydzień spędziła na zabawie, ale...



- Co się z tobą dzieje? - krzyknęła, uwalniając ramię spod jego dłoni. - Najpierw jesteś cały dla mnie, a potem co? Myślałam, że coś nas łączy. - Głos jej się łamał.

Bała się, że jest to ich ostatnia rozmowa.

- Wygląda na to, że coś cię łączy z wieloma mężczyznami - stwierdził Nick. - Jak się ma Jason?

- Ma się dobrze - odparła gniewnie.

- Ilu mężczyzn ci potrzeba, Jordan, żebyś była zadowolona?

Tego już było za wiele. Nie zrobiła nic złego. To ona została skrzywdzona.

- Nie masz prawa mnie o nic pytać. Wszystko z twojej strony było kłamstwem. Wykorzystałeś mnie. Chodziło ci tylko o zdobycie stanowiska w Funduszu. Chciałeś zakończyć walkę pomiędzy naszymi ojcami i myślałeś, że związek ze mną do tego doprowadzi. Oczarujesz mnie, a ja biedna idiotka we wszystko uwierzę.

- Jordan Lake, nikt nie traktuje cię poważnie. Jesteś rozpieszczoną bogatą dziewczyną, która bawi się w filantropię i wkłada w to tyle samo uczucia, co w napotkanych mężczyzn.

Jordan wpadła we wściekłość. Wyprostowała się i spojrzała mu prosto w oczy.

- Lepiej zacznij traktować mnie poważnie, ponieważ noszę twoje dziecko w łonie.

Nick zbladł. Ona jest w ciąży? Po tym strasznym tygodniu, jaki przeżył, jeszcze to.

- To niemożliwe - wykrztusił. - Zawsze się zabezpieczałem. A ty bierzesz pigułki.

Nick starał się opanować. Ostatnio spadło na niego tak wiele, ale tego się nie spodziewał. Myślał często o Jordan, ale nie mógł się zdobyć na to, by do niej zadzwonić. W Sydney musiał chodzić na spotkania biznesowe, poznał tam swoją matkę i starał się odszukać ojca. Pamiętał też o żądaniach Elanor. O takich sprawach nie chciał rozmawiać przez telefon.

Nie spodziewał się jednak, że będzie czytał o Jordan w gazetach i pismach kobiecych. Wszędzie widział krzykliwe nagłówki - w domu matki, w księgarniach i w

centrum biznesowym Sydney, a także w samolocie, którym wracał do domu. W internecie znalazł setki wpisów o wyczynach Jordan w czasie, kiedy on był w Australii. Wszyscy ekscytowali się faktem, że powróciła do Jasona Cooka, chociaż często widywano ją też z innymi mężczyznami. Sfotografowano ją również pijaną, wymiotującą po zatruciu alkoholem. Nick nie spodziewał się tego.

Teraz stała przed nim blada, wycieńczona po nocnych ekscesach i mówiła mu, że jest w ciąży. Dlaczego właśnie jemu?

- Powiedz mi prawdę - zażądał. - Czy to jest moje dziecko?

Na czole Jordan pojawiły się kropelki potu, jej twarz wyrażała zdumienie.

- Mam chyba prawo pytać - dodał.

- Wystawiłeś mnie, ty draniu. Nawet nie zatelefonowałeś. Jak długo miałam na ciebie czekać?

- Biedna, mała Jordan - zakpił. - Zawsze musisz być w centrum uwagi.

Jordan opuściła głowę. Zauważył, że jej piękne, złote włosy są teraz matowe i bez życia. Kiedy znów na niego spojrzała, w jej oczach był wyraz zdziwienia i żalu.

- Jesteś taki jak wszyscy - stwierdziła.

Jest w ciąży, pomyślał. Co za ironia. Jakaś inna kobieta była w ciąży trzydzieści cztery lata temu, ale stwierdziła, że woli dostać pieniądze niż wychowywać swoje dziecko. Nieślubne dziecko. Nie starczyło jej na to odwagi. A on nie został nawet prawnie adoptowany.

Nie potępiał swojej matki. Po tym, czego się dowiedział od Randalla, zrozumiał, że była w bardzo trudnej sytuacji. Jednak nie na tyle kochała swoje dziecko, by stawić czoło przeciwnościom. Wybrała łatwą drogę i to napawało go goryczą.

- Nick! - rozległ się głos Adama. - Sędzia wraca na salę.

Dzisiaj miał zapaść wyrok.

- Nie mogę się teraz tym zajmować - powiedział.

- Nie musisz się niczym zajmować - stwierdziła Jordan, obróciła się na pięcie i odeszła.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Sędzia ogłosił wyrok. Uznał, że słowa wypowiedziane przez Syriusa Lake'a mogły nadszarpnąć reputację Randalla Thorne'a i zaszkodzić mu w interesach. Miał on otrzymać od pozwanego rekompensatę w wysokości pięciuset tysięcy dolarów. Zresztą wszyscy się tego spodziewali. Nick odmówił wzięcia udziału w wydanym przez ojca koktajlu i wrócił do biura.

Zwolnił wcześniej Jasmine i nalał sobie szkockiej whisky. Usiłował wymazać z pamięci obraz twarzy Jordan, na której widniały gniew i rozczarowanie. Sprawił jej zawód.

Patrzyła na niego tymi wielkimi, niebieskimi oczami i bez względu na to, ile razy mówił sobie, że związek z nią opiera się jedynie na pociągu seksualnym, w głębi duszy wiedział, że to nieprawda.

Nosi jego dziecko...

Nick już dawno podjął decyzję, że chce z nią być i zakończyć walkę, jaką prowadzą ich ojcowie. Ale tego się nie spodziewał. I to akurat w momencie, kiedy sam musi się pogodzić z faktem, że jest nieślubnym dzieckiem.

Czy jej uwierzył? Tak. Mogła oszukiwać, mogła czynić niewłaściwe wybory, pomyślał teraz z wściekłością o Jasonie Cooku, ale jeśli mówiła, że dziecko jest jego, to było jego.

Popijał szkocką, słuchając ulicznych odgłosów. Pracownicy Funduszu też już zbierali się do wyjścia. Rzadko szukał rozwiązania problemów w butelce. Chociaż życiowe fundamenty usunęły mu się spod nóg, pozostał sobą. Nie zawiedzie Jordan.

Ktoś zastukał do drzwi, a po chwili wszedł Randall.

- Musimy porozmawiać, synu.

Nick wskazał mu butelkę i szklanki. Nie rozmawiali o nowych wydarzeniach od powrotu Nicka z Australii. Równie dobrze mogli to zrobić teraz.

- Nicky. - Ojciec postawił swoją szklanekę na biurku. Był speszony. Szczere rozmowy nigdy nie były dla niego łatwe i Nick dobrze o tym wiedział. - Jeśli odnio-

słyszysz wrażenie, że jesteś dla mnie mniej ważny niż Adam, to jest mi bardzo przykro. Jesteś dla mnie równie ważny, jak on. Tak samo czuła twoja matka. Jestem z ciebie bardzo dumny.

- Wiem - przyznał Nick. - Mam nadzieję, że będziesz współpracował z moim adwokatem, kiedy on wystąpi o wydanie mi nowej metryki urodzenia z nazwiskami moich biologicznych rodziców. Czy wiedziałeś, że w Nowej Zelandii nie mogę zostać prawnie zaadoptowany po ukończeniu dwudziestu lat?

- Nie, tego nie wiedziałem. - Randall opuścił głowę.

- Nie sądzę, żeby po upływie tylu lat czekały cię jakieś konsekwencje za, nazywając rzeczy po imieniu, kupno dziecka - powiedział Nick, patrząc mu prosto w oczy.

- Poniosę wszelkie konsekwencje - stwierdził Randall. - Poza tym chcę zrobić nowy testament i wyznaczyć cię spadkobiercą nieustawowym, czy jak się to nazywa. Tyle przynajmniej mogę zrobić.

Nick obserwował ojca. Nadszedł czas, by sobie wszystko wyjaśnić, pomyślał. Może się to nie uda, może on nie rozumie Randalla, ale warto spróbować.

- Początkowo nie mogłem pojąć, dlaczego nie chcesz mianować mnie naczelnym dyrektorem, ale teraz już chyba wiem.

Ojciec chciał mu przerwać, ale Nick mówił dalej.

- Boisz się, że zostaniesz sam. Mama nie żyje. Adam jest w Londynie. Przez całe lata prześladowała cię sprawa tej nielegalnej adopcji. Zbudowałeś ten Fundusz od podstaw i chciałbyś, żeby on trwał, kiedy ciebie już nie będzie. Nie jestem twoim biologicznym synem, Randall, ale mnie też zależy na trwaniu Funduszu. Czy kiedykolwiek cię zawiodłem?

Randall zaprzeczył ruchem głowy.

- Ja ciebie nie opuszczę - stwierdził Nick. - To samo odnosi się do Adama. Nie musisz się więcej o to martwić.

Randall pochodził ze starej szkoły, nie był przyzwyczajony do uzewnętrzniania emocji. Jednak Nick dostrzegł w oczach ojca miłość. On kochał swojego nielegalnego syna.

- Nie jestem twoim biologicznym synem - powtórzył - ale jestem najlepszym, a nawet jedynym kandydatem na stanowisko naczelnego dyrektora Funduszu. Jediną osobą, która utrzyma to miejsce w takim stanie, w jakim chciałbyś je widzieć, a potem przekaże je swoim dzieciom.

Oczy Randalla zablęły, ale szybko opuścił głowę.

- A ty będziesz obserwował działania Funduszu. Mogę je z tobą konsultować, jeśli zajdzie taka potrzeba. Nie będziesz odsunięty na boczny tor, ale ja muszę mieć pełną swobodę działania.

Randall milczał przez chwilę, potem wstał i podszedł do Nicka.

- Nick, synu - powiedział, wyciągając do niego rękę. Podali sobie dłonie. - Nie mógłbym cię stracić - dodał, klepiąc go niezręcznie po plecach, co miało zastąpić uścisk.

Nick pomyślał, że to chyba jedyny moment w jego życiu, kiedy ojciec zdobył się na tak serdeczny gest. A ten, zażenowany po okazaniu emocji, zaczął zapinać marynarkę, sprawdzać kieszenie i udawać, że się gdzieś spieszy.

- Możesz się już zacząć pakować i szykować do przeniesienia do mojego gabinetu - stwierdził Randall. - Ogłoszę to w przyszłym tygodniu na swoim przyjęciu urodzinowym. Kup sobie nowe ubranie i przyprowadź dziewczynę.

Dziewczynę, pomyślał Nick i postanowił doprowadzić wszystkie swoje sprawy do końca.

- Usiądź, tato - powiedział. - Mam dla ciebie jeszcze jedną wiadomość.

Jordan usiadła obok matki i przytuliła się do niej.

- Myślisz, że ojciec jakoś to zniesie? - spytała.

- Na pewno złoży apelację, choć w głębi serca wie, że to nic nie da. Nawet adwokaci go przed tym ostrzegali. Ale on i tak postawi na swoim. I znowu przegra. Obaj z Randallem nie potrafią już żyć bez walki. Nie martwię się o niego, tylko o ciebie. Szybko wybiegłaś z sądu i po przerwie już tam nie wróciłaś.

- Źle się czułam - powiedziała Jordan.

Po rozmowie z Nickiem, kiedy tak chłodno i nieprzyjaźnie ją potraktował, Jordan nie miała siły wrócić na salę sądową. Na pewno by się tam głośno rozpląkała.

Teraz też chciało jej się płakać. Przerywanym łzami głosem zwierzyła się matce z romansu z Nickiem

I z wyniku testów ciążowych. Jordan była zdumiona, że Elanor przyjęła tę wiadomość bardzo spokojnie; gładziła ją tylko po głowie i uspokajała. Od razu zatelefonowała do specjalisty i umówiła Jordan na wizytę.

- Domowe testy ciążowe są mało wiarygodne - stwierdziła. - Kochasz go? - spytała po chwili.

- Z całego serca. - Jordan znów zaczęła płakać. - Wiem, że jestem rozpieszczona i samolubna, jak mi powiedział. Wiem też, że jest synem największego nieprzyjaciela taty, ale czy to mnie powstrzyma?

- Nie martw się, kochanie - uspokajała ją matka. - Nie wszystko da się kontrolować. Muszę ci też coś wyznać. W zeszłym tygodniu widziałam się z Nickiem i zażądałam, by przestał się z tobą widywać.

- Skąd wiedziałaś... - Jordan była oburzona.

- Kazałam cię śledzić - odparła spokojnie Elanor.

Jordan patrzyła na matkę, nie będąc w stanie wymówić słowa.

- Wybacz mi. Twoje życie towarzyskie zawsze było jawne i wiedziałam, co się z tobą dzieje. Lecz przez prawie cały rok nie miałaś żadnego chłopaka. Chciałam tylko sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. A kiedy się dowiedziałam, z kim się spotykasz, wpadłam w panikę. Bałam się, że ojciec się dowie. Zresztą ja też sobie tego nie życzyłam. Chciałam, żebyś dał ci spokój - tłumaczyła Elanor.

- Nie mogę uwierzyć, że ty... - To mógłby zrobić Syrius, ale nie jej spokojna, zrównoważona matka. - A co powiedział Nick? - spytała.

- Że mu na tobie zależy - przyznała niechętnie Elanor.

Ta wiadomość powinna ucieszyć Jordan, ale po tej okropnej rozmowie z Nickiem sprawiła jej tylko większy ból.



- Nie znałam twoich uczuć - mówiła dalej matka. - A ojciec dostałby szału, gdyby się o was dowiedział. Gdybym wiedziała, jak ci na nim zależy, nigdy bym mu też nie powiedziała...

- Czego?

- Zdradziłam mu pewną tajemnicę. Teraz wiem, że nie powinnam była tego robić. Ale o tym niech on sam ci powie. Musisz z nim porozmawiać.

- Tylko że on nie chce mnie znać. Najpierw ty zaczęłaś interweniować, a potem ja chciałam wzbudzić w nim zazdrość. Teraz on myśli, że przez ostatni tydzień spałam z każdym, kto mi stanął na drodze - żaliła się Jordan.

- Wiem, że źle zrobiłam. Niepotrzebnie się wtrącałam. Jestem jednak pewna, że Nick się uspokoi i przestanie wierzyć w to, co piszą tabloidy - uspokajała ją matka. - Pojedźmy teraz do lekarza.

- Dobrze - zgodziła się Jordan. - Ale wiem, że tata nigdy tego nie zaakceptuje.

- Ja się tym zajmę. Wiem, że miłość Syriusa do ciebie jest większa niż nienawiść, jaką czuje do Randalla - zapewniła ją matka.

W poczekalni prywatnej przychodni lekarskiej Jordan usiłowała zebrać myśli. Nick odrzucił żądania jej matki, a dzisiaj tak wrogo z nią rozmawiał. Nie powinna była imprezować podczas jego nieobecności tylko po to, by wzbudzić w nim zazdrość.

Tej nocy Nick nie mógł zmrużyć oka. Nie mógł zrozumieć dlaczego. Przecież osiągnął swój cel. Za tydzień zostanie mianowany naczelnym dyrektorem Funduszu Thorne'a. Zawarł przymierze z ojcem, poznał swoją biologiczną matkę. Miał wszystko, czego pragnął.

Poza kobietą, która nosiła jego dziecko w łonie, chociaż wydawało mu się, że już nie chce mieć z nią nic wspólnego. Doniesienia medialne zatruły mu i tak niełatwy pobyt w Sydney. Zaślepiły go gniew i zazdrość. Teraz jednak prześladował go wyraz jej oczu, kiedy on obrzucał ją inwektywami. Próbował usprawiedliwić swoje zachowanie relacjami na temat Jordan i jej starego-nowego kochanka. Nie zaprzeczyła temu. Musiał jednak przyznać, że nie dał jej na to szansy.



Powinien był do niej telefonować. Dopiero teraz zdał sobie z tego sprawę. Brak wiadomości od niego musiał ją boleć. Wiedział przecież, że Jordan ma niską samoocenę, wbrew oczywistym faktom. Nie miała pojęcia, że spadł na niego taki cios. Wiedziała tylko, że przestał się do niej odzywać.

Kiedy wzeszło słońce, Nick zrezygnował ze snu, usiadł na stopniu swojego ogromnego domu z kubkiem kawy w ręku. Patrzył na ogród przylegający do ruchliwej ulicy, która biegła nad zatoką, i zaczął się zastanawiać, czy taki ogród jest odpowiednim miejscem dla dziecka. Trzy poziomy, nieogrodzony. To śmiertelna pułapka. Trzeba będzie zaprojektować tu inny ogród, taki, w którym dzieci mogą się bezpiecznie bawić.

Jednak kiedy myślał o dziecku, nie potrafił go sobie w żaden sposób wyobrazić. O wiele łatwiej było mu stworzyć obraz ciężarnej Jordan. Pięknie by wyglądała. Odtwarzał w myślach ich wspólne chwile oczekiwania, wizyty u lekarzy, wzruszenie, jakie odczują przy pierwszych ruchach dziecka, kupowanie ubranek i innych potrzebnych rzeczy.

Nagle ogarnęło go niespodziane uczucie radości. Dziecko. Ono dawało mu szansę naprawienia zła, jakie wydarzyło się w przeszłości. Pokazać temu dziecku, jemu lub jej, że jest bezcenne, oczekiwane i kochane. Chciał się podzielić tym uczuciem z Jordan, ale była dopiero piąta rano. Pobiegł przed siebie kamienistą plażą, szczęśliwy, że będzie ojcem.

Po chwili pomyślał o Jordan i zaczął sobie zadawać pytania. Jak by się układały ich dalsze stosunki, gdyby nie zaszła w ciążę? Odpowiedź była prosta. Nadal byłiby razem. Ona na pewno wspierałaby go w jego zawodowej karierze, byłaby wspaniałą panią domu, a później matką rodziny. On z kolei pomógłby jej nabrać pewności siebie. Namówić, by rozwijała swój talent. Jordan była dobra, urocza i niesłuchanie seksowna. Czuł się przy niej dobrze.

Był też o nią szaleńczo zazdrosny. Będzie o nią walczył. Ani Jason Cook, ani jej ojciec nie są w stanie rozdzielić go z kobietą, którą kocha.

Nick nacisnął dzwonek. Stał przed domem Lake'ów. Wchodzenie do jaskini lwa w dzień po ogłoszeniu wyroku nie było rozsądnym posunięciem, ale był gotów na wszystko. Szukał Jordan w jej apartamencie i jeszcze w kilku uczęszczanych przez nią miejscach, ale nigdzie jej nie znalazł. Wczoraj wyglądała na chorą i wyczerpaną. Na pewno schroniła się u rodziców.

Kiedy służąca otworzyła drzwi, do holu wjechała Elanor na swoim wózku. Szybko odprawiła dziewczynę. Nick zauważył, że jest zdenerwowana. Wyglądała, jakby nie spała przez całą noc. Sprężył się do walki.

- Czy ona tu jest?

- Ona jest na górze, Nick...

Poczuł ulgę. Jeśli Jordan jest u rodziców, to znaczy, że matka wie o jej stanie.

- A Syrius? Muszę z nim porozmawiać.

- Już wyszedł. Ma teraz dużo pracy - powiedziała Elanor.

- W którym pokoju...

Nie dokończył zdania, kiedy Elanor pospieszyła z odpowiedzią.

- W drugim po prawej stronie, Nick. Jest zdenerwowana i bardzo wyczerpana.

Bądź delikatny.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Słowa Elanor zastanowiły Nicka. Dlaczego Jordan jest zdenerwowana? - zastanawiał się. Czy to z powodu ciąży? Przypomniawszy sobie, jak mówiła, że Jordan co tydzień się zakochuje i zaraz odkochuje. Może chciała mu teraz dać do zrozumienia, że jej córka zakochała się w kimś innym i że jest w ciąży z tamtym mężczyzną.

Tych odpowiedzi musi mu udzielić sama Jordan. Ona nie kłamałaby, mówiąc, że on jest ojcem jej dziecka. Nie może jej stracić i nie może też pozwolić, by zmarnowała sobie życie i zaprzepaściła talent, jaki bezsprzecznie ma, przez takiego faceta jak Jason Cook.

Skinął Elanor głową i wszedł na schody. Kiedy dotarł na górę, z pokoju wyszła Jordan. Oboje zatrzymali się nagle. Patrzyli na siebie bez słowa. Jordan miała na sobie cienki szlafrok w kwiaty, związany paskiem w talii. Jak schudła, pomyślał Nick. Jej rozpuszczone włosy pozbawione były dawnego blasku, a oczy spuchnięte i zaczerwienione.

Odniósł wrażenie, że jest tak słaba, że może upaść. Pomyślał, że powinien podejść i ją podtrzymać.

- Co się dzieje? Jesteś chora? - spytał, podchodząc i kładąc jej rękę na ramieniu.
- Czego chcesz, Nick? Jeśli mój ojciec... - Jordan odsunęła się szybko.
- Byłem u ciebie - zaczął Nick, dotknięty nieprzyjaznym tonem jej głosu.
- I oczywiście pomyślałeś, że jestem z jakimś mężczyzną - zauważyła Jordan.
- Musimy zapomnieć o tym, co się wydarzyło w ostatnim tygodniu - stwierdził.

Jordan przygryzła wargę i odwróciła głowę. Nick pomyślał, że czuje się winna, ale wiedział, że nie to jest teraz najważniejsze. Priorytetem było dziecko. Bez względu na to, jakie ona błędy popełniła - jakie oboje popełnili - mogą sobie wszystko wybaczyć. On musi tylko wiedzieć, że mają przed sobą wspólną przyszłość.

- O nic cię nie winię, ale nie pozwolę, żebyś zmarnowała sobie życie dla tego gnojka.

- Nie pozwolisz mi... - Jordan była zdezorientowana. - Dla kogo?

- Dla Jasona - rzucił zaślepiiony zazdrością Nick. - Dla twojego eks, który wkrótce znów będzie eks.

- Ty wierzysz, że ja to robiłam?

Tak. Nie. Mnóstwo myśli przebiegało mu przez głowę. Pragnął tylko, żeby wszystkiemu zaprzeczyła.

- Nie zdążyłeś jeszcze zauważyć, że media nie odróżniają prawdy od fałszu? Kiedy się potknę, to znaczy, że jestem pijana albo naćpana. Jeśli porozmawiam z kimś na ulicy, to jestem zaręczona.

- Przecież wczoraj powiedziałaś...

- Och, Nick. - Jordan odetchnęła głęboko. - Czy nie potrafisz zauważyć, kiedy kobieta jest w tobie zakochana?

Nick patrzył na nią, oszołomiony. Kochała go. Nie było innych mężczyzn.

- Nie broniłam się, kiedy mnie oskarżałeś o niewierność, bo przedtem sprawiłeś mi ból. Zniknąłeś bez słowa. A wczoraj... Dlaczego, Nick? Dlaczego tak mnie zostawiłeś?

Nick przymknął oczy. Miotaly nim przeróżne emocje - radość, że Jordan go kocha, ulga, że nie zależy jej na żadnym innym mężczyźnie, poczucie winy, że sprawił jej tyle bólu.

- Czy matka nie powiedziała ci, co się wydarzyło? - Podszedł do niej i ujął jej dłoń.

- Powiedziała mi tylko, że zabroniła ci się ze mną widywać i że kazała mnie śledzić. - Jordan wyglądała teraz na całkowicie pozbawioną sił.

- Może gdzieś usiądziemy? - zaproponował Nick.

Zaprowadziła go do dużej sypialni, której okna wychodziły na słynny w całym Wellington ogród rododendronów. W oszklonej gablocie stały puchary i nagrody, jakie zdobyła Elanor w konkursach tanecznych. Nick zauważył też fotografię Jordan w szkolnym mundurku i jako małej dziewczynki w stroju baletnicy. Chciał im się przyjrzeć bliżej, ale kiedy Jordan położyła się na łóżku, usiadł obok niej.

- Dowiedziałem się, że nie jestem synem Randalla i mojej matki. Oni mnie kupili, kiedy matka była na rekonwalescencji w Sydney.

Jordan gwałtownie złapała oddech. Nie dziwił się, że jest zaszokowana. Sam jeszcze nie mógł w to uwierzyć, wiedział jednak, że Melanie i Randall kochali go jak własnego syna, a Adam był najlepszym z braci. Był wdzięczny swojej biologicznej matce za to, że oddała go takiej rodzinie.

Ale on chciał być z Jordan. Czuł jej dłoń na ramieniu i widział wyraz jej oczu. Współczuła mu i wspierała go, nie zadając zbędnych, bolesnych pytań.

- Spędziłem w Australii dziesięć dni na poszukiwaniu moich biologicznych rodziców. Często myślałem o tobie, ale nie chciałem o tej sprawie rozmawiać przez telefon.

- Odnalazłeś ich?

- Tylko matkę, ale mam kilka informacji, które pomogą mi w odszukaniu ojca.

- Jaka ona jest? - spytała Jordan.

- Jest miła. Ma własną rodzinę, ale chce utrzymywać ze mną kontakt. Choć to ona mnie urodziła, moją prawdziwą matką pozostanie Melanie.

- Jak Randall na to zareagował?

- Chyba się tego spodziewał... i obawiał. Myślę, że odczuł ulgę.

- Powinieneś być mi o tym powiedzieć - stwierdziła Jordan.

Powinien był, teraz już wiedział, że popełnił błąd.

- Skąd się o tym dowiedziałeś? - pytała dalej Jordan.

Nick milczał, zakłopotany. Nie chciał, żeby Jordan miała o to pretensję do matki.

- To skomplikowane. Porozmawiamy o tym kiedy indziej.

- Dobrze - zgodziła się Jordan.

- Mam też świetną wiadomość. W przyszłym tygodniu zostaję naczelnym dyrektorem Funduszu Thorne'a.

- Gratuluję. - Jordan uśmiechnęła się blado.

W tych okolicznościach trudno od niej wymagać wielkiego entuzjazmu, stwierdził Nick. Pochylił się nad nią i wziął ją za rękę.

- Jordan, przepraszam cię za moje wczorajsze zachowanie. Nie chciałem sprawić ci bólu.

- Jeszcze nigdy nie czułam się tak... sponiewierana. - Jordan opuściła głowę.

- To wina hormonów - zawyrokował Nick. - Teraz sytuacja się zmieniła. Chcę, żeby nasze dziecko urodziło się w legalnym związku. Chcę, żebyśmy stworzyli wspólną rodzinę... Ty płaczesz?

- Nie powinnam była ci tego mówić. Ale wymiotowałam, domowy test ciążowy dwukrotnie dał pozytywny wynik, a ty tak mnie potraktowałeś... - Jordan zakryła twarz dłońmi.

Nick patrzył na nią, nie rozumiejąc, o co chodzi, dlaczego jest taka nieszczęśliwa.

- Nie jestem w ciąży, Nick - szepnęła, nie odsłaniając twarzy. - I nigdy nie byłam.

Jordan nie była w stanie spojrzeć na Nicka, choć czuła jego wzrok na sobie. Było jej niewypowiedzianie smutno, ale wiedziała, że należy mu się jakieś wyjaśnienie.

- Byłam wczoraj u specjalisty. Zbadali mi krew i wynik był negatywny.

- Ale miałaś już pewne objawy...

- To był stres.

Siedzieli w milczeniu. Jordan bała się spojrzeć na Nicka, nie chciała zobaczyć wyrazu ulgi na jego twarzy. Ona też powinna odczuć ulgę, przecież nie chciała samotnie wychowywać dziecka. Ale czuła jedynie smutek, jakby umarł ktoś jej bliski i nic już nie będzie takie, jak było.

- Nie ma dziecka - szepnął Nick, jakby jeszcze nie mógł w to uwierzyć.

Kiedy na niego spojrzała, był smutny, rozczarowany. To niemożliwe, pomyślała.

- Na pewno odczuleś ulgę - powiedziała.

- Ulgę? Nie sądzę. To niezwykle, jak szybko przyzwyczailem się do myśli, że będę miał z tobą dziecko. A jak ty się teraz czujesz?

- Jestem smutna.

- Jeszcze będziemy mieli dzieci. - Nick przyciągnął ją do siebie.

Ukryła twarz na jego ramieniu i przymknęła oczy. Wiedziała, że wszystko się zmieniło. Teraz może udokumentować swoją wartość.

Czy nadal będzie go tak namiętnie pragnąć?

Na pewno tak. On też.

Ta więź nigdy nie wygaśnie, ale będą też mieli wspólne cele i zainteresowania.

- Nasze piątki należą już do przeszłości - stwierdziła, choć wcale nie była przekonana, że znów nie zapragnie tych spotkań.

- Zgoda. Ale nadal chcę się z tobą ożenić.

Jordan tak bardzo była zmęczona brakiem snu, że te słowa nie od razu do niej dotarły. Czy on rzeczywiście powiedział, że chce się z nią ożenić? Spojrzała mu prosto w oczy.

- Kocham cię, Jordan, i chcę się z tobą ożenić, bez względu na to, czy jest dziecko, czy go nie ma - powtórzył.

Poczuła, jak łzy napływają jej do oczu. Dlaczego chce jej się płakać, skoro usłyszała słowa, o których od dawna marzyła? Skoro leży w ramionach mężczyzny, którego tak bardzo kocha?

- Musiałem cię pokochać - mówił dalej Nick. - Zrozumiałem, że jesteś wspaniałą osobą. A jako kobieta jesteś tak seksowna, że taka dawka powinna być prawnie zabroniona. Zaakceptowałam mnie, chociaż zachowywałem się samolubnie i nie myślałem o tobie. Dopiero potem zdałem sobie sprawę ze swoich uczuć.

Kiedy jego wargi dotknęły jej ust, Jordan oczekiwała znajomego dreszczu pożądania, które miało zawładnąć nią całą. Ale ten pocałunek był inny. Był delikatny i pełen miłości. Jordan poczuła, że wracają jej siły, że odzyskuje zaufanie do życia.

- Jest tylko problem - powiedział po chwili Nick - jak na to zareaguje twój ojciec.



- Mama cię lubi i wydaje mi się, że to ona rządzi w domu. Takiej jej przedtem nie znałam. - Jordan nie mogła jeszcze uwierzyć, że śledzono ją z polecenia matki. - A twój ojciec?

- On się teraz bardzo stara. Już mu powiedziałem, że szaleję za córką jego największego wroga.

- Jak to przyjął?

- Kazał przyprowadzić cię na przyjęcie urodzinowe.

- Może nasi ojcowie wreszcie przestaną ze sobą walczyć? Byli niegdyś przyjaciółmi. - Jordan leżała w ramionach Nicka, a on obsypywał ją czułymi pocałunkami.

- Pogodzą ich wnuki - zapewnił ją Nick. - A więc, Jordan Lake, czy wyjdiesz za mnie, zbyt długo z tym nie zwlekając? Każdy piątek będzie dobrym dniem.

- Lubię piątki - wymruczała Jordan.

- Ja też, pod warunkiem że będę się z tobą kochał również każdego innego dnia.

# EPILOG

Przyjęcie urodzinowe Randalla właśnie się rozkręcało. Skończyły się przemówienia, podziękowania i inne formalności. Wszyscy gratulowali Nickowi nowego stanowiska. A on rozglądał się za Jordan, którą stracił z oczu po zakończeniu formalnej części przyjęcia. Przejął ją Randall i chciał przedstawić wszystkim swoim znajomym. Delikatna Jordan w czerwonej sukni koktajlowej wydawała się jeszcze bardziej krucha przy tym ogromnym mężczyźnie, a on wszędzie się nią chwalił.

Nick podszedł do baru i zamówił szkocką z lodem. Wziął też kilka zakąsek z półmiska. Był pełen podziwu dla Jasmine, która w tak krótkim czasie potrafiła perfekcyjnie zorganizować przyjęcie na dwieście osób. A była to niezwykła impreza - Randall miał urodziny, wycofywał się z interesów, wyznaczał nowego naczelnego dyrektora. Odbywała się w sali konferencyjnej na szczycie biurowca Thorne'a, przemienionej teraz nie do poznania. Nowy wystrój sali, piękne dekoracje z żywych kwiatów - było bardzo elegancko, a jednocześnie miło i swobodnie. Jak można się było spodziewać, jedzenie i napoje były najwyższej klasy. Nick postanowił dać Jasmine dodatkową premię.

- To twój wieczór, bracie. Był już najwyższy czas. - Usłyszał głos Adama, który podszedł do baru, trzymając szklanekę z whisky w geście pozdrowienia. Nick też uniósł swoją szklanekę i obaj bracia zaczęli obserwować salę.

- Dobrze im razem. - Adam wskazał gestem Randalla i Jordan. - Kiedy dasz komunikat do prasy?

Kiedy Nick i Jordan zaczęli pokazywać się publicznie, prasa oszalała. Robiono nawet zakłady, czy i kiedy ogłoszą zaręczyny.

- Wkrótce - odparł Nick.

- Chyba będę musiał przyjechać na wasz ślub - zażartował Adam.

Nick i Jordan chcieli się jak najszybciej pobrać, ale Elanor powiedziała im, że chociaż Syrius nadal się do nich nie odzywa, to już zaczął planować najwspanialszy

ślub, jaki kiedykolwiek miał miejsce w Wellington. Musieli się z tym pogodzić. A tak wielkiej imprezy nie dałoby się zorganizować przed wyjazdem Adama do Anglii.

- I tak miałeś przyjechać za kilka miesięcy. - Nick zwrócił się do Adama, ale ten już go nie słuchał.

Wpatrywał się w tłum gości. Nick był pewien, że Adam wypatruje Jasmine.

Nick westchnął ciężko. Nawet Jordan zauważyła, że Adam przez całe popołudnie wodził oczami za Jasmine. A przedtem flirtował z nią w biurze. Gdyby Adam się ustatkował i zaczął poważnie traktować kobiety, Nick poparłby każdy jego wybór. Ale Jasmine była miłą dziewczyną i wartościową asystentką i Nick nie chciał, żeby jego lekkomyślny brat złamał jej serce. zaproponował, że przedstawi mu dwie ładne, młode dziewczyny ze swojego biura, które też były na przyjęciu, ale Adam nie spojrział nawet w ich kierunku.

- Muszę już iść - rzucił, kiedy zobaczył, że Jasmine siada przy jednym ze stolików.

- Adamie - powiedział Nick, kładąc mu rękę na ramieniu. - Za parę dni wyjeżdżasz, nie zaczynaj z nią.

- Nie martw się, nie zrobię jej krzywdy - odparł Adam.

Nick poczuł zapach perfum Jordan i szybko się odwrócił.

- Zastanawiam się - powiedział - kiedy będziemy mogli stąd wyjść.

- Dokąd pójdziemy?

- Mam prywatne spotkanie w pewnym hotelu.

- W hotelu? - zdziwiła się Jordan. - Myślałam, że zrezygnowaliśmy już z hotelu w piątkowe popołudnia. Poza tym wciąż jesteśmy u ciebie albo u mnie.

- Ale nie mamy jeszcze ślubu - szepnął Nick - i nadal jesteś moją piątkową miłością.

